



Jan-tarowe szlaki

F.-28



BIULETYN TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY POMORZA

ROK XIX

PAŹDZIERNIK - LISTOPAD

NR. 10-11/160-161



Spis treści:

	str.
Jan Rychłarski	
25 lat Oddziału PTTK w Gdańsku	1
Wiesław Karger	
Turystyka kwalifikowana w	
Oddziale PTTK w Gdańsku	9
Wiesław Ring	
Przewodnictwo	10

SYLWETKI GDAŃSKIE

Wiesław Karger	
Franciszek Mamuszka	12
Wiesław Ślubowski	
Czesław Skonka	13
Wiesław Ring	
Wiesław Karger	14

MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE

Janusz Dzierzanowski	
Główne kierunki i tendencje rozwoju	
przestrzennego miasta Gdańska do r. 1980/15	
Adam Bogacz	
Cykl malarski Hansa Vredemana	
De Vries z czerwonej sali ratusza	
głównego miasta Gdańska	20
Aleksander Drygas	
Początki służby medycznej i aptekarstwa	
w Gdańsku w dobie odrodzenia	36
Wiesław Ring	
Szlaki piesze wzdłuż Trójmiasta	41
Zofia Dziembowska	
Rezerваты przyrody w okolicach	
Gniewu i Opalenia	47
Wiktor Pawłowski	
Kuźnia żelaza w Gdańsku-Oliwie	50

PAMIĄTKARSTWO SZTUKA LUDOWA

Czesław Piskorski	
Problemy polskiego pamiątkarstwa,	
ze szczególnym uwzględnieniem	
spraw Wybrzeża	51
Jerzy Kuligowski	
Pamiątkarski kontredans	56
Wacław Obodziński	
Pamiątka turystyczna – ale jaka?	57
Romualda Hankowska	
Malowanie wnętrza na Kujawach	58

NAZEWNICTWO

Edward Breza	
Forma dopełniacza i miejscownika	
d nazw niektórych miast	61

RECENZJE	62
----------	----

KRONIKA	66
---------	----

INFORMACJE	79
------------	----



BIULETYN WYRÓŻNIONY
ZŁOTĄ ODZNAKĄ
„ZA OPIEKĘ NAD ZABYTKAMI”



BYDGOSZCZ. OGRÓD BOTANICZNY

Fot. Marek Rutkowski

Jan Rychtarski

25 LAT ODDZIAŁU PTTK W GDAŃSKU

Początki ruchu krajoznawczego na Wybrzeżu Gdańskim datuje się od końca XIX wieku, kiedy to w Sopocie i Gdańsku działacze polscy czynili nieśmiałe próby w kierunku przekazywania miejscowej ludności polskiej informacji o kraju w którym zamieszkują.

Dopiero po pierwszej wojnie światowej krajoznawstwo i turystyka na ograniczonym wówczas obszarze ziemi gdańskiej ożywiły się i przybrały pewne ramy organizacyjne, które dość obiecująco rozwijały się w okresie międzywojennych dwudziestu lat, za sprawą głównie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Jednak druga wojna światowa i okupacja niemiecka przerwała tę pracę, a już istniejące oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gdyni, Kościerzynie, Kartuzach, Peplinie, Pucku i Wejherowie zostały zlikwidowane, zaś członkowie Towarzystwa rozproszeni lub straceni przez hitlerowców. Istniejący także Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gdańsku zaprzestał swojej działalności jeszcze w styczniu 1935 roku.

Po zakończeniu II-ej Wojny Światowej, na zebraniu organizacyjnym w Warszawie, w dniu 4 listopada 1945 r. zostało restytuowane Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i wznowiło działalność. Na tym też zebraniu, między innymi sprawami, uznano za konieczne przeprowadzić starania o utworzeniu ośmiu nowych oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w wśród nich także i w Gdańsku.

Na skutek uporczywych walk z Niemcami uschyłku wojny, miasto Gdańsk niemal całe legło w gruzach i w takim stanie zostało wyzwolone 30 marca 1945 r. Natychmiast po wyzwoleniu, pierwsi jego mieszkańcy-pionierzy, którzy przybyli z głębi kraju, zaczęli organizować w mieście życie gospodarcze i kulturalne. Objawiło się to również w dążeniu do jak najszybszego zespolenia odzyskanej po wojnie ziemi gdańskiej z pozostałymi ziemiami Polski, poprzez rozwijanie krajoznawstwa.

Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gdańsku



W wyniku powyższych zamierzeń Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, jak i dążeń mieszkańców miasta, na organizacyjnym zebraniu w Gdańsku-Oliwie, w dniu 14 kwietnia 1946 r., powołano do życia, jako pierwszy na Ziemiach Północnych, oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gdańsku. Wybrano wówczas pierwszy Zarząd Oddziału z prezesem Leonem Ostaszewskim na czele i pozostałymi członkami zarządu, którymi byli: Andrzej Płocki, Marian des Loges, Mieczysław Nawrocki, Bernard Kula, Marian Tabaka i Barbara Terlikowska. W pierwszych dniach jego działalności złożono 100 deklaracji na członków Towarzystwa.

Wobec wielkich zniszczeń wojennych, początki działalności oddziału zaraz po wojnie były bardzo trudne i nie stwarzały podstawy do rozwoju turystyki lub krajoznawstwa. Okres czasu od 1946 do 1950 r. znamionował się poszukiwaniem nowych form działalności organizacyjnej i w obsłudze ruchu turystycznego, przystosowując się do innych, w porównaniu z okresem przedwojennym, stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych. Pomimo to zakładano koła terenowe i zakładowe Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, komisje turystyki kwalifikowanej i kluby, które propagowały krajoznawstwo poprzez urządzone wycieczki i różne inne formy /odezwy, prelekcje itp./.

Na podstawie uchwały Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z dnia 24 listopada 1946 r., jak również celem ominięcia trudności komunikacyjnych i finansowych w pierwszych latach powojennych, oddziałowi Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gdańsku powierzono pełnienie funkcji niestniejącego jeszcze Zarządu Okręgu Pol.Tow.Krajoznawczego w Gdańsku. Stan taki trwał aż do 1950 r. Potwierdzają to plenarne posiedzenia oraz konferencje w Zarządzie Głównym Pol.Tow.Krajoznawczego w Warszawie we wrześniu, listopadzie i grudniu 1949 roku, na którym był obecny przedstawiciel Oddziału Pol.Tow.Krajoznawczego w Gdańsku, jako reprezentant przyszłego gdańskiego okręgu Polskiego Tow.Krajoznawczego.

Pierwsze walne zebranie Oddziału Pol.Tow.Krajoznawczego w Gdańsku w dniu 25 stycznia 1947 r. wyłoniło nowy skład Zarządu Oddziału, na czele którego pozostał dotychczasowy prezes

Leon Ostaszewski. Oddział liczył wtedy 261 członków, a jako planem działalności legitymował się wówczas zorganizowaniem 27 wycieczek i kilkunastoma odczytami. Owcześnie warunki pracy oddziału były b.cieężkie, nie posiadano własnej siedziby, a zebrania Zarządu Oddziału i załatwianie różnych spraw odbywano w prywatnych mieszkaniach członków Zarządu Oddziału, lub w miejscach pracy tych osób.

W styczniu i w lutym 1950 r. odbyły się w Oddziale Polskiego Tow.Krajoznawczego w Gdańsku konferencje turystyczne w sprawie skoordynowania akcji wycieczkowej na terenie m.Gdańska, oraz pierwsze zebranie komisji porozumiewawczej złożonej z przedstawicieli wielu instytucji społecznych i gospodarczych. Komisja ta działała prawdopodobnie do końca 1950 roku.

Powołany do życia w 1946 r. Oddział Pol.Tow.Krajoznawczego w Gdańsku dotrwał do końca 1950 roku, o czym świadczą pobierane składki i wydawane legitymacje członkom Towarzystwa.

Powołanie Oddziału PTTK w Gdańsku-Oddział Trójmiasto

Bezpośrednio po zjednoczeniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w grudniu 1950 r. w jednolitą organizację pod nazwą Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, w marcu 1951 r. powstał Zarząd Okręgu PTTK w Gdańsku, który stopniowo zaczyna organizować poszczególne oddziały PTTK. Brak dokumentów, wzmianek prasowych, oraz innych informacji nie świadczy o tym, aby Oddział PTTK w Gdańsku już istniał i działał w pierwszym okresie czasu po ukonstytuowaniu się Zarządu Okręgu PTTK

w Gdańsku. Z zachowanych i odnalezionych informacji wynika, że niektóre oddziały PTTK, a także koła PTTK, po pierwotnym ich powołaniu w latach 1951 - 1953, były później na nowo restytuowane. Pierwsza ogólnikowa informacja prasowa podaje, że w 1953 roku, wśród 8-miu istniejących wówczas oddziałów PTTK na obszarze województwa gdańskiego, był też oddział w Gdańsku. Dokładniejszych danych brak.

Rzecz zrozumiała, że najpoważniejszymi ośrodkami turystycznymi na Wybrzeżu Gdańskim były Gdańsk, Gdynia i Sopot, które z racji swego nadmorskiego położenia i administracyjno-gospodarczego znaczenia, nastawione były na obsługę ruchu turystycznego ciągnącego z głębi kraju nad morze. W celu skoordynowania zamierzeń i działań na polu usprawnienia obsługi ruchu turystycznego na Wybrzeżu Gdańskim, w dniu 20 marca 1955 r. nastąpiło połączenie słabych wówczas oddziałów PTTK w Gdyni i Sopocie z oddziałem PTTK w Gdańsku, w jeden wspólny, znany później jako Oddział PTTK "Trójmiasto". Skupiał on wtedy 2/3 ogólnej ilości członków organizacji w całym gdańskim okręgu PTTK.

Zarząd tego oddziału, stojąc wobec problemu organizacyjnego ujęcia rozwijającego się żywiołowo ruchu turystycznego młodzieży szkolnej, postawił na zebraniu przewodniczących szkolnych kół PTTK, w dniu 29.11.1955r. sprawę powołania Komisji Młodzieżowej przy Oddziale PTTK "Trójmiasto". Na czele powołanej Komisji stanął prof. Wacław Wolnik. Wkrótce Komisja ta przystąpiła do zorganizowania kursu szkoleniowego dla młodzieżowych przodowników turystyki, oraz do propagowania w szkołach II Ogólnopolskiego Zimowego Rajdu Pieszego. Przy oddziale działała także Komisja Turystyki Narciarskiej, która na zlecenie Okręgowej Turystyki Narciarskiej w Gdańsku, zorganizowała w dniu 14 - 16 stycznia 1956 r. IV Okręgowy Nizinny Rajd Narciarski na półtora i dwudniowych trasach w okolicy trójmiasta.

W dniu 15 kwietnia 1956 r. Odbył się już II-gi Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK "Trójmiasto". Wybrano wtedy nowy Zarząd Oddziału w składzie: prezes - Roman Otlewski, I wiceprezes - Władysław Jacowicz, II wiceprezes - Tadeusz Grzybowski - sekretarz - Roman Bar, oraz szereg innych osób jako członków Zarządu Oddziału i komisji rewizyjnej. Oddział liczył wtedy 143 koła z 8.452 członkami PTTK, wykazując dalszą tendencję do powiększania ilości członków i kół zakładowych i środowiskowych PTTK. Prowadził systematyczną akcję organizowania wycieczek z terenu trójmiasta, które to wycieczki zdały egzamin pod względem sprawności organizacyjnej i działalności programowej. W końcu 1956 r. oddział posiadał już 148 kół PTTK. Od dnia 17 maja 1956 r. działała nowa Komisja Turystyki pieszej przy oddziale PTTK "Trójmiasto", która w ciągu 1956 r. zorganizowała 23 wycieczki piesze kwalifikowane z udziałem 344 uczestników, oraz 2 inne rajdy z liczbą około 1.000 uczestników. 28 stycznia 1957 r. powołano do życia Oddział Gdański Morskiego Klubu PTTK, który początkowo podlegał władzom PTTK w Warszawie.



III-ci Walny Zjazd Oddziału PTTK "Trójmiasto" odbył się w dniach 12-14 kwietnia 1957 r. W wyniku dokonanych wyborów, do nowego Zarządu Oddziału weszli: prezes - Władysław Jacewicz, wiceprezesi - Roman Otlewski i Czesław Winozura, sekretarz - Stanisław Rospond, skarbnik - Zdzisław Ciszewski, a także szereg innych osób w obaracterze dalszych członków Zarządu i Oddziałowej Komisji Rewizyjnej. Po przeprowadzonych obradach i dyskusji III-ci Walny Zjazd przyjął kilka uchwał, wśród których jedną o poparcie wniosku skierowanego do Zarządu Głównego PTTK w Warszawie o pełne usamodzielnienie Oddziału PTTK "Trójmiasto" i przyznanie jemu uprawnień okręgu PTTK.

Nadal rozwijała się żywiołowo praca organizacyjna i programowa w komisjach i kołach PTTK. Urządzano wycieczki i rajdy, zakładano kluby turystyczne. W dniu 18.7.1957r. Komisja Turystyki Motorowej Oddziału PTTK "Trójmiasto" przystąpiła do założenia Klubu Turystów Motorowych przy oddziale. Oddział liczył wówczas 8.500 członków PTTK regularnie opłacających składki. W dniu 6.10.1957 r. odbył się Nadzwyczajny Walny Zjazd Oddziału PTTK "Trójmiasto", na którym wybrano delegatów na Walny Zjazd Okręgu PTTK Gdańsk.

Dnia 22 października 1957 r. Oddział PTTK "Trójmiasto" przyjął przystań wodną przy ul. Żabi Kruk w Gdańsku, którą zaraz przekazał klubowi turystów wodnych, istniejącemu od czerwca 1957r. Decyzją Zarządu Gł. PTTK w Warszawie z dnia 28.10.1957 r. Zarząd Urządzeń Turystycznych przekazał w dniach 29-30 listopada 1957 r. w administrację i użytkowanie Oddziałowi PTTK "Trójmiasto" kamienicę Schumannów przy ul. Długiej 45 w Gdańsku, zwaną wówczas "Kamienicą Królów Polskich". Ponieważ Zarząd Oddziału PTTK "Trójmiasto" miał swoje biuro w centralnej miejscowości trójmiasta w Sopocie, przeto przekazaną kamienicę przeznaczono częściowo na Dom Wycieczkowy PTTK, a częściowo na biura Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku. W tym też czasie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku przydzieliło Oddziałowi PTTK "Trójmiasto" t.zw. "Bramę Wyżynną" w Gdańsku, w której, po wyremontowaniu, znalazł siedzibę Ośrodek Ruchu Turystycznego oddziału. Jesienią 1957 r. do Oddziału PTTK "Trójmiasto" przyłączył się Klub Morski, który swoim zasięgiem objął tereny nadmorskie. Dotychczas klub ten podlegał Zarządowi Gł. PTTK w Warszawie.

W dniu 18 maja 1958 r. odbył się IV Walny Zjazd Oddziału PTTK "Trójmiasto". Po wysłuchaniu sprawozdania i przeprowadzonej dyskusji, ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium, po czym wybrano nowy Zarząd w składzie: Czesław Winozura - prezes, Tadeusz Perkowski i Józef Więkowski - wiceprezesi, Janina Schreier - sekretarz, Andrzej Jędrusik - skarbnik i 10 dalszych osób - członków Zarządu, a także 8 osób do Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, z przewodniczącym Zygmunt Łapińskim na czele. Do poszczególnych komisji oddziałowych wybrano ponadto 6 innych osób. Podczas trwania tej kadencji zarządu zaszła zmiana na stanowisku skarbnika. Na miejsce Andrzeja Jędrusika, który zrezygnował ze swojej funkcji wszedł Zdzisław Ciszewski. W tym czasie zorganizowane w różnych czasach kluby PTTK przejęły działalność oddziałowych komisji statutowych i problemowych. W miejsce Komisji Turystyki Narciarskiej działał Klub Narciarki, zamiast Komisji Turystyki Pieszej - Klub Turystów Pieszych, Oddziałową Komisję Turystyki Kajakowej zastąpił Klub Turystów Wodnych, a istniejące już dawniej kluby motorowy i morski zajęły się pracami odnośnych komisji oddziałowych.

W jesieni 1958 r. wznowiono działalność Oddziałowej Komisji Krajoznawczej po przez wybranie nowych 9-ciu członków komisji. Działalność Oddziałowej Komisji Krajoznawczej skupiła się głównie na akcji odczytowej i wydawniczej. Tematami odczytów były okolice trójmiasta, wybrzeże Bałtyku i państwa zagraniczne, do których jeżdżą polscy turyści, jak Czechosłowacja, Węgry i Jugosławia. Natomiast akcja wydawnicza - to regularne wydawanie miesięcznego informatora PTTK p.n. "Jantarowe Szlaki".

Jesienią 1959 r. w Klubie Turysty w Gdańsku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze gdańskich żeglarzy morskich PTTK, na którym wybrano nowe władze klubu. Klub ten mógł powiększyć swoje szeregi o nowych członków - żeglarzy morskich z okazji nabycia jachtu "Purtek".

Nowy Zarząd Oddziału PTTK "Trójmiasto" dużo uwagi i pracy poświęcił sprawie uregulowania członkostwa PTTK w zakładach pracy i w szkołach, gdyż wiele kół zakładowych uległo rozwiązaniu z powodu reorganizacji zakładów pracy i fluktuacji pracowników. Natomiast w szkołach wiele kół PTTK przerwało swoją działalność w wyniku reaktywowania Związku Harcerstwa Polskiego i powołania szkolnych ośrodków turystyczno-krajoznawczych. Koła zakładowe PTTK na terenie trój-

miasta nie były bezczynne w omawianym okresie, gdyż urządziły we własnym zakresie rozmaite wycieczki w tym też zagraniczne. Np. koło Nr 11 przy DOKP Gdańsk, istniejące ponownie od 1956 roku zorganizowało w lecie 1956 r. bezdewizową wymianę turystyczną do Węgier, z udziałem 32 osób. Koło Nr 34 przy Wojskowej Drukarni w Gdyni urządziło wycieczki krajowe w 1958 r. z udziałem 73 osób. Założony w październiku 1957 r. jeden z najsilniejszych wtedy w kraju Gdański Klub Płetwonurków PTTK "Posejdon", dzięki staraniom grupy entuzjastów podwodnego pływania, rozwijał nadal swoją działalność.

Wybrana w dniu 11 listopada 1959 r. nowa Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK "Trójmiasto" w składzie 15 osób, w pierwszym okresie swojej działalności używała poważne osiągnięcia. Wydano 8 numerów informatora "Jantarowe Szlaki", wydano także 2 foldery, ogłoszono 43 odczyty i urządzono krajoznawcze "zgađuj-zgađule" w Klubie Turysty w Gdańsku, z udziałem ok. 150 osób, oraz wygłaszano różne prelekcje na rajdach i innych imprezach z udziałem około 3.000 uczestników.

W dniu 24 kwietnia 1960 r. w Klubie Turysty w Gdyni odbył się V Walny Zjazd Oddziału "Trójmiasto", z udziałem przedstawicieli Zarządu Gł. PTTK, Zarządu Okr. PTTK w Gdańsku, przedstawicieli Partii, W.K.K.F. i T w Gdańsku, oraz prasy. Omawiano wiele aktualnych spraw, po czym dokonano wyboru nowego Zarządu Oddziału, w skład którego weszli: prezes - Władysław Witkowiński, wiceprezesi - Jerzy Sułkowski i Stanisław Sołdrowski, sekretarz - J. Jeleńska, skarbnik - Stanisław Rospond, a także kilka innych osób w charakterze dalszych członków Zarządu, oraz Oddziałowej Komisji Rewizyjnej. Jednocześnie na tym Zjeździe wybrano 8 delegatów na krajowy Zjazd PTTK w Warszawie.

Podczas tej kadencji nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa Oddziału który ustąpił, a na jego miejsce powołano dotychczasowego wiceprezesa Jerzego Sułkowskiego.

Nowy Zarząd Oddziału poświęcił wiele uwagi działalności programowej, która dała znaczne wyniki. Przy oddziale działały wtedy następujące kluby specjalistyczne: Klub Turystów Pieszych "Bąbelki", Klub Kolarski, Klub Wodny, oraz Klub Krajoznawczy "Radunia". Z aktywności tego ostatniego klubu składał się zespół redakcyjny biuletynu turystycznego "Jantarowe Szlaki". Wymieniony klub "Bąbelki" został powołany do życia dnia 3.11.1959 r. z prezesem Piotrem Kryczalko na czele. Również w końcu 1959 r. powstał Klub Krajoznawców "Radunia". W końcu 1960 r. w Klubie Turysty w Gdańsku odbyło się zebranie przewodniczących 30 kół PTTK, na którym wybrano nowe władze Komisji Kół PTTK Oddziału "Trójmiasto".

Końcowe lata pięćdziesiąte i początek sześćdziesiątych, to okres burzliwego rozwoju turystyki, która dzięki polityce socjalnej państwa przyjęła masowe formy. Rozpoczęto na szeroką skalę szkolenie organizatorów turystyki w zakładach pracy, w szkołach i w wojsku.

Następny VI Walny Zjazd Oddziału PTTK "Trójmiasto" odbył się 7 kwietnia 1962 r. Był to jednocześnie ostatni zjazd oddziału, ponieważ najważniejszym postanowieniem jego było podjęcie uchwały o rozwiązaniu Oddziału PTTK "Trójmiasto" i przejęcie jego agend przez trzy nowe oddziały PTTK w Gdańsku, Gdyni i Sopocie. Był to więc powrót do trzech niezależnych oddziałów, jakie istniały przed 1955 r. Decyzja delegatów kół PTTK na Walnym Zjeździe była zgodna z inicjatywą społeczną członków Towarzystwa, a szczególnie tych zamieszkających w Gdyni, którzy w związku z dużym rozwojem organizacji na terenie swojego miasta, domagali się rozwiązania dotychczas istniejącego wspólnego oddziału PTTK i powołania nowych w każdym z 3-ch miast.

Powołanie Samodzielnego Oddziału PTTK w Gdańsku

Następnego dnia 8 kwietnia 1962 r., po szerokiej dyskusji delegacji kół PTTK z m. Gdańska, na I-y Walnym Zjeździe Oddziału PTTK Gdańsk, wybrali nowy Zarząd w następującym składzie: prezes - Jerzy Sułkowski, wiceprezesi - Eugeniusz Wasilewski i Stanisław Sołdrowski, sekretarz - Piotr Kryczalko, skarbnik - Barbara Gawęcka, oraz kilka innych osób, zarówno do Zarządu Oddziału, jak i do Oddziałowej Komisji Rewizyjnej.



Oparty na licznych i ofiarnym aktywie turystycznym, nowy Oddział PTTK Gdańsk stanął na mocnych podstawach. Duża ilość kół PTTK, członków organizacji, oddziałowe komisje różnych dyscyplin turystycznych, jak również dobrze pracujące kluby specjalistyczne, postawiły Oddział PTTK Gdańsk na czele wszystkich oddziałów w okręgu gdańskim. Działalność klubów specjalistycz-

nych była bardzo pożyteczna w propagowaniu i rozwijaniu różnych form turystyki kwalifikowanej, jak również pomagała w wąskiej wówczas działalności usługowej Klubu Wodnego. W latach 1962 - 1965, czyli w okresie 3-letniej kadencji Zarządu, w Oddziale PTTK Gdańsk zaznaczył się poważny rozwój organizacyjny. Ważnym osiągnięciem było przejście z dniem 1-go stycznia 1965 r. Ośrodka Ruchu Turystycznego w Gdańsku.

Dzięki możliwościom finansowym i posiadanej bazie turystycznej, Oddział PTTK Gdańsk wykazywał znaczną aktywność i zaangażowanie w rozwoju ruchu turystycznego i upowszechnienia krajoznawstwa. Przy oddziale działało 528 organizatorów turystyki, 154 przewodników miejskich i jeden terenowy.

Z chwilą rozwiązania Oddziału PTTK "Trójmiasto", każdy z trzech nowoutworzonych Oddziałów uznał za konieczne umieścić siedzibę w swojej miejscowości. Wobec braku pomieszczeń w Gdańsku oraz zajęcia kamienicy Schumannów, przy ul. Długiej 45 przez Zarząd Okręgu PTTK Gdańsk i Dom Wycieczkowy PTTK, siedzibę Oddziału ulokowano początkowo w skromnych 2 i 1/2 pokojach w tejże kamienicy. Stan taki trwał prawie 10 lat, tj. do czasu odbudowania "Krowiej Bramy" przy ul. Ogarnej, do której przeprowadził się w połowie 1971 r. Zarząd Okręgu PTTK Gdańsk.



II Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK Gdańsk odbył się 7 marca 1965 r. Zjazd podsumował działalność dotychczasowego zarządu w latach 1962 - 1965, uchwalili wnioski i wytyczne do pracy na nową kadencję, oraz dokonali wyboru nowych władz Oddziału. Do Zarządu Oddziału wybrano następujące osoby: prezes - Witold Kasprzewski, wiceprezesi - Wiesław Karger i Antoni Słomowski, sekretarz - Jadwiga Kuśmierk, skarbnik - Stanisław Rospond, oraz dalszych 10 osób jako członków zarządu i 5 osób do Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, której przewodniczył Stefan Presch. W okresie tej kadencji Zarządu zaszły zmiany w jego składzie. Z prezydium do plenum przeszedł Henryk Chudacz, a do prezydium zarządu wszedł Tadeusz Wójcik. Natomiast z plenum zarządu odeszli 2 osoby, a dookooptowano do plenum Władysława Andrzejewicza.

Nowy Zarząd Oddziału PTTK Gdańsk w pierwszym rzędzie położył zasadniczy nacisk na prawidłowość działania organizacji. W skład zarządu powołano osoby wywodzące się z grupy najbardziej aktywnych działaczy turystyczno-krajoznawczych. To też aktywny zasięg i formy działania Oddziału PTTK Gdańsk podczas tej kadencji były imponujące.

Oddział zrzeszał organizacyjnie 100 kół PTTK, 7 klubów turystycznych i specjalistycznych, 11 komisji turystycznych i problemowych. W 1966 r. w zakresie działalności oddziału zorganizowano: 532 wycieczki turystyki kwalifikowanej dla 12.946 uczestników; 83 imprezy w skali ogólnopolskiej, okręgowej i oddziałowej dla 5.057 uczestników; 597 wycieczek w zakresie turystyki powszechnej dla 23.640 uczestników, oraz 5 wycieczek wyłącznie dla młodzieży szkolnej /dla 175 najlepszych uczniów/. W zakresie akcji popularyzatorskich i oświatowych odbyło się: 150 odczytów z udziałem 4.189 słuchaczy oraz 8 wystaw, z udziałem 891 zwiedzających. Szkoleniem w zakresie popularnych i wyższych form kwalifikacji turystycznych objęto 482 osoby. Aktyw przewodnicki liczył wówczas łącznie 239 osób posiadających uprawnienia państwowe.



W dniu 16 kwietnia 1967 r. odbył się III-ci Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK Gdańsk, na którym wybrano nowy Zarząd Oddziału, w skład którego weszli: Witold Kasprzewski - prezes, Wiesław Karger i Antoni Słomowski - wiceprezesi, Władysław Andrzejewicz - sekretarz, Stanisław Rospond - skarbnik, oraz 10 dalszych osób jako członków Zarządu Oddziału. Do Komisji Rewizyjnej wybrano 5 osób z Antonim Ziemiańskim jako przewodniczącym. Wśród uchwalonych przez Zjazd wniosków, na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa przyjęcia wiodącej roli w zakresie działalności turystycznej na terenie m.Gdańska, przez Oddział PTTK w Gdańsku.

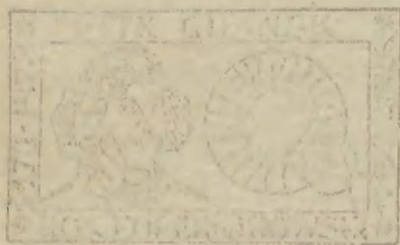
Podczas kadencji tego zarządu zaszły pewne zmiany w jego składzie. Na miejsce ustępującego wiceprezesa Antoniego Słomowskiego dookooptowano Józefa Lisa. Również skarbnik zarządu Stanisław Rospond ustąpił ze swego stanowiska z dniem 1.01.1968 r., rozpoczynając pracę w oddziale w charakterze urzędującego członka zarządu. Funkcję skarbnika objął Andrzej Osiański. W okresie kadencji odbyły się 2 Walne Zjazdy Sprawozdawcze: IV Zjazd dnia 26.02.1968 r. i V-ty



Zjazd w dniu 14.04.1969 r. Zjazdy te podsumowały działalność oddziału za poszczególne lata, łącznie z realizacją wniosków z kolejnych zjazdów.

Działalność oddziałowych komisji turystyki kwalifikowanej oraz problemowych była różna. Najaktywniej działała Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej, natomiast najślabiej pracowały Oddziałowe Komisje Turystyki Motorowej i Kolarskiej. Turystykę pieszą dobrze rozwijały i propagowały kluby: Babelki, Przymorze i Krokusy oraz niektóre koła zakładowe. Po pewnej przerwie, w marcu 1968 r., wznowiła swoją działalność Oddziałowa Poradnia Krajoznawcza mająca siedzibę w Klubie Turysty w Gdańsku.

Kolejny Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK Gdańsk, już jako VI, odbył się dopiero w dniu 12.04.1970 r. zgodnie z uchwałą Plenum Zarządu Głównego PTTK z 1968 r., dotyczącą



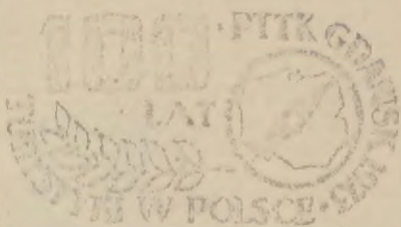
ujednoczenia kampanii sprawozdawczo-wyborczych oddziałowych i okręgowych. Po dokonanych wyborach nowy skład Zarządu Oddziału PTTK Gdańsk ukonstytuował się następująco: prezes - Witold Kasprzewski, wiceprezesi - Wiesław Karger i Zbigniew Wiśniewski, sekretarz - Andrzej Osiański, skarbnik - Zofia Ring, oraz 10 osób jako członkowie prezydium i plenum zarządu oddziału. Nadto wybrano Oddziałową Komisję Rewizyjną pod przewodnictwem Zdzisława Bohdanowicza. Na tym zjeździe wybrano także przewodniczących oddziałowych komisji turystyki kwalifikowanej i problemowych.

W rok później, t.j. 27.03.1971 r. odbył się VII Walny Zjazd Sprawozdawczy Oddziału, na którym podsumowano działalność za 1970 r., oraz nakreślono wytyczne do pracy w 1971 roku.

Oddział PTTK Gdańsk jako terenowy obejmował swoim zasięgiem miasto Gdańsk i powiat gdański z siedzibą powiatu w Pruszkach Gdańskim. Zrzeszał on w końcu 1971 r. 144 koła z 7.507 członkami PTTK. Z oddziałowych komisji najefektywniej pracowała Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej, która starała się koordynować turystykę pieszą na terenie całego oddziału. Oprócz Oddziałowej Komisji Turystyki Pieszej propagowały i rozwijały tę turystykę kluby Babelki, Przymorze, Krokusy i inne. Natomiast najślabiej działały Oddziałowe Komisje Turystyki Motorowej i Kolarskiej. Z oddziałem współpracowało 1500 aktywnych działaczy PTTK, 1200 przeszkolonych organizatorów turystyki, instruktorów, inwentaryzatorów i innych. Można do tego dodać, że niektóre koła zakładowe PTTK również dobrze rozwijały i propagowały turystykę poprzez organizację wielu wycieczek, zjazdów, spacerów itp. imprez.

W oparciu o pomoc finansową oddziału w 1970 r. rozpoczęła swoją działalność Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK, zorganizowana w oparciu o poprzednio istniejącą Poradnię Krajoznawczą przy oddziale. Kierownictwo Pracowni objął Edwin Kozłowski. Początkowo mieściła się ona w Klubie Turysty w Gdańsku. W lecie 1971 r. pracownia uzyskała skromny ale samodzielny lokal w "Krowiej Bramie" w Gdańsku, przy ul. Ogarnej 72, dokąd została przeniesiona wraz z księgozbiorem. Oddział prowadził w dalszym ciągu działalność wydawniczą, zajmując się wydawaniem miesięcznego biuletynu krajoznawczo-turystycznego "Jantarowe Szlaki", który obejmował swym zasięgiem pięć ówczesnych północnych województw Polski. Biuletyn ten od 1968 roku redagowany jest przez Kolegium Redakcyjne pod przewodnictwem Władysława Andruszkiewicza. Oddział był też organizatorem wielu atrakcyjnych imprez o istotnym oddziaływaniu ideowo-wychowawczym. Stale rozwijająca się działalność Koła Przewodników i praca Biura Obsługi Rucho Turystycznego również przyczyniły się do rozwoju statutowo-usługowej działalności Oddziału PTTK Gdańsk. W okresie od roku 1965 do roku 1972 duże zasługi w rozwoju Oddziału PTTK w Gdańsku zarówno w zakresie działalności propagandowej jak też i gospodarczej położył ówczesny prezes Witold Kasprzewski.

W dniu 3 kwietnia 1972 r. odbył się następny VII Walny Zjazd Sprawozdawczy Wyborczy Oddziału PTTK Gdańsk, na którym, po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu i udzieleniu abso-



lutorium, dokonano wyboru nowego Zarządu Oddziału. Po wyborach zarząd oddziału ukonstytuował się następująco: Antoni Ziemiański - prezes, Wiesław Karger i Zbigniew Wiśniewski - wiceprezesi, Stanisław Rospond - sekretarz, Andrzej Osiński - skarbnik, oraz 2-ech dalszych członków prezydium i 8-ciu członków plenum zarządu. Wybrano też Oddziałową Komisję rewizyjną z przewodniczącym Zdzisławem Bohdanowiczem na czele. W marcu 1973 r. w składzie prezydium i plenum zarządu nastąpiła następująca zmiana: członek prezydium Witold Kas-

przewski na własną prośbę został przesunięty w skład członków plenum zarządu, a na jego miejsce wszedł do prezydium Józef Marozak z plenum zarządu.

Przy oddziale działało 7 komisji turystyki kwalifikowanej i problemowych, a mianowicie: pieszej, narciarskiej, żeglarskiej, motorowej, kolarskiej, ochrony przyrody, Rada Opiekunów SKKT szkół, oraz Rada Kół Wojskowych. W 1972 r. założono 5 nowych kół PTTK, a w 1973 r. 24 koła. Najaktywniej rozwijały się i działały koła PTTK w zakładach pracy, w których działacze turystyczni potrafili stworzyć dobrą współpracę z dyrekcjami i radami zakładowymi. Koła PTTK potrafiły organizować samodzielnie wiele imprez i wycieczek o różnych dyscyplinach. Statutowe komisje turystyki kwalifikowanej i komisje problemowe działające przy oddziale wykazywały podobną aktywność w zakresie swoich specjalności, nieraz w oparciu o odpowiednie kluby. Ważnym odcinkiem działalności oddziału była obsługa przewodnicka. Oddział PTTK Gdańsk liczył wówczas przewodników: miejskich - 209 i terenowych - 15. Oddział organizował i skupiał koła PTTK zakładowe, środowiskowe, wojskowe i szkolne, w ogólnej ilości 162 kół z 8.300 członkami PTTK.

DNI TURYSTYKI GDAŃSKIEJ
27. 9. - 5. 10. 1975 r.
Główny Rejs Krajoznawczy
po Złocie Gdańskiej
Gdańsk - Port Północny - Gdynia
1 i 2 października 1975 r.
WRZZ-WKAGiP-PTTK-Gdańsk

W dniu 23 marca 1974 r. odbył się następny i zarazem ostatni w okresie 25-letniej działalności organizacji IX Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK Gdańsk, na którym wybrano nowy Zarząd Oddziału w składzie: prezes - Antoni Ziemiański, wiceprezesi - Wiesław Karger i Zdzisław Majewski, sekretarz - Stanisław Rospond, skarbnik - Andrzej Osiński oraz 10 osób - członków prezydium i plenum zarządu i 5 osobową Oddziałową Komisję Rewizyjną pod przewodnictwem Zofii Ring.

Do pozytywnych osiągnięć pracy oddziału w ostatnich latach należałoby między innymi zaliczyć: dynamiczny rozwój obsługiwanego ruchu turystycznego, krajowego i zagranicznego, wzrost ilości imprez i udziału w nich uczestników, aktywność komisji i kół oraz zwiększenie ich składu, doraźne osiągnięcia w dziedzinie szkolenia członków PTTK w zakresie przewodnickim, organizatora i pilota wycieczek dla zakładów pracy.

Ożywioną działalność programową w tym okresie Oddział PTTK w Gdańsku zawdzięcza wielkiemu zaangażowaniu się w tej pracy sekretarzom Zarządu Oddziału Stanisławowi Rospondowi.

Ważną dziedziną w pracy oddziału były zabiegi wokół zabezpieczenia podstawy finansowej dla całej jego działalności. Głównym źródłem dochodów oddziału była początkowo część wpłacanych składek członkowskich, oraz dotacje nadrzędnych jednostek organizacyjnych. W latach 1962 - 1964 działalność Biura Obsługi Ruchu Turystycznego na terenie m. Gdańska prowadzona była przez Zarząd Okręgu PTTK w Gdańsku. Uzyskane dochody z tego tytułu tylko w części przydzielone były Oddziałowi PTTK w Gdańsku, w stopniu niedostatecznym i to przeważnie na pokrycie kosztów administracyjnych. W latach 1965 - 1966 poczyniono pewne starania o odzyskanie prawa do działalności Biura Obsługi Ruchu Turystycznego przy Oddziale PTTK Gdańsk. Doprowadziły one w końcu do uzyskania pełnego prawa prowadzenia działalności ORT-u przez oddział, z obowiązkiem odprowadzenia 8% uzyskanych dochodów na rzecz Okręgu PTTK w Gdańsku. Pozwoliło to Zarządowi Oddziału w Gdańsku na pełną samodzielność finansową. W następnych latach gospodarka finansowa oddziału została uregulowana i ugruntowana, a mając pewien fundusz obrotowy, mógł Oddział PTTK Gdańsk wygospodarować potrzebne kwoty na fundusz inwestycyjny, na budowę nowych pomieszczeń dla potrzeb turystyki, na zakup autokarów do obsługi ruchu turystycznego, na zakup sprzętu turystycznego dla wypożyczalni, na finansowanie wydawanego biuletynu informacyjnego "Jantarowe Szlaki", oraz na inne potrzeby.

Stan organizacyjny Oddziału PTTK Gdańsk
za okres czasu od 1962 do 1975r.

Lp.	Rok	Rozwój kół P.T.T.K.						Ilość członków w kołach PTTK w :					
		Zak- lado- we	Tere- nowe	Woj- sko- we	Inne	Kluby na pra- wach kół	Razem	Zakła- do- wych	Tere- no- wych	Woj- sko- wych	Innych	Klubach na pra- wach kół	Razem
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1	1962	Brak danych						67	Brak danych				4.188
2	1963	Brak danych						89	Brak danych				5.339
3	1964	79	1	-	-	-	80	3.120	900	-	-	-	4.020
4	1965	84	1	-	7	-	92	3.260	600	-	700	-	4.560
5	1966	86	5	4	5	7	107	3.060	1.330	108	122	393	5.013
6	1967	92	1	4	8	11	116	3.490	1.300	100	125	542	5.557
7	1968	99	1	4	11	8	123	3.223	1.325	150	566	536	5.800
8	1969	105	1	4	12	7	129	3.253	1.315	150	585	530	5.833
9	1970	109	1	4	12	9	135	4.142	1.200	385	726	583	7.036
10	1971	107	1	5	21	10	144	3.907	1.200	434	1.285	681	7.507
11	1972	110	1	5	22	10	148	4.244	1.200	347	1.420	685	7.996
12	1973	116	1	5	29	11	162	4.447	1.200	479	1.534	623	8.283
13	1974	119	1	5	32	13	170	4.692	1.200	480	1.704	744	8.820
14	1975	119	1	5	36	14	175	4.900	1.200	500	1.760	790	9.150

Źródła: Rocznik miesięcznika krajoznawczego Pol.Tow.Krajoznawczego "Ziemia" rok 1936 rok, oraz lata 1946-1950; roczniki dwutygodnika "Turysta" od 1952 do 1961r.; roczniki Biuletynu Informacyjnego Oddziału PTTK "Trójmiasto" i Oddziału PTTK Gdańsk, od 1957 do 1965, /Jantarowe Szlaki/; Biuletyn Informacyjny Zarządu Okręgu PTTK Gdańsk rok 1957; Biuletyn Informacyjny Zarządu Gł.Pol.Tow.Krajoznawczego od 1946 do 1950 r. oraz od 1958 do 1965 r.; Sprawozdanie Zarządu Oddziału PTTK "Trójmiasto" w Sopocie od 1958 do 1960 r.; Sprawozdania Zarządu Oddziału PTTK Gdańsk od 1965 do 1975r.; Sprawozdania i niektóre dokumenty Zarządu Okręgu PTTK Gdańsk od 1964 do 1974 r., oraz relacja osobista b.prezesa Zarządu Okręgu PTTK Gdańsk, ob.Aleksiego Cella z lat 1954-1956.

VIII JESIENNY ZLOT-TURYSTOW WYBRZEŻA
z okazji
Dnia Wojska Polskiego
Etap I - 19 października 1975 r.
Gdańsk - Jelitowa Dolina
Etap II - 25-26 października 1975 r.
Złota Góra - Szymbark - Wiotyce
WRZZ - PTTK - GDANSK

ZLOT TURYSTYCZNO - WYPoczynkowy
„Relaks - Rozrywka - Rekreacja”
22-24 SIERNIA 1975 R.
Gowininek - Jezioro Gonimickie
WRZZ - PTTK - GDANSK

DNI TURYSTYKI GDAŃSKIEJ
27. 9. - 5. 10. 1975 r.
Bajd przy SKM i Szkołach
KÓŁ PTTK
Gdańsk - Sopot - Gdynia
29 i 30 września 1975 r.
WRZZ-WKKF-T-PTTK - Gdańsk

Reasumując można nabrać przekonania, że niniejsze opracowanie zawiera szereg luk i niedomówień. W szczególności dotyczy to może pierwszych lat powojennych w dziejach Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gdańsku, oraz początku pięćdziesiątych lat naszego stulecia, po Zjeździe Zjednoczeniowym Polskiego Tow.Tatrzańskiego i Polskiego Tow.Krajoznawczego, który był początkiem zjednoczonej organizacji - Polskiego Tow.Turystyczno-Krajoznawczego.

Wobec powyższego zwracam się z prośbą do czytelników niniejszego artykułu, którzy posiadają jakiegokolwiek materiały dokumentacyjne na ten temat, lub pamiętają owe czasy, aby w miarę swoich możliwości dopomogli do uzupełnienia przedstawionej historii Oddziału PTTK w Gdańsku.

Ewentualne dane /wspomnienia/ lub materiały proszę przekazywać do dyspozycji Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku, ul. Ogarna 72 /Krowia Brama/.



Wiesław Karger **TURYSTYKA KWALIFIKOWANA W ODDZIALE PTTK
W GDAŃSKU**

Tak długo, jak tylko istnieje Oddział Miejski P.T.T.K. w Gdańsku inspirował on wszelką działalność w zakresie t.zw. turystyki kwalifikowanej. Można powiedzieć, że od zarania działała tam grupa aktywu, która umiłowiała ponad wszystko wycieczkowanie. W miarę rozwoju własnych kwalifikacji grupa ta odczuwając niejako powołanie do tego typu działalności stopniowo przechodziła na formy działalności organizacyjnej "dla innych" nie tracąc z własnej aktywności w czynnym uprawianiu turystyki. Trzeba pamiętać, że początki obecnego Oddziału to były czasy, kiedy nie stanowiło żadnego zaskoczenia napotkanie na wycieczce jeziora bez ogrodzeń, czy innych dowodów obecności człowieka. Prawie nie było domków campingowych i innych urządzeń, o których w dobie obecnej mówimy jako o elementach t.zw. zagospodarowania terenu.



Obecnie o tych sprawach nieco inaczej mówimy. Mamy nieco inny pogląd na temat aktywizacji ruchu turystycznego. Aktualnie wiemy, że przesadny i niekontrolowany ruch turystyczny może stać się zagrożeniem dla innej idei jaką jest ochrona przyrody. Dla "starych" aktywistów sprzed 1/4 wieku jest to być może nie do końca przekonujące, mimo że masowy ruch turystyczny jest aktualnie nieomalże koniecznością a wcześniej był próbą ożywienia i urozmaicenia towarzyskiej i kulturalnej działalności w środowisku turystów.

Mimo wspaniałych wzorów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i mimo prawie 100-letniej tradycji zorganizowanej turystyki w Polsce ciągle jeszcze w Oddziale nie wypracowano właściwego modelu działania w zakresie turystyki kwalifikowanej. Pierwsze tego typu przejawy wykonywało Koło "Mewa" organizując wycieczki piesze kwalifikowane i dając oś w rodzaju pierwowzoru rajdów typu na raty. Wycieczki odbywały się systematycznie, zaczynają być ogłaszane w prasie zaczynają mieć coraz większą frekwencję. Pojawiają się jako stała pozycja organizacyjna: rajdy, zloty i zjazdy, a następnie spływy, spływy na raty, rajdy motorowe i wycieczki a także obozy kolarskie.

Zaczyna się coraz częściej szkolić kadry poprzez różnego rodzaju formy szkolenia. Coraz bliższa jest nazwa "Przodownik" Turystyki /kwalifikowanej/ pieszej, kolarskiej, górskiej, kajakowej itp. a niedługo później organizatora turystyki w zakładzie pracy.

Nadechodzą wreszcie 3 listopada 1959 r. kiedy to powstaje Klub Turystów Pieszych "Babelki" a następnie inne kluby. W tym czasie działa już Klub Krajoznawczy "Radunia", a nieco później "Merkator" przy Związku Zawodowym Pracowników Handlu i Społdzielczości w Gdańsku. W tym czasie z powodzeniem organizowane są słynne imprezy wie-



lodyscypolinowe przy okazji Dni Gdańska. Imprezy te gromadziły nierzadko po kilka tysięcy uczestników. Do tradycji należą organizowane spotkania nad j. Otomino a następnie nad j. Łapino. Wszystkie te imprezy posiadają specjalne wydanie znaczka, plakietki, proporce. Specjalne materiały krajoznawcze, coraz lepsze materiały propagandowe.



Znaczna grupa entuzjastów skupiona jest w klubie "Babelki" w Klubie Wodnym, Klubie Kolarskim, "Mikołajek Nadmorski", "Radunii", coraz lepszą działalność wykazują Koła przy zakładzie Pracy jak np. Koło przy Gdańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego. Powstają nowe Kluby: "Krokusy", Wielodyscyplinowy Klub Turystyczny "Przymorze". Rozwija się równolegle sieć oddziałów P.T.T.K., powstają przy nich silne koła i dalsze Kluby.

Ogłoszenia o wycieczkach i imprezach mają już stałą pozycję w prasie. Obok turystyki rozwijają się formy działalności popularyzatorskiej i propagandowej.

Gdański ośrodek zaczyna mieć swoje znaczenie

w kraju. Stąd przecież miały swój początek rajdy typu na raty, w takiej postaci jak obecnie. Imprezy te mają swą olbrzymią już tradycję. W założeniu łączą szereg wycieczek organizowanych w różnym czasie w jeden wielki wspólny cykl tematyczny. Jedno hasło, wspólny element pamiątkowy gromadziły zaskakująco duże ilości uczestników tego typu imprez. Tak więc z powodzeniem odbywały się rajdy "Szlakiem Twórców Ludowych", "Szlakiem Grodzisk Pomorskich" i dziesiątki innych. Organizowane są imprezy wybitnie sprawnościowe jak imprezy na orientację, wyprawy nocne, obozy wędrowne. W wielu wypadkach organizowane są wycieczki z biwakiem a nawet wyprawy w góry i za granicę.



Jednostki organizacyjne Oddziału macierzystego P.T.T.K. otrzymuje wiele wyróżnień: dyplomów, odznak. Poważnym wyróżnieniem było nadanie Złotej Honorowej Odznaki P.T.T.K. Klubowi Turystów Piesznych "Babelki".

Bardzo interesującą pozycją w inicjatywach organizacyjnych jest tradycyjna impreza - zlot wiosenny nawiązująca tematycznie do zapomnianych obyczajów ludowych. Było więc "Sośnianie Kani", "Rozpustki", "Redunice", "Wodzenie Niedźwiedzia i inne". Tradycją jest organizowanie Złotów Jesiennych "Złote Liście", "Złazów Prezesa". Ważną pozycją są organizowane Dni Pamięci września.



DNI TURYSTYKI GDAŃSKIEJ
MŁODZIEŻOWY RAJD PIESZY
„NAD ZALEWEM WIŚLIANYM”
Suchań. Zamek-wrzesień 1976
ODDZIAŁ PTTK GDANSK

DNI TURYSTYKI GDAŃSKIEJ
27. 9. - 5. 10. 1975 r.
Zlot Indywidualno-Wyścigowy
„POŻEGNANIE LATA 1975”
Sopot - 26-28 września 1975 r.
WRZESZ-WRZESZ-PTTK-Gdańsk

XVI WIOSENNY ZLOT
„Zimkowe Sądy 75”
Rzucewo 25 maja 1975 r.
KTP „Babelki” - PTTK Oddział Gdańsk

DNI TURYSTYKI GDAŃSKIEJ
27. 9. - 5. 10. 1975 r.
Szkolny Rajd Krajoznawczy
po Berdychynowym Wybrzeżu
Gdynia - Sopot - 3 i 4. 10. 1975 r.
WRZESZ-W. KRT-PTTK-Gdańsk

Wiesław Ring

PRZEWODNICTWO

Jednym z aktywnych ogniw organizacyjnych gdańskiego Oddziału PTTK, jest koło miejskich i terenowych przewodników turystycznych. Jest ono mimo swej specyfiki wynikającej z priorytetowej działalności w zakresie obsługi grup wycieczkowych, zintegrowane z innymi jednostkami od-

działowymi prowadzącymi wybitnie społeczną turystykę i krajoznawstwo. Wynika to z szerokiego wachlarza również społecznego zaangażowania się większości członków koła w pracach naszego Towarzystwa.

Gdańskie koło przewodników turystycznych ma już za sobą 25 lat działalności. Powołane zostało jako pierwsze na Pomorzu Wschodnim w dniu 9 listopada 1951 r. przy stanie ewidencyjnym 49 członków-założycieli-absolwentów 3 kursów zorganizowanych w latach 1946-51. W pierwszym okresie swego istnienia, do czasu powołania kolejnych kół, zasięgiem swej obsługi koło gdańskie obejmowało teren całego ówczesnego województwa. Trudne to były lata, lata wypracowywania form organizacyjnych, porządkowania nawarstwionych spraw przewodnickich, doskonalenia dyscypliny i poziomu obsługi grup wycieczkowych.

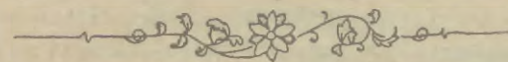
Wzrastające z każdym rokiem zainteresowanie turystów krajowych, a z kolei i zagranicznych Ziemią Gdańską i jej nadmorską stolicą, zmuszało automatycznie do systematycznego zwiększania kadry przewodnickiej. Tym bardziej, że część przewodników z różnych przyczyn wycofywała się ze swej działalności. Stąd też w latach 1946-76 organizowanych było staraniem gdańskich władz turystycznych i zarządu koła gdańskich przewodników, sukcesywnie 18 kursów dla kandydatów na przewodników miejskich oraz 5 kursów dla terenowych. Kursy te ukończyło ogółem 462 osób, zasilały ewidentnie szeregi gdańskiego cicerone. Prócz tego zgłosiło swój akces do koła 68 absolwentów kursów organizowanych przez Oddział Miejski i Oddział Marynarki Wojennej PTTK w Gdyni - zamieszkałych lub pracujących na terenie Gdańska. Uwzględniając jednak wspomnianą wyżej fluktuację, aktualnie gdańskie koło przewodników liczy 290 członków, w tym z uprawnieniami I klasy - 42 osoby, II klasy - 71 osób oraz III klasy - 177 osób. Byłaby to w zasadzie ilość wystarczająca dla bieżącej obsługi turystów krajowych, gdyby wszyscy przewodnicy udzielali się czynnie w maksymalnym wymiarze godzin dyspozycyjnych. Różnie jednak - jak to w dużym zespole bywa - kształtowała się i kształtuje sytuacja, tym bardziej że gros przewodników pracuje zawodowo. Stąd też konieczność organizowania dalszych kursów dla sprośnięcia wzrastającym potrzebom w tym zakresie. Problemem jest również obsługa coraz liczniejszych zagranicznych gości. Mimo że 96 przewodników oprowadza cudzoziemców objaśniając w kilku językach obcych, jest to liczba niewystarczająca zwłaszcza w miesiącach letniego szczytu turystycznego. Te i inne problemy z jakimi para się zarząd koła, nie mogą jednak przesłaniać pięknych efektów pracy przewodnickiej w minionym okresie, czego konkretnym dowodem jest obsługa około 8,3 milionów turystów, którzy odwiedzili Trójmiasto.

Tyle w dużym zarysie o podstawowej działalności gdańskiego koła przewodników, jaką jest zabezpieczenie przewodnictwa turystycznego. Naturalnie zagadnienie to wiąże się ściśle z działalnością gdańskiego BORT-u, stymulatora tej dziedziny zaangażowania turystycznego. Omówienie jednak z kolei tej noty bene bardzo ofiarnie pracującej placówki, wykraczałoby poza tematyczne ramy niniejszego artykułu.

A teraz w kilku jeszcze zdaniach o innej, tym razem stricte społecznej działalności członków gdańskiego koła przewodników. A więc społeczny udział gdańskich przewodników w pracach przy odgruzowywaniu zniszczonego przez okupanta Gdańska oraz szereg równocześnie skutecznych w większości interwencji ratujących zachowane obiekty zabytkowe i historyczne względnie ich wartościowe detale. Dalej coroczna społeczna akcja oprowadzania młodzieży szkół gdańskich i uczestników kolonii po gdańskich zabytkach, miejscach historycznych i miejscach martyrologii narodowej na tych terenach. Równie wartym odnotowania jest udział wielu członków koła w sezonowym szkoleniu i doszkalaniu wewnątrzprzewodnickim w charakterze prelegentów, autorów wydawnictw szkoleniowych, wykładawców i egzaminatorów na kursach przewodników, pilotów krajowych i zagranicznych, przewodników i organizatorów turystyki. Bardzo wielu przewodników udziela się również społecznie w pracach koła, we władzach oddziałowych i wojewódzkich PTTK, ich komisjach i klubach statutowych. Są zresztą nie tylko działaczami czy aktywistami, ale i czynnymi turystami uprawiającymi różne dyscypliny turystyki kwalifikowanej. To tylko ogólny zarys społecznej działalności przewodników gdańskich.

Dowodem uznania jakim cieszy się praca przewodnicka i ta odpłatna i ta /w szczególności/ społeczna, są liczne nadania przez odnośne władze: odznaczeń państwowych, resortowych i organizacyjnych, medali za zasługi i okolicznościowych, dyplomów honorowych, listów pochwalnych, nagród itp - tak pojedynczym aktywistom, jak i in corpore gdańskiemu kołu przewodników turystycznych.

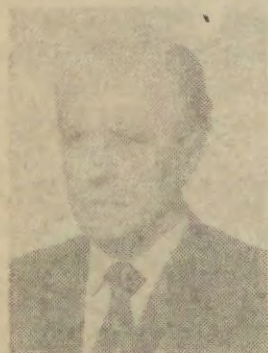
tycznych. Jest więc koło nasze na pewno wartościową jednostką organizacyjną gdańskiego Oddziału PTTK, tak na odcinku propagowania jak i czynnego współdziałania w rozwoju wybrzeżowej turystyki i krajoznawstwa.



SYLWETKI GDAŃSKIE

Wiesław Karger

FRANCISZEK MAMUSZKA



Kolega Mamuszka jest jedną z najbardziej znanych postaci na Wybrzeżu. W turystyce P.T.T.K.-owskiej należy do klasyków. Olbrzymiej popularności nie trzeba udawadniać. Zaliczany jest do grona najstarszych działaczy krajoznawczych na terenie Gdańska.

W 1946 r. bierze udział w reaktywowaniu działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Od tego momentu aż do 1950 r. był członkiem Zarządu Gdańskiego Oddziału tego Towarzystwa. Od momentu powstania P.T.T.K. aż do 1956 r. jest członkiem Zarządu Okręgu. Wyjątkowe zasługi Mamuszka poniósł dla sprawy przewodnictwa turystycznego. Jest przecież współorganizatorem pierwszych kursów dla przewodników i wykładowcą prawie na wszystkich kursach przewodników po Gdańsku.

Największe jednak zasługi i dorobek posiada w pracy publicystyczno-wydawniczej. Przez wiele lat zamieszczał w prasie Wybrzeża artykuły propagujące turystykę oraz krajoznawcze walory Wybrzeża Gdańskiego. Jest autorem względnie współautorem ponad 15 książkowych wydań przewodników turystycznych po Gdańsku i województwie. Jest także współredaktorem zeszytów poświęconych zabytkom województwa gdańskiego. Będąc przewodniczącym Okręgowej Komisji Opieki nad Zabytkami był organizatorem akcji polegającej na inwentaryzacji zabytków.

Za rozliczne zasługi zawodowe i społeczne otrzymał wiele wyróżnień i odznaczeń. Posiada Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, a także Krzyż Kawalerski Order Odrodzenia Polski, honorowe odznaki "Zasłużonym Ziemi Gdańskiej" i "Za Zasługi dla Gdańska". W 1960 r. przyznano kol. Mamuszcze Złotą Honorową Odznakę P.T.T.K., a w 1961 r. jako jednemu z pierwszych nadano tytuł Zasłużonego Działacza Turystyki. W następnych latach została nadana Mu godność Honorowego Członka P.T.T.K.

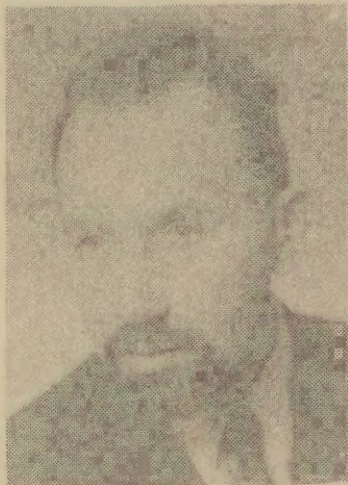
Aktualnie jest aktywistą Towarzystwa Przyjaciół Sopotu i członkiem zarządu. Był współzałożycielem i inicjatorem powołanego Towarzystwa. O znajomości tematu świadczy niedawno opublikowana praca: "Sopot - Szkice z Dziejów".

Nawet stylem stenograficznym nie sposób wymienić wszystkich form działalności, osiągnięć, zasług. Cechuje go stały, twórczy niepokój. Taki był zawsze pracując jako kustosz w Muzeum Pomorskim w Gdańsku, takim też jest i obecnie.

Od wielu lat jest Honorowym Członkiem Klubu Turystów Pieszych "Bąbelki". Członkowie Klubu i uczestnicy wycieczek jako podstawową lekturę i źródło informacji - używają przewodników turystycznych kol. Mamuszki. Bogactwo informacji i łatwość korzystania to główne ich zalety. Nierzadko są to w ogóle pierwsze informacje krajoznawcze, jakie ma do dyspozycji uczestnik wycieczki turystyki kwalifikowanej.

Trudno wyobrazić sobie, by do dorobku XXV lat Oddziału P.T.T.K. w Gdańsku można było włożyć większy wkład, aniżeli to zrobił swoją działalnością jeden człowiek kolega Franciszek Mamuszka - Honorowy Przewodnik Turystyki Pieszey.

CZESŁAW SKONKA



Nasza rozmowa rwała się. Przerzywał ją raz po raz jeden z telefonów. Nie wybrałem najlepszego momentu do wspomnień. Zachowały się jednak materiały źródłowe i własne spostrzeżenia jako subiektywne mogą one budzić kontrowersje. Ale postać kolegi Skonki jest kontrowersyjna, nie można jej zasufladkować jak innych. Na mnie podobnie jak dwadzieścia lat temu tak obecnie zrobił wrażenie człowieka który chciałby mieć więcej jeszcze pracy i on sam jej sobie szuka.

Kolega Skonka uważa wciąż, że to co zrobił dotychczas, jest dopiero małym fragmentem tego co można. Mówiąc o zainteresowaniach może słuszniej byłoby użyć wyrażenia pasji, która każe mu zbierać materiały, segregować je i opracowywać w stosownej chwili.

Kolega Skonka urodził się w 1931 r. w Łodzi, utrzymuje rodzinną pracę fizycznie i jednocześnie uczy się, a może byłoby lepiej powiedzieć studiuje. Znajduje czas na odwiedzanie bibliotek naukowych. Patrząc z perspektywy czasu powie, że nie było łatwe godzić jedno z drugim, a jednak siła woli zwyciężyła. Ta siła woli i w późniejszych czasach pomaga mu w urzeczywistnieniu swoich pomysłów i akcji.

Po ukończeniu zasadniczej służby wojskowej w roku 1954 przybywa kol. Skonka na wybrzeże gdańskie. Początkowo pracuje w organizacjach młodzieżowych, a następnie od r. 1957 w Oddziale PTTK w Gdańsku. Była to jednak postać, która nie mieściła się w ramach określenia "urzędnika". Zawsze pełen inicjatywy, nowych projektów, był raczej działaczem społecznym. Rok później zostaje przeniesiony do Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku. Jego główne zainteresowanie, to krajoznawstwo i to przede wszystkim wśród młodzieży szkolnej. Zmiany późniejsze w jego pracy zawodowej nie mają wpływu na jego działalność społeczną i zainteresowania.

Był współtwórcą biuletynu Jantarowe Szlaki. Przypomnę że idea powstania tego czasopisma miała wielu zwolenników, nie brakowało jednak sceptyków czy nawet przeciwników. Na przekór trudnościom, które jak mówił kol. Skonka, są po to aby je pokonać. Jantarowe Szlaki zdobywały sobie coraz więcej sympatyków. Prawdą jest, że niejednokrotnie na własny koszt zawoził materiały do drukarni, a noce spędzał na poprawianiu i układaniu materiałów do kolejnych numerów. Była to praca ciężka i żmudna.

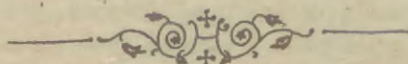
Nazwisko jego można spotkać w szeregu publikacji, których jest współautorem jak w przypadku przewodnika z r. 1960 "Poznajemy Gdańsk", lub autorem: Okolice Władysław 1964 r., Informator-wypoczynek turystyczny na Pomorzu Gdańskim 1968 r. Nadmorski Szlak Kopernikowski i inne. Unikalnym wydawnictwem było opracowanie "Bibliografii wydawnictw turystyczno-krajoznawczych Pomorza Gdańskiego za okres 1945-1965" Gdańsk 1965 r. oraz literatury krajoznawczo-turystycznej województwa gdańskiego /1945-1965 r./ 1974. Dorobek popularyzatorski nie licząc licznych artykułów i wzmianek zamieszczanych w czasopiśmie Ziemi, Poznaj Swoj Kraj, Gości-niec, Jantarowe Szlaki i w prasie codziennej Wybrzeża, można byłoby ująć w dość obfite bibliografię. Niektóre z tych publikacji są już dzisiaj dostępne tylko w Bibliotekach. Zbierając materiały Kol. Skonka nie rozstaje się z aparatem fotograficznym. Sygnowane przez niego zdjęcia reprodukowane są przez szereg wydawnictw. Archiwum zdjęć podobno trudno jest już zmieścić w domu.

Pokazałem jeden z wyników jego działalności. Równolegle jednak swoją energię kierował w upowszechnienie praktyczne krajoznawstwa, szczególnie w okresie od roku 1963 gdy został przewodniczącym Komisji Krajoznawczej przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku i jednocześnie członkiem Komisji Krajoznawczej przy Zarządzie Głównym PTTK w Warszawie /obie te funkcje nieprzerwanie pełni do dnia dzisiejszego/. Przypomnijmy tylko, że był twórcą jednego z pierwszych klubów krajoznawczych w Polsce - Radunia, inicjatorem powołania do życia klubu Merkatora, a

w ostatnim czasie Klubu "Gościniec" w nowej dzielnicy Gdańska - Żabiance. Organizował pierwsze w Polsce przeglądy fotografii krajoznawczej, konkursy fotograficzne. Dużym uznaniem i zainteresowaniem cieszyły się pokazy przeźroczы krajoznawczych. Jeśli jeszcze dodam, że był współorganizatorem rajdów dla młodzieży, marszów patrolowych, innych imprez krajoznawczych w zasięgu województwa gdańskiego i ogólnopolskim, to i tak jeszcze to wszystko nie wyczerpałoby jego inicjatyw z przeszłości.

Oddzielnym problemem to tworzenie izb pamięci narodowych: zaczątek muzeum hymnu narodowego w Będominie, izby poświęconej pamięci Wincentego Pola w Sobieszewie, a ostatnio izby pamięci Izzydora Gulgowskiego w Iwicznej. Również nie można nie zapomnieć o współdziałaniu z innymi działaczami turystycznymi z Gdańska w tworzeniu Słowińskiego Parku Narodowego.

Za swój wysiłek, za olbrzymią pracę otrzymał szereg wyróżnień i odznaczeń między innymi: Złoty Krzyż Zasługi /1972 r./ Medal Za Zasługi dla ziemi Gdańskiej. Jest w posiadaniu medalu Janowskiego, odznak Zasłużonego Działacza Turystyki i Zasłużonego Działacza Kultury. Ale najbardziej cenną jest dla niego złota odznaka PTTK, jest bowiem jednym z tych nielicznych działaczy, którzy turystyką żyją od wielu lat na codzień, dla których ona staje się relaksem po pracy zawodowej. Może dlatego mimo upływu wielu lat od naszego pierwszego spotkania zachował on ten sam optymizm i pogodę ducha.



Wiesław Ring

WIESŁAW KARGER



Mgr inż. Wiesław Karger działalność swą w Towarzystwie rozpoczął w 1959 r. w ówczesnym Oddziale PTTK "Trójmiasto" z siedzibą w Gdyni. Od początku też preferował turystykę pieszą, w niej największe znajdując upodobanie. Mijały pierwsze miesiące i lata, okres coraz intensywniejszej działalności programowej i organizacyjnej w zakresie turystyki pieszej. Trafność tego działania połączona z wyjątkowym zaangażowaniem, zwraca na kol. Kargera uwagę miejscowych władz turystycznych.

W roku 1961 wybrany zostaje do Prezydium Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku. W tym samym roku też styka się po raz pierwszy z Klubem Turystów Pieszych "Babelki", zgłaszając swój akces do tego Klubu. Nie wiele jednak minęło czasu, gdy i tu swą działalnością zyskiwać zaczyna rosnące wśród członków klubu uznanie. Życzliwość, nozynność, pogodne usposobienie a przy tym talent organizatorski spowodowały, że już w 1964 r. zostaje wybrany prezesem tego klubu, piastując tę godność bez przerwy do dnia dzisiejszego. Popularność "Starego", "Padalca" /pseudonimy klubowe/ potęguje się równolegle z popularnością klubu. Ta działalność kol. Kargera i doświadczenie poparte pasją działania, zwracają z kolei uwagę wojewódzkich i centralnych władz turystycznych, które w 1963 roku zapraszają Go do współpracy.



Obfity ten w zaszczyty rok w turystycznym życiorysie kol. Kargera zmusza odtąd do sprawiedliwego dzielenia limitu dyspozycyjnego czasu, zaangażowania się na różnych frontach działania. Nie łatwo jest na pewno godzić te rozliczne funkcje, tym bardziej jeżeli nie obce się po-przestać na działalności "z za biurka". Oto funkcje: od 1961 r. jest członkiem Prezydium Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku, a od 1963 r. po dzień dzisiejszy jego V-Prezesem. A więc 15 lat we władzach oddziałowych, a 13 lat /vice/ prezesowania!; od 1963-66 V-Prezes, od 1966-69 r. Skarbnik, a od 1969 V-Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Zarządu Okręgu /obecnie Wojewódzkiego/ PTTK w Gdańsku. Równocześnie od 1963-66 Przewodniczący Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej; od 1963 r. członek, a od 1965 r. do dziś V-Przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie. Dodajemy do tego wieloletnie udzielanie się w Kolegium Redakcyjnym "Jantarowych Szlaków" a obraz będzie jeszcze pełniejszy.

Że praca kol. Kargera dawała i daje efekty, świadczą o tym również i liczne nadania odznaczeń i wyróżnień: Brązowy Krzyż Zasługi, Złota Honorowa Odznaka PTTK, Srebrna Odznaka Zasłużonego Działacza Turystyki, odznaka Zasłużonym Ziemi Gdańskiej, medal 100-lecia Zorganizowanej Turystyki Polskiej oraz dziesiątki dyplomów honorowych i listów pochwalnych. Poza tymi honorowymi odznaczeniami i wyróżnieniami, słusznie chlubić się może zdobytymi na szlakach turystycznych całego kraju licznymi odznakami-dowodami czynnego zaangażowania krajoznawczego: odznaką ogólnopolską przodownika turystyki pieszej, złotą dużą odznaką turystyki pieszej, dwukrotnie zdobytą odznaką za wytrwałość w turystyce pieszej, złotą dużą górską odznaką turystyczną oraz srebrną kajakową odznaką turystyczną.

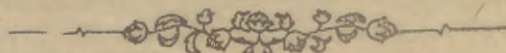
Mimo tych rozlicznych szczebli i form działalności, wierny jednak pozostał "Babelkom". Tkwi tu bez przesady i duszą i ciałem. Inicjuje, organizuje, kieruje dziesiątkami rajdów, zlotów, zjazdów pieszych i wielodyscyplinowych /do działalności tego rodzaju jest też często obligowany i poza klubem/. Był i jest pomysłodawcą, organizatorem lub współtwórcą popularnych już w całym kraju różnych tematycznie "rajdów na raty", jak na przykład rajd lingwistów od huty do



huty, szlakiem twórców ludowych, szlakiem grodzisk pomorskich, bez wiz i dewiz itp. Ponadto jest "duszą" równie głosnych w sferach turystycznych imprez "na orientację", wymagających już wyższego szczebla wtajemniczenia w arkana wiedzy turystycznej. Organizuje poza tym szereg imprez ogólnodostępnych, popularnych - zawsze jednak z preferencją turystyki pieszej. Imprezy te, to systematyczne, cotygodniowe wyprawy regionopoznawcze, zawsze atrakcyjne tak pereniami penetracji, jak i doskonałością organizacji. Są i konkretne, wymierne korzyści tych wypraw. Przykład: liczne pisemne i ustne podziękowania Muzeum Archeologicznego w Gdańsku za wzbogacenie ekspozycji bardzo wieloma "skarbmami" archeologicznymi, zbieranymi na szlakach i z pełną dokumentacją fotograficzną przekazywanymi naszej placówce muzealnej. Należy tu również wspomnieć o doniosłej inicjatywie wyszukiwania i opieki nad zapomnianymi miejscami martyrologii narodowej, czasem pojedynczymi grobami ofiar hitleryzmu.

Turystyka czynna, aktywna, aczkolwiek najbardziej przemawiająca do upodobań kol. Kargera, to tylko jedna, aczkolwiek priorytetowa forma działalności. Grono wytrwanych "wygów" klubowych systematycznie powiększa się o nowych sympatyków, często adeptów turystyki pieszej. I tu znowu widzimy Prezesa ale tym razem w innej roli: organizatora, kierownika i wykładowcy na różnych kursach. Nie tylko zresztą dla potrzeb klubu, ale i na kursach prowadzonych przez innych organizatorów. A więc uczy, szkoli. Dodajemy do tego odczyty, wystawy i inne okolicznościowe imprezy.

Tak wygląda sylwetka jednego z najbardziej czynnych działaczy turystycznych PTTK na terenie Gdańska.



MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE

Janusz Dzierżanowski GŁÓWNE KIERUNKI I TENDENCJE ROZWOJU

PRZESTRZENNEGO MIASTA GDAŃSKA DO R. 1980

Obszar miasta Gdańska wchodzący w obręb Aglomeracji Gdańskiej obejmującej ciąg terenów od Wejherowa poprzez Redę, Rumie, Gdynię, Sopot aż do Pruszcza Gdańskiego oraz dwie enklawy: na północy Puck, a na południu Tezew - stanowi przykład uprzywilejowania geograficznego. Zarówno

naturalne jak i stworzone działalnością ludzką cechy środowiska geograficznego predestynują obszar Gdańska do intensywnego rozwoju gospodarczego. Jego położenie geograficzne o korzystnych warunkach batymetrycznych umożliwiło przede wszystkim założenie i rozwój portów. O preferencjach Gdańska zdecydowała również w znacznej mierze Wisła, której wody wykorzystywano w swoim czasie intensywnie, jako drogę transportową żeglugi śródlądowej. Rzeka ta odprowadzająca około 32,5 mld ton rocznie wody do Bałtyku staje się z biegiem czasu najważniejszym źródłem zaopatrzenia przemysłu w wodę dla celów zarówno technologicznych, jak i chłodniczych. Z oceny warunków naturalnych wynika, że czynnikami dalszego rozwoju miasta są również jego wartości krajobrazowe, rekreacyjne, a także zabytkowy charakter miasta. Czynnikiem sprzyjającym rozwojowi miasta są również zasoby reprezentowane przez ludność Gdańska, wynikające zwłaszcza z tradycji pracy w żegludze i przemyśle okrętowym oraz ściśle współpracujące z gospodarką morską ośrodki naukowe i dydaktyczne.

Równolegle do czynników sprzyjających rozwojowi miasta występują jednak wyraźne ograniczenia w postaci niekorzystnych warunków techniczno-budowlanych na znacznej części obszaru, niedobór miejscowych surowców budowlanych, częstokroć zły stan techniczny istniejącego za-inwestowania i jego niekompletność, a także niedobór odpowiednio wykwalifikowanej siły roboczej.

Podstawową jednak funkcję rozwojową Gdańska w najbliższej i dalszej przyszłości będzie spełniać gospodarka morska. Od jej funkcjonowania - bowiem, a pośrednio od kształtowania się koniunktur międzynarodowej wymiany handlowej, będzie zależeć dynamika rozwoju miasta. Obok portów wykazujących stałą tendencję wzrostu przeładunków, głównym filarem gospodarki morskiej jest przemysł okrętowy. Poza tym przemysłem nastąpi rozwój gałęzi przemysłu związanych z przetwórstwem surowców importowanych drogą morską oraz przemysłu wodochłonnego. Dynamiczny rozwój przemysłu wymagać będzie jednak odpowiedniego zaplecza naukowo-badawczego i dydaktycznego, co znajdzie odzwierciedlenie w rozbudowie już istniejących placówek. Coraz wyższą hierarchicznie rangę potrzeb zyskuje też gospodarka turystyczna w miarę ogólnego podnoszenia się aspiracji społecznych i możliwości ich zaspokojenia. Lata 1971-1975 były okresem dynamicznego rozwoju gospodarki morskiej i przemysłu. Na obszarze Gdańska dotyczyło to budowy Portu Północnego i Rafinerii, jak również prowadzonych w szerokim zakresie prac modernizacyjnych, szczególnie w stoczniach. Rozwój ten był jednak zbyt jednostronny i doprowadził do pewnych dysproporcji pomiędzy szybkim i nowoczesnym inwestowaniem w przemysły, a coraz bardziej pogłębiającym się regresem w gospodarce miejskiej i komunalnej. Ta niejako konkurencja między rozwojem przemysłu, a ogólnym rozwojem miasta spowodowała, że wiele inwestycji miejskich zostało odłożonych do realizacji w późniejszych terminach.

Obecny plan zagospodarowania przestrzennego miasta na lata 1976-1980 postawił sobie za cel złagodzenie tych dysproporcji i dążenie do wyrównania istniejących różnic. Konieczność podjęcia działań zmierzających do zmiany obecnej tendencji wynika również z biologicznego rozwoju ludności, prognozy zatrudnienia oraz potrzeb zaspokojenia mieszkańców w zakresie spraw socjalno-bytowych. Hipoteza rozwoju ludności m. Gdańska związanej ściśle z rozwojem ludności całej Aglomeracji Gdańskiej oparta na decydujących o jej rozwoju czynnikach biologicznych takich jak struktura wieku i płci, modelach reprodukcji - ludności, a także uwzględniająca współczynnik ruchu naturalnego na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, przyjmuje liczbę ludności miasta Gdańska na ok. 450 tys. w 1980 r. w t.zw. wariantcie umiarkowanym. Stanować to będzie ok. 51% ludności miejskiej Aglomeracji Gdańskiej /875 tys./.

Prognoza zatrudnienia ludności Gdańska, wynikająca z rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej, a uwzględniająca jednocześnie wzrost wydajności pracy, mechanizację i automatyzację procesów produkcyjnych zakłada szczególnie szybki wzrost zatrudnienia w szeroko pojętych usługach zabezpieczających potrzeby socjalno-bytowe zwiększającej się liczbie ludności miasta. Prognoza ta poza zmianami ilościowymi postuluje istotne zmiany w strukturze zatrudnienia, a mianowicie:

- dynamiczny wzrost zatrudnienia w sektorze III /usługi w szerokim pojęciu tego słowa/. Wzrost udziału tego sektora ma wynosić z 46% w 1975 r. do ok. 48% w 1980. W liczbach bezwzględnych oznacza to wzrost o ok. 18 tys. osób,
- wzrost w okresie perspektywicznym zatrudnienia w sektorze II /przemysł i budownictwo/, mimo to udział tego sektora w ogólnym zatrudnieniu spadnie z 50% - do 47%,

- zmniejszenie zatrudnienia w sektorze I /rolnictwo i leśnictwo/. W strukturze działowej dużą dynamikę będzie wykazywał transport, łączność i nauka. Prognoza zatrudnienia dla miasta Gdańska na 1980 r. zakłada, że w gospodarce narodowej zatrudnionych będzie 260 tys. osób, w tym 107 tys. kobiet. Osiągnięcie założonych wielkości zatrudnienia wymagać będzie jednak wzrostu dojazdów do pracy w wysokości ok. 8 tys. osób. Ponieważ znaczny wzrost dojazdów do pracy nie jest zjawiskiem korzystnym pod względem ekonomicznym, wobec czego zakładany wzrost salda dojazdów do pracy jest wzrostem umiarkowanym w porównaniu do dynamiki wzrostu dojazdów do pracy w ubiegłym okresie.

W związku z tak dynamicznym rozwojem ludności Gdańska oraz możliwościami jej zatrudnienia, wyłaniają się potrzeby mieszkańców w zakresie urządzeń socjalno-bytowych. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa budownictwa mieszkaniowego. Aczkolwiek sytuacja mieszkaniowa uległa poprawie w okresie lat 1971-1975, to jednak pod względem najważniejszych wskaźników: ilość osób na izbę, a w szczególności gospodarstw domowych na 100 mieszkań, poprawa jest niewielka i sytuacja Gdańska w stosunku do średniej miast polskich, a w szczególności do Warszawy, jest niekorzystna. Opóźnienia w zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych w stosunku do stolicy wynoszą ok. 10 lat. Chcąc doprowadzić do pewnej odczuwalnej dla społeczeństwa poprawy należałoby w latach 1976-80 zrealizować program budowy ok. 32 tys. mieszkań o 120 tys. izb i ok. 1800 tys. m² pow. użytkowej. Program zakrojony na taką skalę pozwoliłby na pewne zmniejszenie deficytu mieszkań, znaczne rozgęszczenie osób na izbę do ok. 1,0 i zmniejszenie opóźnienia w stosunku do innych miast w Polsce średnio do około 6 lat. Pod względem przestrzennym budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne rozwijać się będzie na jedynie nadających się do realizacji tych zamierzeń terenach, gdyż poza nimi miasto nie będzie posiadać praktycznie po 1980 r. innych na ten cel rezerw terenowych. Główne strumienie inwestycji w zakresie budownictwa mieszkaniowego w latach 1976-1980 skierowane zostaną na następujące tereny:

Tablica Nr 1

Osiedle mieszkaniowe	Chłonność osiedla w izbach
Chełm - Orunia	ok. 27.500
Zaspa	27.200
Piecki - Migowo	20.000
Matemblewo - Nowice	6.400
Suchanino	6.100
Brętowo - Niedźwiednik	4.800
Nowy Port	4.400
Czyżewskiego	2.900
Siedlce	2.200
Słowackiego	2.100
Oscwa	2.000
Pomorska	900

Zródło: Praca Zbiorowa, Studium miejscowego ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego m.Gdańska etap 1976-1980, MPU Gdańsk 1975 r.

Niezależnie od przedstawionych w powyższej tablicy lokalizacji wielorodzinnego budownictwa osiedlowego realizowane będzie budownictwo plombowe, służące poprawieniu nie tylko sytuacji mieszkaniowej, ale również estetyki poszczególnych fragmentów miasta przez uzupełnienie zabudowy, względnie zastąpienie obiektów nie nadających się do dalszej eksploatacji. Poza wielorodzinnym budownictwem osiedlowym i plombowym kontynuowana będzie zabudowa terenów budownictwa jednorodzinnego, których powierzchnia zwiększy się do 1980 r. o ok. 110 ha.

Stały wzrost ludności Gdańska i związany z tym dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego na nowych terenach, stwarza równocześnie zapotrzebowanie na różnorodne usługi służące zaspokojeniu podstawowych potrzeb mieszkańców tych osiedli, zwłaszcza, że ich usytuowanie oddala je coraz bardziej od istniejącej sieci usług podstawowych i koncentracji usług o charakterze ogólnomiejskim.

W związku ze strukturą wiekową mieszkańców przyszłych osiedli mieszkaniowych, charakteryzującą się przewagą małżeństw rozwojowych, wyłania się konieczność stworzenia odpowiednich warunków w zakresie wychowania i oświaty młodego pokolenia. Potrzeby te w zakresie przedszkoli uzależnione są nie tylko od bezwzględnej ilości dzieci w wieku przedszkolnym, lecz również od rozmieszczenia zasobów mieszkaniowych w mieście, a w szczególności od przestrzennej lokalizacji nowych osiedli mieszkaniowych oraz warunków demograficznych panujących w poszczególnych osiedlach. Na tle analizy sytuacji i potrzeb wynikających przede wszystkim z budowy nowych osiedli mieszkaniowych w rejonach przestrzennych przedstawionych w tablicy Nr 1, wynika konieczność budowy 41 przedszkoli w latach 1976-80, co wraz z istniejącymi w innych rejonach miasta da na koniec 1980 r. ok. 12 tys. miejsc w przedszkolach. Obecna rejonizacja szkół podstawowych wykazuje szereg nieprawidłowości, np. wymaga dłuższego dojścia niż 1,5 km, konieczność przekraczania arterii komunikacyjnych itp. Ponadto istniejące powierzchnie działek szkolnych są w większości niższe od normatywnej, co nie pozwala na prawidłowe rozwiązania terenów przyszłokolnej rekreacji, sportu itp. Na poprawę sytuacji powinna wpłynąć realizacja szkół podstawowych w nowych osiedlach, jak również na terenach z nimi sąsiadującymi. Minimalne potrzeby na lata 1976-1980 w zakresie szkolnictwa podstawowego, pozwalające na uniknięcie pogorszenia warunków w szkołach, wymagają budowy 19-21 nowych obiektów szkolnych, szczególnie w osiedlach nowych. Celem nie pogorszenia sytuacji w zakresie podstawowego szkolnictwa specjalnego przewiduje się rezerwę terenów pod obiekty oświatowe szkół podstawowych, specjalnych, zakładu dla dzieci głęboko upośledzonych i domu dziecka z niedorozwojem psychomotorycznym. W 1980 r. liczba młodzieży w wieku 16-17 lat zgodnie z prognozą demograficzną obniży się, przez co sytuacja w zakresie szkolnictwa ogólnokształcącego ulegnie poprawie. Niemniej szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego rezerwują tereny pod licea ogólnokształcące na Zaspie, Przymorzu, Piekacz-Migowie, Brętowie-Siedlach, Chełmie. Realizacja niektórych obiektów np. na Przymorzu - Zaspie poprawi ich rejonizację.

Należy stwierdzić ogólnie, że potrzeby w zakresie szkolnictwa zawodowego są pod względem ilościowym zaspokojone choć jakościowo niezupełnie. Uwzględniając wyniki prognozy ludnościowej na 1980 r., zakładającej spadek liczby młodzieży w grupie 15-17 lat, przewidywana realizacja 3 szkół przyzakładowych dla potrzeb przemysłu oraz Liceum Medycznego i istniejące już tego typu szkoły, winny w pełni zaspokoić potrzeby w tym zakresie.

Założenia intensywnego przeobrażania struktury społeczno-ekonomicznej w najbliższym 5-leciu /1976-1980/, a w szczególności dostosowania gospodarki morskiej do osiągnięć światowych w zakresie nowoczesnych form produkcji i usług, sprawią, że wiodąca rola przypadnie czynnikowi nauki i techniki oraz jej kadry. Szczególne zadania stworzenia w tym celu odpowiedniej bazy naukowo-dydaktycznej i badawczej przypada wyższym uczelniom i placówkom naukowo-badawczym. Na terenie Gdańska skoncentrowanych jest ponad 80% placówek naukowo-badawczych i rozwojowych województwa oraz 6 wyższych uczelni. Gdański ośrodek akademicki stanowi centrum kształcenia przyszłej kadry zawodowej gospodarki narodowej nauczycieli i kadry naukowej. Stąd też jest ośrodkiem o charakterze ponadregionalnym, prowadzącym studia wielokierunkowe. Uczelnie gdańskie posiadające charakter ogólnokrajowy, w związku z geograficznym położeniem Gdańska, posiadają kierunki studiów związane przede wszystkim ściśle z gospodarką morską prowadzone przez Uniwersytet Gdański i Politechnikę Gdańską.

O wykonaniu zadań dydaktycznych, jakościowym i przestrzennym rozwoju gdańskiego ośrodka akademickiego decyduje stan i odpowiednie zabezpieczenie materialnej bazy istniejących uczelni. Zmiany jakie zaszły w latach 1970-1975 w bazie materialnej uczelni znajdujących się na obszarze Gdańska charakteryzują się wyższym wzrostem pomieszczeń dydaktycznych od wzrostu bazy socjalnej i gospodarczej. W wymienionych latach plany inwestycyjne uczelni nie zostały w pełni zrealizowane. Szczególnie dotkliwe są opóźnienia w budowie domów akademickich Uniwersytetu Gdańskiego. Pod względem przestrzennym tereny zajmowane przez uczelnie wzrosły o 24%. Sytuacja przestrzenno-funkcjonalna gdańskich uczelni charakteryzuje się dużym rozproszaniem użytkowanych obiektów, co szczególnie dotyczy Uniwersytetu Gdańskiego, posiadającego obiekty usytuowane na przestrzeni ciągnącej się od centrum Gdańska, aż do centrum Gdyni. Obniża to oczywiście sprawność funkcjonowania uczelni.

Program przedsięwzięć inwestycyjnych uczelni będzie realizowany na terenach dotychczasowo-

wych lokalizacji, zabezpieczających potrzeby uczelni do 1980 r., a dla ewentualnej budowy nowego obiektu Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej mieszczącej się obecnie wspólnie z Zasadniczą Szkołą i Liceum Muzycznym przy ul. Gnilnej proponowana jest lokalizacja w rejonie ul. Dąbrowskiego. Jednocześnie dla przedsięwzięć inwestycyjnych, realizowanych po 1980r. zabezpiecza się w planie ogólnym teren w Osowie o pow. ca 500 ha.

Obszar Gdańska wykazuje największą koncentrację placówek naukowo-badawczych i rozwojowych nie tylko w skali województwa, ale również regionu nadmorskiego. Udział potencjału kadrowego placówek naukowo-badawczych i rozwojowych na obszarze Gdańska w potencjale ogólnokrajowym jest dość znaczny, gdyż wynosi blisko 5%, z czego 1/4 zatrudnionych jest w placówkach naukowo-badawczych, a pozostała reszta w placówkach zaplecza rozwojowego zjednoczeń i zakładów pracy. Ponad 30% ogółu zatrudnionych w placówkach naukowo-badawczych stanowią pracownicy naukowci. Struktura zaplecza naukowo-badawczego i rozwojowego obejmuje:

- p l a o ó w k i n a u k o w e P A N w skład których wchodzi 6 samodzielnych instytutów oraz Biblioteka PAN, zatrudniających ok. 560 osób,
- r e s o r t o w e p l a o ó w k i n a u k o w o - b a d a w c z e m i n i s t e r s t w. Grupa ta obejmuje 16 instytutów, ośrodki badawczo-rozwojowe i zakłady doświadczalne, zatrudniające ponad 1300 osób,
- p l a o ó w k i r o z w o j o w e z j e d n o c z e ń, z których najpoważniejsze i zatrudniające największą ilość pracowników w ilości 2600 osób podlegają Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego. Działalność tego branżowego zaplecza naukowo-badawczego ukierunkowana jest na opracowywanie perspektywicznych planów rozwojowych, wykonywanie badań i opracowań z zakresu przygotowania produkcji oraz świadczenia usług badawczych na potrzeby bieżącej produkcji stoczni i zakładów kooperacji wewnętrznej.

Ocena sytuacji w zakresie możliwości inwestycyjnych w latach 1976-1980 oraz aktualnych decyzji lokalizacyjnych spowodowała zabezpieczenie w planie przestrzennym zagospodarowania Gdańska terenów:

- dla zaplecza naukowo-badawczego i rozwojowego Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego t.zw. Centrum Techniki Okrętowej przy ul. Kołobrzeskiej i Chłopskiej w Oliwie,
- dla Instytutu Budownictwa Wodnego PAN przy ul. Kościarskiej w Oliwie,
- dla Zakładu Doświadczalnego Instytutu Morskiego PAN - terenu w rejonie Martwej Wisły na wschód od Mostu Kolejowego lub nad Motławą w rejonie Śródmieścia,
- dla Instytutu Weterynarii - terenu z lokalizacją w Zaborni.

Pozostałe instytuty i ośrodki badawczo-rozwojowe będą realizowały swoje inwestycje w granicach posiadanych lokalizacji.

Stopień zaspokojenia potrzeb mieszkańców Gdańska w pozostałych działach usług, jak: lecznictwo otwarte i zamknięte, żłobki, inne obiekty służby zdrowia, następnie handel, gastronomia, rzemiosło znajdują również odbicie w programie koniecznych przedsięwzięć gospodarczych na lata 1976-80. Przewidywany ich program wiąże się ściśle z obecnym stanem bazy lokalizacji oraz kierunkami rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Oprócz dalszego rozwoju placówek lecznictwa otwartego w ramach którego konieczną rzeczą staje się budowa nowych 13-16 przychodni rejonowych - coraz pilniejszą sprawą staje się potrzeba powiększenia bazy łóżkowej szpitali. Optymizmem napawa obecna już rozbudowa kilku istniejących obiektów szpitalnych, ale na tle rysujących się wskaźników wynika potrzeba w najbliższym pięcioletniu budowy takich obiektów, jak: 610 - łóżkowego Szpitala Miejskiego w Zaspie, 1000-łóżkowego szpitala w Brętowie, szpitala morskiego w Chełmie oraz szpitala dla Stoczni z lokalizacją również w tym samym rejonie. Ponadto przewidziana jest budowa 3000-łóżkowego Zespołu Klinik Chirurgicznych Akademii Medycznej. Realizacja tych zamierzeń inwestycyjnych przyczyni się niewątpliwie do poprawy sytuacji w zakresie szpitalnictwa. Wskaźnik liczby łóżek na 1000 mieszkańców wyniósłby w ten sposób w 1980r. 7,9 /tylko dla Gdańska/, co niestety tylko w połowie zabezpieczy normatywne potrzeby.

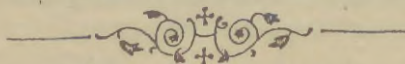
Z innych usług rzutujących silnie na stan potrzeb mieszkańców są potrzeby typu konsumpcyjnego ludności w zakresie usług handlowych. Większość usług handlowych zlokalizowana jest w obszarach centralnych miasta, t.j. w Śródmieściu i górnym Wrzeszozu, charakteryzującymi się największymi wskaźnikami 533 m² i 342 m² powierzchni użytkowej na 1000 mieszkańców w tym od-

powiednio usług podstawowych 389 m² i 250 m² punktów usługowych na 1000 mieszkańców/. Sieć usług handlowych zaspakajającą na obecnym etapie rozwoju potrzeby mieszkańców posiada Dolna Oliwa, a nawet niektóre z dzielnic peryferyjnych miasta jak: Maćkowy, Sobieszewo, Kokoszk. Pozostałe jednostki przestrzenne posiadają poważny niedobór usług podstawowych w granicach od 65 m² - 210 m² punktów usługowych na 1000 mieszkańców. Program w zakresie urządzeń handlowych, w tym również rzemiosła i gastronomii, jest konsekwencją propozycji zmierzających do zapewnienia właściwego stopnia zaskopienia potrzeb na terenach rozwojowych budownictwa mieszkalnego.

Jako zasadę przyjmuje się realizację sieci usług podstawowych jednocześnie z budowanymi osiedlami mieszkaniowymi oraz tworzenie ośrodków usługowych stopnia dzielnicowego i ogólnomiejskiego, Stąd też największy przyrost powierzchni użytkowej przewiduje się na Zaspie, Piekaczach, Siedlcach i Chełmie, /w sumie ok. 17.400 m² powierzchni użytkowej w wariantach I lub 20.800 m² powierzchni użytkowej usług podstawowych w wariantach II./

Nie będzie można również dłużej zwlekać z realizacją ogólnomiejskich ośrodków usługowych, bowiem potrzeby w tym zakresie będą rosły w sposób lawinowy. Oprócz postulowanej więc zabudowy placu Swierczewskiego we Wrzeszcu, Targu Węglowego i Placu Heweliusza w Śródmieściu, a więc zagospodarowania przestrzennego terenów o charakterze prestiżowym dla miasta, przewiduje się realizację usług ogólnomiejskich w najbardziej zaniedbanych pod tym względem dzielnicach miasta.

Pozostałe wiodące czynniki rozwoju miasta jak: przemysł, turystyka, wymagają odrębnego omówienia ze względu na swoją specyfikę i obszerność tematu.



Adam Bogacz

CYKL MALARSKI HANSA VREDEMANA DE VRIES

Z CZERWONEJ SALI RATUSZA GŁÓWNEGO MIASTA GDAŃSKA

Hans Vredeman zwany de Vries oraz le Frison - fryzjczyk - urodził się w 1527 r. w Leeuwarden we Francji. Do 18-go roku życia otrzymuje od ojca podstawowe wykształcenie w zakresie znajomości broni artyleryjskiej, a może i zasad fortyfikacji. Studia malarskie odbywa przez 5 lat u witrażysty Reijniera Gerritsa. W 1548 r. przybywa do Antwerpii, gdzie interesował się teoretycznie i praktycznie architekturą i detalami budowlanymi, próbując własnych interpretacji. Debiutuje w 1549 r. współpracując przy wznoszeniu łuku tryumfalnego na przyjazd Karola V. W 1555 r. wydaje pierwszą publikację graficzną. Lata sześćdziesiąte szesnastego wieku to lata terroru politycznego i religijnego hiszpańskiego okupanta w Niderlandach. Powstanie niderlandczyków krwawo stłumione powoduje masową emigrację ludności. Sztuka niderlandzka i rzemiosło dociera do wszystkich większych ośrodków artystycznych m.in. i do Gdańska. Hans Vredeman staje się wyznawcą kalwinizmu. W roku 1570, po osławionym dekreście ks. Alby, skazującym na śmierć przez spalenie podejrzanych o wyznawanie błędnych nauk, Vredeman wraz z rodziną i innymi malarzami ucieka do Akwizgranu.

Po zawarciu traktatu pokojowego między Hiszpanią a Niderlandami wraca w 1573 r. do ojczyzny. Rada miejska zatrudniła Vredmana jako inżyniera-fortyfikatora. W 1585 r. Antwerpia została ponownie zdobytą i Vredeman opuszcza po raz drugi ojczyznę. W 1591 r. przybywa do Hamburga, gdzie zasłynął jako malarz. Malując epitafium dla złotnika Jakoba Moora obraz przedstawiający Chrystusa, pod obrazem namalował półotwarte drzwi, przez które w iluzjonistycznym skrócie widać było portal i schody. Ten kunsztowny trik wprowadzał wielu w błąd.

Do Gdańska przybywa w 1590 r. zwerbowany przez Radę Miejską jako architekt-fortyfikator. Zadaniem Vredemana miało być wzniesienie nowych umocnień przy Wisłoujściu i Motławie. W dniu 1.10.1592 r. podpisuje jednoroczny kontrakt jako architekt miejski. Jednocześnie zadanie opracowania planu nowych fortyfikacji otrzymał Antoni van Obbergen. Praca nad wykonaniem rysunków umocnień i modeli trwała rok. Rada Miejska zatwierdziła do realizacji pracę Antoniego van

Obbergena i wbrew oczekiwaniom zwolniła ze stanowiska architekta miejskiego Vredemana. Rozczarowany prosi o pensję przez rok, by mógł wyszukać inną służbę. Po dwóch latach skarży się ponownie na nędzę i prosi o wsparcie przez powierzenie mu pracy. Rada Miejska tym razem wzruszona prośbą 76-letniego starca ofiaruje mu 100 florenów i zleca namalowanie obrazu, "Orfeusza wśród zwierząt" dla Dworu Artusa. Po ukończeniu pracy nad "Orfeuszem" postanowiono zlecić mistrzowi dekorację sali letnich posiedzeń w Ratuszu. Sala miała otrzymać dekorację wzorowaną na senatorskiej sali obrad z weneckiego "Palazzo Ducale". To największe z dzieł Hansa Vredemana, dekorację Sali Czerwonej znamy dziś niestety tylko z obrazów sztalugowych, gdyż w latach 1608-1611 została usunięta jako zbyt skromna dekoracja plafonu. Siedem /7/ zachowanych obrazów stanowi tylko część cyklu malarskiego. Nad dekoracją Sali Letniej pracował wraz z synem Paulem od 1594-1595. Po opuszczeniu Gdańska obaj artyści udają się do Hamburga, a następ-



Wielka Sala Rady, wewnątrz

nie do Pragi, gdzie w latach 1596-1598 pracują dla cesarza Rudolfa II. Około 1600 roku przenosi się do Antwerpii, gdzie mimo podeszłego wieku poświęca się malarstwu i pracom nad teorią perspektywy i architektury. Nieznana jest data jego śmierci. Żył jeszcze w 1605 roku. Ostatnią jego życiową przegraną było odrzucenie starań o katedrę na Uniwersytecie w Lejdzie.

Hans Vredeman należał do elity umysłowej. Posługiwał się z równą łatwością łaciną jak flamandzkim, francuskim i niemieckim. Cechowała go skromność i wytrwała gorączkowa praca oraz nieustająca pasja poszukiwań. Sala letnia była reprezentacyjnym pomieszczeniem ratusza, tu zapadały decyzje w sprawach ustrojowych, administracyjnych i ekonomicznych. Stąd szczególnie uprzywilejowany charakter tego pomieszczenia, obficie i odrębnie od innych zdobiony. Intencje natury dydaktycznej górują nad czysto dekoracyjnym charakterem wystroju plastycznego. Wymowa ich skierowana była niby groźne memento ku rajcom i sędziom, którzy mieli prawo rozsądzania między złym a dobrym, między sprawiedliwością a niesprawiedliwością. Na przedstawicieli władzy spoczywała odpowiedzialność za losy poddanych uwidoczniła przypominał Sąd Ostateczny, na którym i sędziowie zostają osądzeni. Patrzymy na te obrazy jak na zawily tekst manuskryptu, w którym najdrobniejszy szczegół może mieć znaczenie ideogra-

ficzne, zapominając przy tym niekiedy o czysto malarskich walorach. Obrazy te zwrócone były do wykształconego odbiorcy i dawały w pierwszym rzędzie zadowolenie intelektualne, następnie zaś estetyczne. Generalny układ programu opierał się na antytetycznym zestawieniu dwu przeciwstawnych sobie pojęć. Za literackim charakterem dzieł przemawiają także niezwykle w owym czasie liczne napisy, odnośniki i numeracje, dotyczące przeważnie Starego i Nowego Testamentu. Te antymalarskie elementy stanowią o odrębności cyklu i ukazują drogę do odczytania i interpretacji tekstów - obrazów.

I. IUSTITIA - SPRAWIEDLIWOŚĆ

Patrząc na ostatni obraz w cyklu, ze sceną Sądu Ostatecznego warto pamiętać w tym momencie pierwszy - sprawiedliwość gdyż obrazy te reprezentują dwa akcenty ikonologiczne rozpoczynające i zamykające omawiany cykl. Porównania i analogia wynika z identycznego w obu przykładach sensu treściowego. Jest nim zagadnienie sprawiedliwości wysunięte na plan czołowy, rozpoczynające i kończące wielki program. Cnocie sprawiedliwości jako stojącej u szczytu hierarchii moralnej poświęcono nie tylko dwa obrazy, ale powtórzono jej ideę kilkakrotnie w alegorycznej postaci kobiecej występującej we wszystkich scenach. Ta czołowa cnota kardynalna jest motywem przewodnim całego programu.

Obrazy skomponowane są na zasadzie swoistej coincidentio oppositorum - zbieżności przeciwieństw, polegającej na przeciwstawianiu scenom obrazującym motywy ikonograficzne i symbole - odwrotności i kontrasty tych samych pojęć. Przemawiają one do wyobraźni wykształconego widza poprzez argumenty z biblii i mitologii greckiej i rzymskiej.

W tym pierwszym w kolejności ikonograficznej obrazie jest równowaga przeciwieństw, natomiast w dalszych zaakcentował silnie cnoty, a ich antytezy umieścił na marginesie. Pierwszy obraz zbudowany jest na zasadzie dwuosiowej o podwójnych arkadach z zachowaniem ścisłej symetrii w układzie kompozycyjnych elementów. Dwuosiowość występuje w obrazie pierwszym, trzecim i piątym - jednoosiowość w drugim - czwartym i szóstym. Miejscem dwu równoczesnych akcji - posiedzeń trybunału Sprawiedliwości i niesprawiedliwości jest duża renesansowa sala o płaskim dekoracyjnym stropie. Dwie arkady wsparte na trzech kolumnach tokańskich dzielą salę na dwie części. Na trzonie kolumny środkowej dostrzegamy tablice Dekalogu trupa czaszkę, na ich tle otwartą księgę ewangelii z główką dziecięcą, niżej na tablicy napis IUS PATRIUM. Symbole Starego i Nowego Testamentu są jednym z podstawowych akcentów ikonologicznych całego programu, występują nieomal na wszystkich obrazach. Trupa czaszka nad tablicami Dekalogu symbolizuje Stary Testament, dziecięca główka nad księgą Ewangelii oznacza nowe życie. Napis IUS PATRIUM - Prawo Ojczyście odnosi się nie do nazwy obrazu, lecz do Dekalogu i Ewangelii. Wskazuje on, że Pismo jest prawem obowiązującym w ojczyźnie - jest jej mocą. Kolumna - symbol niewzruszoności i siły odpowiada roli prawa w organizmie państwowym. Podobnie jak zachwianie się kolumny powoduje ruinę budowli, tak naruszenie prawa musi być przyczyną zakłócenia równowagi moralnej i upadku państwa. Surowy charakter posiadają cytaty z ksiąg Mojżesza, do których odnośniki umieścił malarz na Tablicach: Lev. 26. 1. 2. 14 - na prawej; Deut. X. III. na lewej. Głoszą one: "Nie czyńcie sobie bałwanów ani obrazu rytego, ani słupów stawiajcie sobie, ani kamienia w obraz wyrzeźbionego". Pisarze kalwińscy potępiali plastyczne przedstawienia Boga. W zespole postaci alegorycznych brak wyobrażeń świętych - z jedynym wyjątkiem jakim jest scena kamienowania św. Szczepana. Na wszystkich 7-miu obrazach występuje imię Jehowa. Również w obrazach Izaaka van der Block z plafonu Czerwonej Sali widnieją napisy Jehowa, a nie Deus-Bóg. Postać Chrystusa występuje jedynie w scenie Sądu Ostatecznego.

Ośrodkiem obydwu skrzydeł są dwa trybunały: Sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Na pierwszym planie przedstawiono litość okazaną wdowie i sierotom i vice versa wypędzenie biednego starca oraz wdowy z sierotami. Sceny te oddzielone kolumną z symbolami Prawa i Ewangelii ilustrują podstawowe prawo chrześcijaństwa, miłość Boga, która ma się wyrażać w szacunku dla jego praw i miłość bliźniego. Na drugim planie dwa antagonistyczne przykłady wymiaru sprawiedliwości i aktu niesprawiedliwości. Lewy wyobraża sądenie przestępcy w więzach, prawy przedstawia niesprawiedliwego pana odmawiającego zapłaty robotnikowi i drugą ręką przyjmującego niesprawiedliwą zapłatę - łapówkę. Postępek przekupstwa, krzywdy jest przykładem bezkarności. Lewy trybunał, któremu przewodniczy niewieścia alegoryczna postać Sprawiedliwości składa się z 6-ciu sędziów. Między trybunałem a złoczyńcą stoją trzy alegoryczne postacie



Obraz Sprawiedliwość

określone przy pomocy napisów jako Veritas, Ratio, Indagatio – Prawda, Słuszność, Badanie. W tych trzech postaciach spotykamy się w gdańskim dziele Vredemana po raz pierwszy z alegoriami posiadającymi atrybuty i objaśniające inskrypcje. Trzy alegoryczne postacie wyróżniają się następującymi atrybutami: Veritas z obnażoną nogą, oznaką nagości, trzyma w ręku ciernistą gałązkę, bezlistną, nagą. Ratio wyobrażona z wędzidłem jako symbolem rozumnego hamowania namiętności i Indagatio ukazująca oskarżonemu lustro. Obowiązek dokładnego badania był zaliczany do kardynalnych powinności sędziów sprawiedliwych. Na twarzach sędziów maluje się wyraz spokojnej refleksji. Wszyscy mają w jednakowy sposób schowane dłonie w rękawy fałdzistych szat. Ukrycie rąk ma znaczenie symboliczne. Wyobraża sędziów nie przyjmujących darów. Rekwizyty kostiumologiczne wzorcowane na weneckich, a sposób usadzania sędziów przypomina posiedzenie Wielkiej Rady pod przewodnictwem Doży.

Postać z zamkniętymi oczami siedząca na podwyższonym tronie z baldachimem, z imieniem Jehowy w promieniach nad głową kobiety, cechuje ta sama powaga, jaką widać na obliczach sędziów. Na jej głowie korona – symbol królewskiego stanowiska w stosunku do innych osób. Nagi miecz i waga o zwównoważonych szalach, to atrybuty Sprawiedliwości. W głębi sali w ścianach tuż obok arkad widnieją dwie wnęki – framugi, będące tu niejako symbolem ołtarza. W prawej wnęce księga Starego Testamentu, w lewej naczynie pełne złota, to przedmioty kultu obu stron.

Na placu miejskim widocznym z prawej arkady na rusztowaniu przed fasadą ratusza antwerpskiego, kat ścina głowę przestępcy, na bruku obok szafotu zwłoki innego złoczyńcy. Surowy wymiar sprawiedliwości jest karą i przestrożą; został tu ukazany jako jeden z obowiązków sprawiedliwych sędziów. Trybunał niesprawiedliwości składa się z sześciu sędziów i alegorii niesprawiedliwości jako przewodniczącej. Niesprawiedliwi sędziowie w ozworokątnych czapkach, przypominających nakrycie głowy noszone przez duchownych katolickich w XVI wieku wydają się być poruszeni wewnętrznie jakąś sprawą. Z wyrazem gniewu w oczach są przykładem braku powagi. Przewodniczy radzie Injustitia na tronie pod kopulastym baldachimem, bez imienia Jehowy podobnie nosi

koronę oraz miecz i wagę, ale o nierównych szalach. Obok tronu postać zausznika. Trybunał daje posłuchać jego fałszywym podszeptom i feruje krzywdzące wyroki. We wnętrzu wymowne naczynie pełne złota, przedmiot kultu i korupcji. Trzy odnośniki do Starego Testamentu do ksiąg Ozeasza zawierają oskarżenie pod adresem Izraela ulegającego bałwochwalstwu. Przez otwartą arkadę widać plac miejski, a na nim leży zamordowany człowiek. Opodal uchodzi jego zabójca. Scena jest karygodnym przykładem bezkarności zbrodni i złego czuwania organów sprawiedliwości. W żagielkach między arkadami widnieją dwie pary alegorii a u spływu łuków pod kolumną środkową dwa symbole. Alegorie nad prawą arkadą to dwie kobiece postacie z diademami i zwycięskimi palmami. Postać prawa to Veritas. Nad lewą arkadą półnagie postacie kobiece o odróżniającej starożytnej powierzchowności z wyrazem złości na twarzach, można określić jako Furie. W obu przypadkach należy upatrywać alegorię zwycięstwa dobra i występku. Ostatnie symbole u spływu arkad: para gołąbków z głowami zwróconymi do siebie i dłonie w uścisku wyrażają zgodę.

II. CONSILIUM-RADA

Zagadnieniem o dużej doniosłości w środowisku rządzonych na sposób republikański jest problem obradowania. Tej sprawie poświęcił Hans Vredeman swój drugi obraz. Struktura obrazu o nierówno rozłożonych akcentach treściowych składa się z trzech zasadniczych warstw. Pierwsza to najobficiej reprezentowana grupa alegorii personifikujących abstrakcyjne pojęcia. Drugie miejsce zajmuje niepomniernie węższa, oparta na motywach starożytnych, mitologicznych i trzecia, najszczuplejsza ilustrująca przysłowia flamandzkie. Do tego należy dodać nieodzowne, symboliczne tablice Dekalogu i świetlisty krąg z imieniem Jehowy.

Główny akcent treściowy tworzy zwarty krąg osób wokół tronu, na którym zasiada postać kobieca. Krąg formuje 10 mężczyzn w sile wieku i starców trzymających się za ręce i jedną postać niewieścia, trzymająca dłonie mężczyzn. Wewnątrz koła tron z wysokim piedestałem i oparciem z baldachimem, nad którym umieszczono tablice Przykazań. Na zewnątrz na pierwszym planie mężczyzna zakopujący studnię, opodal padlina cielęcia, nieco dalej inny mężczyzna zamykający oborę, a tuż obok wilk unoszący jagnię. Wyżej dostrzegamy mężczyznę i dwie gestykulujące kobiety, zwracające się do niego. Za tą grupą, na morzu płynący statek, w głębi pożar miasta. Na niebie widać spadający zaprzęg 4-konny wraz z jeźdźcami, a wyżej w pobliżu promienistej tarczy słońca samotną lecącą w dół postać. Obok naczelnego tytułu "Rada" można przyjąć podtytuł "Pożytek Ojczyzny - Utilitas Patriae", a to dzięki dewizie umieszczonej na zapleczu tronu, wskazującej, że celem mądrej rady ma być pożytek Ojczyzny. Nad nim góruje Dekalog, a jeszcze wyżej w aureoli imię Jehowy. Poczet radnych składa się z 10 mężczyzn ubranych w jednokolorowe płaszcze i jednakowe czapki. Pośrodku tego pierścienia otaczającego tron siedzi alegoria Sprawiedliwości - Praworządności. Rozpoznajemy ją po atrybutach: koronie, mieczu i wadze. Splcione dłonie tworzą łańcuch, którego ogniwami są mężowie radzący i strzegący Pożytku Ojczyzny. Jednomysłność i wzajemne zaufanie statecznych rajców idzie w parze z wiernością i czujnością. Uosabiają te cnoty psy siedzące między rządzącymi. Postać kobieca na tronie personifikuje cnotę czujności - Vigilantia. Jest przewodniczącą radom i strażniczką dobra publicznego. Insignia jej władzy to tron, korona, berło i włócznia z proporczykiem. Do tronowej postaci zbliża się z prawej strony Ratio, alegoria Rozumu. Składa ona u stóp Czujności wędzidło, w lewym ręku trzyma pęk różeg. Wędzidło to symbol rozumnego hamowania popędów, pęk różeg oznacza zgodę. Druga alegoryczna postać przy tronie Czujności to Occasio /sposobność, pora/ przedstawiona jako kobieta z łysą czaszką z tyłu głowy i przywiązana za pukiel włosów do podnóżka tronu. Jedynym jej atrybutem to łysina i włosy tuż nad czołem. Alegoria ta posiada kilka znaczeń. Do najczęstszych należy przypisywanie jej roli szczęśliwego trafu, powodzenia, pomyślnej okazji trwającej chwilę.

Krąg radzących otaczają dalsze alegorie stojące, wśród postaci siedzących, jako bierni świadkowie. Zewnętrzny krąg alegorii rozpoczyna z prawej strony, wyprostowana, śmiało zbliżająca się do zgromadzonych postać kobieca oznaczona napisem RECTITUDO - Prostota. W prawej ręce trzyma swój atrybut laskę-pion. Otwarte usta i umiarkowany gest ręki wskazują na przemówienie pełne opanowania i prostoty. Prosta laska to nie tylko znaka prostoty, ale i symbol wymowy. Następną jest SCIENTIA - Wiedza. Alegoria ta ukazująca tabliczkę do pisania z wyrysowanym trójkątem ma oznaczać nieodzowne dla rządzących wykształcenie, wiedzę, umiejętności. Trójkąt

jest symbolem wiedzy. Wiedzy towarzyszy IMAGINATIO, postać ze zwierciadłem w dłoni, symbolizująca zdolność do wyobraźni potrzebnej dla wszechstronnie wykształconych rządców, szerokość spojrzenia i elastyczność konieczną w rządzeniu. W dalszej kolejności umieszczono podobiznę onoty o charakterze ścisłym, to Experientia, postać kobieca z rozżarzonym do czerwoności ka-



Obraz Rada

wałkiem żelaza w obcęgach, symbol doświadczenia, próba ognia, stosowana dla wykazania niewinności w Sądach Bożych. Następna alegoria określona napisem jako PROVIDENTIA. Nie chodzi tu o wyobrażenie Opatrzności, ale o personifikację onoty przewidywania, przezorności. Atrybutem jest lustro, które pozwala śledzić, co dzieje się za nami. Po przeciwległej stronie tronu oszłości PERSEVERANTIA, alegoria wytrwałości, stałości. Na głowie nosi okrągłą basztę zakończoną ostro, w rękach wiecznie zielone drzewko laurowe, symbol wytrwałości, niezmienności. Onotą pokrewną Wytrwałości jest alegoria Pracy, Trudu uosobiona w postaci Atlasa dźwigającego glob ziemski. Obok obowiązków pracowitości stawia się rządzącym przed oczy onotę - ALACRITAS, symbolizującą ochotę, rącość, żywość. Uskrzydłona postać z obrozą w prawej dłoni zdaje się ulatywać. Skrzydła i obroza oznaczają szybkość decyzji.

Następna z onót to FIDUCIA-Zaufanie, postać kobieca w hełmie i zbroi z tarczą w ręku uosabia ufność, zaufanie, otuchę. Rynsztunek wskazuje, że chodzi tu o zaufanie, jakie należy pokładać w sile, odwadze i gotowości bojowej. Ostatnią w kręgu onót otaczającym zebranie starców jest FACILITAS, kobieca postać z wieniec oliwkowy na głowie, przełamująca strzałę, symbolizuje onotę łagodności jako nieodzowną obok innych zalet mądrych rządców. Wieniec oliwkowy, symbol pokoju i łagodności oraz złamana strzała, oznaka przełamanej surowości, to atrybuty FACILITAS.

Z lewej strony widnieją dwie alegorie pod postaciami dwu kobiet rozmawiających przy niedomkniętych drzwiach. Kobieta znajdująca się wewnątrz sali kładzie palec na usta nakazując rozmówczyni milczenie. Nakazuje ona zachowanie tajemnicy i czuwanie nad bezpieczeństwem. Jest to TACITURNITAS - onota milczenia, zachowania tajemnicy. Druga alegoria umieszczona symbolicznie u wejścia do sali obrad - CUSTODIA - przedstawia uzbrojonego rycerza z latarnią w ręku oraz

kluczem i płonącym łuczywem, służącym do oświetlenia ulic. Postać rycerza opatrzona jest napisem CUSTODIA. Pod ręczną latarnią widnieje transkrypcja - TUTELA. Tak straż jak i Opieka uosobiona w postaci strażnika oznaczają obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem obywateli. Latarnia i łuczywo to atrybuty strażników miejskich, klucz należący do boga Janusa opiekuna bram oznacza, że strażnik i klucznik w jednej osobie przypomina radzącym o obowiązku pieczy nad materialnym bytem mieszkańców.

Poza obrębem sali obrad umieścił artysta 5 przykładów kontrastujących z pozytywnymi wartościami Rady. Wady jakie przedstawia lewa strona mają obrazować nieuchronne szkody jakie muszą wynikać z ich tolerowania. Pierwszy motyw przedstawia chłopą zasypującego przy pomocy łopaty studnię. Obok otworu studni leży utopione ciele. Epizod ten jest ilustracją przysłowia flamandzkiego: "Zasypuje studnię kiedy ciele utonęło". Ironiczny sens przysłowia ma wskazywać na przyjście do rozumu po szkodzie. Nasuwa się uwaga, że nie tylko Polak jest mądry po szkodzie. Obok kopiącego inny wieśniak zamyka obrę w chwili, kiedy wilk już porwał z niej owcę. Spóźniona decyzja w obu przypadkach świadczy o braku rozważli, cnoty potrzebnej mądrym rządom. Wadą, która również nie służy mądrej radzie jest gniew, porwycość, mściwość. Te ujemne wartości reprezentuje epizod z Eneidy. Napisy wskazują, że mamy przed sobą króla Turnusa i Alecto jedną z Eryni symbolizującą gniew oraz Amate matkę Lawinii, której rękę przyrzekł ojciec Eneasowi. Matka Lawinii i Furia Alecto nie zadowolone z tej decyzji zagrzewają Turnusa do zemsty. Alecto o wyglądzie odrażającej staruchy, odziana w łachman, wycudła od trawiącego ją gniewu, z węzówiskiem zamiast włosów i pochodnią w dłoni podżega Turnusa do zemsty. Amata matka Lawinii podsycza zarzewie gniewu wskazując Turnusowi płynące w zatoce okręty Trojańczyków. W dalszym tle widać pożar Laurentium jako efekt zemsty.

Dalsze dwa mitologiczne motywy to INSCITIA i TEMERITAS obrazują przykłady nieszczęśliwej w skutkach niewiedzy i zuchwalstwa. Stanowią one ostrzeżenie dla radzących. Faeton syn Heliosa uzyskał od ojca pozwolenie na prowadzenie przez jeden dzień słonecznego rydwana na niebie. Wóz kierowany niewprawną ręką zbliżył się zbyt do ziemi, wznicił na niej pożar i spowodował parowanie oceanu. Wówczas Zeus strącił Faetona piorunem do rzeki Eridanos. Przykład Faetona odnosi się do nierozważnych władców, których nierozważa pływająca często ze zbyt młodego wieku przynosi w następstwach nieszczęścia. Podobnie przykład Ikara określony mianem INSCITIA - Niewiedza jest przestrożą przed powierzaniem osobom niedojrzałym zadań dużej wagi.

III. PIETAS - POBOŻNOŚĆ

Carel van Mander, niderlandzki malarz, poeta, historyk i teoretyk sztuki nazwał ten obraz "pobożność w nowoczesnej świątyni". Wydarzenie historyczne zawierające zasadniczą ideę obrazu rozgrywa się we wnętrzu kościoła gotyckiego. W połowie nawy środkowej z lewej strony, siedząc na tronie młodociany król judejski Jozjasz z insygniami władzy, w koronie i z berłem wydaje rozkaz ogłoszenia publicznego odnalezionych ksiąg w czasie reperacji świątyni jerozolimskiej. Zgromadzeni słuchają mowy tronowej w powadze i nabożeństwie. Obok tronu z prawej strony PIETAS ze złożonymi modlitewnie dłońmi, a z lewej stara kobieta. Po przeciwległej stronie nawy zebrali się pozostali słuchacze króla, określani napisem jako ORATIO - Modlitwa. Na środku nawy przy pulpicie z otwartą księgą arcykapłan Safan odczytuje znaleziony kodeks Deuteronomium - Powtórzenie Prawa. Obok niego VERITAS - Prawda z ciernistą gałązką symbolicznie gwarantuje autentyczność tekstu. Król Jozjasz przeprowadził reformę religijną polegającą na oczyszczeniu świątyni z pogańskich naleciałości i umocnił kult Jahwe. W postaci Jozjasza widziano w protestantyzmie symbol walki z idolatrią. Najbardziej krańcowy z twórców reformacji Kalwin odrzucił autorytet papieża, hierarchię kościelną, kult świętych i obrazów, instytucje zakonów i celibat księży. Pod prawą arkadą bosa dziecko ze złożonymi rękami i z czapką na nich - to według napisu HUMILITAS - Pokora. W głębi obrazu w środku chóru widnieje ołtarz otoczony alegoriami cnót. Na ołtarzu tablice Dekalogu i na ich tle otwarta księga Ewangelii, wyżej w świetlistym kręgu imię Jahowy. Zespołowi cnót przewodzi siedząca w środku alegoria Sprawiedliwości z mieczem, wagą o zrównanych szalach, z koroną na głowie i jest niewidoma. Obok niej SPES - Nadzieja, ze złożonymi dłońmi, z wzrokiem skierowanym w niebo, z kotwicą u stóp, CHARITAS - Miłość karmiąca dzieci, PRUDENTIA - Przezorność z lustrem w rękę CONSILIUM - Rada z modlitewnym ułożeniem rąk patrząca w kierunku symbolów Starego i Nowego Testamentu, RATIO - Rozsądek oraz FIDES - Wiara z kielichem i krzyżem i OBEDIENTIA - Posłuszeństwo z palmą i ozarą stojącą przed nią na mensie ołtarza.

Wnętrze tej gotyckiej bazyliki pozbawione jest jakiegokolwiek elementów sztuki figuratywnej. Przeciwnieństwem Pietatis czyli prawdziwego kultu jest IDOLATRIA - bałwochwalstwo. Poświęcił jej malarz dwie sceny ze Starego Testamentu, symboliczną Górę Synaj okrytą obłokiem i jedną alegorię. Środkowa scena zatytułowana IDOLATRIA wyobraża akt czci oddawany przez klęczącego mężczyznę bóstwu siedzącemu pod baldachimem. Dwie kobiety zachęcają klęczącego do adoracji. Dalszym przykładem bałwochwalstwa jest rytualny taniec Izraelitów na puszczy wokół kolumny z wyobrażeniem ośloca. Opodal namioty wędrujących do Ziemi Obiecanej. Obłok nad Górą Synaj według Kalwina oznacza jakby wędzidło przeciw zbytnej śmiałości człowieka pragnącego widzieć Boga. Poniżej alegoria pod tytułem SECURITAS - Bezpieczeństwo, przedstawia w postaci dziecka z kijem przechodzącego przez strumyk. Przy ołtarzu nie widzimy ani obrzędów ani rytualnych modłów. Kult ogranicza się do pielęgnowania cnót, strzeżenia Zakonu i Ewangelii jak zaleca Jozjasz i doktryna Kalwina.

Na przednim planie obrazu scena alegoryczna określona mianem INSTITUTIO - /urządzenie, zwyczaj/ przedstawia mężczyznę dającego wsparcie dziecku, jakie prowadzi uboga kobieta. INSTITUTIO oznaczać tu może obowiązek nauczania. Obowiązek miłosierdzia wyobraża scena jakmużny udzielanej przez mężczyznę żebrzącemu dziecku na stopniach kościelnych. Obowiązek opieki nad biednymi stawia Kalwin wyżej nad wyposażenie kościołów. Dziecko z opapką w dłoniach symbolizuje pokorę i skromność.



Obraz Pobożność

Ostatnimi w tej serii są alegorie RELIGIA - Bojaźń Boga, określone pod postacią kroczącego energicznie kapłana żydowskiego w mitrze i z tarczą na plecach i OBEDIENTIA - Posłuszeństwo - określone napisem obok mężczyzny ze złożonymi rękami. Scena ta przedstawia moment rozprawy między Samuelem i Saulem zakończoną złożeniem Saula z urzędu królewskiego. Arcykapłan Samuel niezadowolony z pobłażliwości, jaką okazał król Saul wobec wrogów obwieszcza mu z woli Jehowy, że oszczędzając króla Filistynów i przeznaczając część łupów na ofiarę całopalną sprzeciwił się rozkazowi Boga, który nakazał wymordowanie wszystkich jeńców i bydła, milsze Bogu bowiem posłuszeństwo nad ofiary. Przykład kajakącego się Saula, a mimo to nie uzyskującego przebaczenia ma być ostrzeżeniem przeciwko sprzeniewierzeniu się Zakonowi. Na przykład

dzie tego obrazu Vredeman pragnął zademonstrować, jak powinny wyglądać świątynie, a więc pozbawione wszelkich przedmiotów kultu. Pierwiastek kalwiński występuje tu jaskrawo. Brak takich choćby przedmiotów kultowych jakie dopuszczał luteranizm np. krucyfiks wskazuje na to, że Vredeman należał do skrajnych przeciwników sztuki sakralnej, co zbliża go do programu Kalwina, którego był wyznawcą, a co zapłacił banioją. Kalwinizm odgrywał w Gdańsku poważną rolę. Władze luteranckie miasta chętnie przyjmowały uchodzących przed prześladowaniami kalwinistów przynoszących ze sobą szereg cennych umiejętności zawodowych. Udział emigracji niderlandzkiej zaważył decydująco na życiu artystycznym i umysłowym Gdańska. Ruch kalwiński spotkał się z opozycją mieszczaństwa zagrożonego wobec silnej konkurencji fachowych rzemieślników niderlandzkich oraz duchowieństwa luteranckiego. Kalwinizm ogarnął większość Rady i kolegium ławników, profesorów gimnazjum, wyższych duchownych. Doszło do usuwania z kościołów ołtarzy i obrazów. Spowodowało to szereg tumultów, co zmusiło kalwińskich rządców kościołów do ponownego ustawiania ołtarzy na ich miejscach. W tej sytuacji rola kalwińskiego malarza i jego protektora i zleceniodawcy burmistrza Schachmana, również kalwinisty, nabiera ściśle określonego znaczenia. Obraz Pietatis-Pobożność powstał w okresie wrzesa religijnych, jest dowodem kalwińskiej orientacji jego twórcy.

IV. CONCORDIA - ZGODA

Epizody sceny głównej CONCORDIA rozgrywają się jednocześnie z akcją wyrażającą jej przeciwieństwo - DISCORDIA. Obraz nie ma kompozycyjnego centrum, któreby ogniskowało myśl przewodnią Vredemana. Brak w nim scen biblijnych i historycznych. Postacie ludzkie i podobizny zwierząt umieszczone przeważnie parami należą całkowicie do świata alegorii. Architektura składa się z trzech części: absydy z kopułą, nawy z trójprzęsłowym sklepieniem beczkowym z okrągłym otworem w środku centralnego przęsła i bocznej, wąskiej nawy. Posiada tylko jedną ścianę. Sklepienia wspierają się na kolumnach doryckich. "Świątynia Zgody" na tym obrazie jest w całości tworem nieprześcignionej w tej dziedzinie fantazji Vredemana. Sakralne przeznaczenie wnętrza określa umieszczony w absydzie ołtarz z napisem CONCORDIA i Tablicami Dekalogu oraz księga Ewangelii. Pod sklepieniem w świetlistym otoku imię Jehowy. Przy ołtarzu po bokach symbolów obu Testamentów alegoria Wiary z krzyżem i kielichem oraz Miłości karmiąca dziecko. Obok alegorii cnót teologicznych widzimy sekstet instrumentalno-wokalny, który tworzą trzy muzykantki grające na cytrze. Instrumenty te były powszechnie uważane za symbol harmonii, zgody. W nawie dwie kobiety witają się uściskami dłoni. Napisy określają je jako: FIDELITAS - Wierność i CLEMENTIA - Łagodność, Dobrotliwość. Przy postaci pierwszej umieszczony pies, atrybut cnoty wierności, przy drugiej jagnię. Następna para alegorii to całujące się kobiety: PAX ze złamanym mieczem i dwoma gołąbkami siedzącymi na jelu, symbolizującymi triumf pokoju nad narzędziami wojny i gałązką oliwną oraz IUSTITIA z opuszczonym mieczem i wagą. Powleczone bielmem gałki oczne mówią, że jest ślepa. Po lewej stronie półnaga VERITAS - Prawda z kołozastą gałązką i otwartą księgą. Po tej samej stronie między pierwszymi kolumnami stoi rycerz. Napis oznacza go jako BENIVOLENTIA - Życzliwość. Trzyma on w prawej dłoni drzewce zakończone gałązką palmową z parą gołębi i główną chorągiew wojсковą rzymskich cesarzy chrześcijańskich tzw. labarum. Na tarczy umieszczono pęk strzał i ściśnięte dłonie. Na głowie rycerza wieniec laurowy. Na stopniach dwaj witający się podaniem ręki mężczyźni: cywilny, brodaty z wieniec na skroniach i rycerz w skórze lwiej, której paszcza nakrywająca mu głowę tworzy rodzaj hełmu, z mieczem i tarczą o owalnym kształcie. Ta alegoria to AMICITIA - Przyjaźń. Następna postać rycerska w podobnym rynsztunku lecz bez lwiej skóry oznacza FOEDUS - Przymierze. Trzyma też palmowe drzewce z parą gołąbków i na labarum wieniec z gałązki oliwnej. Na głowie rycerza wieniec laurowy, na tarczy zaś związane sznurem dłonie i znów para gołębi na jelu złamanego miecza.

Przed grupą rycerzy kokosz tuląca pisklęta i kogut stojący na straży. Łączy je napis TUTELA - Opieka. Na schodach widzimy dwoje dzieci obejmujących się. Oznaczają one COMITAS - Łagodność. Dzieci to para bliźniaków Kastor i Polluks, symbol kochających się braci. Powyżej na płaszczyźnie prowadzącej do nawy bocznej lew i wół, alegoryczny przykład zgody. W nawie bocznej pod ścianą czterech starców dyskutuje ścisłając sobie dłonie. Nad nawą boczną we wnęce podobizna żurawia trzymającego w łapie kamień. Napis określa ją jako VIGILANTIA - Oczuwanie.

Dekoracje trzech przęseł sklepienia stanowią symetrycznie skomponowane ornamenty o charakterze groteskowym i typowym dla manieryzmu doborze szczegółów jak maski w okuciowym obramieniu, festony, tablice-titulusy z hebrajskim napisem, girlandy. Lewa strona obrazu ó nazwie DISCORDIA - Niezgoda przedstawia dziedziniec między świątynią a okazałym gmachem wieżowym. Na dziedzińcu toczy się zacięła bójka między półnagimi starymi kobietami i trzema mężożyz-



Obraz Zgoda

nami uzbrojonymi w kije i miecze, walczącymi przy akompaniamencie krzyków. Wśród nich trzy zagryzające się nawzajem wilki są tu odpowiednikami złych zwierzęcych instynktów jakie opanowały ludzki. Czwarty wilk dobiega się do nich. Zagryzającą się sforę wilków obserwuje szczerkający pies. Trzy rozszalałe w nienawiści kobiety o odrażającym wyglądzie, z twarzami wykrzywionymi goilem, pół nagie, z węzami zamiast włosów to trzy piekielne Furie: Aleto, Tisífona i Megera. Jedna z walczących ma tarczę z głową Gorgony, której spojrzenie zamieniało człowieka w kamień. Odpowiednikami trzech furii są trzej mężożyzni półnagzy, o dzikim wyglądzie okładający się wzajemnie pałkami.

Ofiarowa część budowli i obecność przy niej personifikacji onót boskich świadczy o jej sakralnym przeznaczeniu. Pięć odnośników do Staroego i Nowego Testamentu oznaczają: pierwszy - Dziesięciore Przykazań i przypomnienie o zakazie idolatrii, drugi - jest nawiązaniem do Dekalogu i jeszcze silniej potępia bałwochwalstwo, trzeci - zawiera błogosławieństwo dla posłusznych, czwarty - z Ewangelii św. Marka i piąty - odnoszący się do listu św. Pawła do Rzymian mówi o gniewie bożym przeciwko grzesznikom.

Budowla o typie pałacowym z rustyfikowanym przyziemiem i piętrem ozdobionym rzezbami, przed którą rozgrywa się bójka, zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na iluminacje przy użyciu płonących kaganków. Ma to symboliczne znaczenie. Płomień, zarzewie nienawiści i niezgody występuje często w symbolice średniowiecznej i nowożytniej. Personifikacja Niezgody rozdmuchuje ogień. W logii widać grupę ludzi grających na hałaśliwych instrumentach i uderzających w gongi. Wrzaskliwą muzyka trąb oznacza pychę i marność, jest kontrastem harmonijnych tonów harfy, cytry i wiolonczeli w świątyni Zgody. W ten sposób artysta udzielił napomnienia rządcom miasta.

V. LIBERTAS - WOLNOŚĆ

Miejsce akcji w obrazie Wolność jest otwarta, - wolna, przestrzeń, a reprezentacja czołowych uosobień cnót dokonuje się w ruchu. Bogato zdobiony portyk kolumnowy w stylu korynckim otwierający swe arkady na tło pejzażowe, zastępuje tu wnętrze, zaś tryumfalny wóz Wolności przejeżdżający pod arkadami jest odpowiednikiem tronu, na jakim umieszczał Vredeman swe personifikacje cnót. Zamiast hali kolumnowej zastosowano tu dwie horyzontalne płaszczyzny: bliższą zawierającą orszak Wolności i dalszą z trzema epizodami treściowymi o znaczeniu symbolicznym. Alegorie cnót otaczających pojazd i ciągnące go postępują parami.

Pierwsza w orszaku Wolności postać to chorąży trzymający sztandar, na którym są dwa niezwykle wymowne symbole wolności: Pileus zatknięty na drzewcu i przełamane kajdany na proporczyku. Pileus, kapelusz filcowy był znanym w Rzymie godłem wolności. Nosili go na ogolonych głowach obdarzeni wolnością niewolnicy. Drugim atrybutem wolności są przełamane ekopy na proporcu. Napis Libertas oznacza, że wolność kruszy kajdany. Podobne znaczenie mają porwa-



Obraz Wolność

ne sznury wyhaftowane na plecach na okryciu wyzwolenca. Za nim biegnie w podskokach chłopak potrząsający tamburynem. Pierwsza para alegorii zaprzęgnięta do kwadrygi Wolności to IUSTITIA i FORTITUDO - Męstwo. IUSTITIA z koroną na głowie, z mieczem i wagą, białka oczu pozbawione źrenic, wskazują na jej ślepotę. FORTITUDO jako jedyny atrybut dźwiga na ramieniu kolumnę. Druga alegoryczna para to PRUDENTIA - Roztropność ze zwierciadłem w dłoni i węzłem owiniętym dokoła prawego przedramienia oraz TEMPERANTIA - Umiarkowanie nalewająca z dzbanka do pucharu wino i wodę, uczy ona powściągać i ograniczać wolę. Roztropność umie przenikać przyczyny i skutki ludzkich poczynań; zwierciadło jest środkiem do poznania samego siebie. Obie postacie również ciągną zaprzęg. Tuż obok kwadrygi z dwu stron kroczy VERITAS - Prawda w pół obnażona, z kołozastą gałązką i RATIO - Rozum. Wąż owinięty wokół ramienia alegorii Roztropności oznacza, że węzowa elastyczność i ostrożność winna być niesodłączną cechą rządzących. Alegoria Rozumu ma w ręku wędzidło. Brak wędzidła rozumu może stać się przyczyną przerodzenia się wolności w anarchię lub tyranję.

Na tronie pod baldachimem postać tryumfatorki LIBERTAS, przedstawiona jako piękna, młoda kobieta z wieniec na utrefionych włosach zdobnych w rozwiany wstęgowy woal. Wolność trzyma w prawej ręce otwartą księgę z siedmioma pieczęciami z napisem Iura et Leges - Prawda, symbol swej władzy, w lewej drzewce młodej palmy zakończone pióropuszem liści. Palma jest symbolem nieugiętości. Przygięty siłą pień palmy wraca do swej prostej formy. Wilk i jagnię leżące u stóp Wolności w zgodzie oznaczają, że pod opieką Wolności znikają zbrodnicze instynkty. Nad baldachimem w promienistym otoku imię Jehowy a poniżej dwa anioły podtrzymujące kartusz z napisem: Gloriam Deo Pax Hominibus De Bona Voluntate /ku chwale Boga pokój ludziom dobrej woli/. Wymieniony cytat z Ewangelii św. Łukasza jest jakby proklamacją tryumfującej Wolności. Orszak zamykają dwie kobiety i mężczyzna tańczący i potrząsający tamburynem. Śpiewem i muzyką na tamburynach wyrażają radość nieodłączną od panowania wolności. Za tą grupą wyrażającą aplauz w tle widzimy przejście Żydów przez Morze Czerwone pod przewodnictwem Mojżesza, dającego znak łaską, by się rozstąpiły fale. Nad obozem pochodu w górze słup obłoku, znak przewodni wyobudźców. Na łądzis drzewa palmowe.

Dwie drugoplanowe sceny: motyw przejścia Żydów - uwolnienie ich od jarzma niewoli faraonńskiej i dziękczynienie Ateńczyków uwolnionych spod jarzma Filipa Macedońskiego składane wybawcy Tulliuszowi Quintusowi, który proklamuje wolność dla tego miasta. Ateńczycy przyjmują to oświadczenie z objawami najwyższej egzaltacji, niektórzy na klęczkach dziękują wybawcy, inni gestami manifestują swą radość.

Trzecim elementem treściowym jest scena Niewolnictwa. Prowadzenie skutych niewolników na statki stojące w zatoce morskiej oraz obraz człowieka przywiązanego do pała nadbrzeżnego, przedstawia jaskrawe przeciwieństwo idei tryumfu Wolności. Scena przypomina korsarskie praktyki europejskich łowców niewolników nowożytnego okresu kolonializmu i jest wyrazem potępienia akcji wszelkiego pogwałcenia wolności ludzkiej zgodnie z republikańskim ideałem swobód obywatelskich. Na horyzoncie wśród wzgórz panorama miasta.

VI. CONSTANTIA - STAŁOŚĆ

Na pierwszym planie otwartej kolumnowej budowli umieszczono siedmiu braci Machabeuszów wraz z matką, postać starca Eleazara oraz towarzyszące alegorie i przedmioty symbolizujące. W głębi przy mniejszym ołtarzowej z Dekalogiem i Ewangelią zgromadzono alegorie cnót. Dwa anioły z palmami zwycięskimi podtrzymują koronę nad głową męczenników, wyżej zaś w promienistym otoku imię Jehowy. Motyw męczeństwa Machabeuszów umieszczono poraz drugi w prawej części marginesowej, gdzie widnieje ofiara Abrahama, kamienowanie św. Pawła, kamienowanie św. Stefana i Mucjusza Scawole z ręką w ogniu. Lewa strona obrazu tradycyjnie przeznaczona dla antytetycznych wyobrażeń zawiera treści symbolizujące, przeciwstawne cnotcie Stałości-Niestalości: królestwo występnego świata i jego oziścieli. Przedstawienie Machabeuszów, a zwłaszcza siedzącej postaci na wpół obnażonej z odrąbanymi stopami i dłońmi, przyciskającej do piersi krzyż, z wieniec laurowym - zwycięskim na skroniach, z jagnięciem i kajdanami u stóp wskazuje, że idea Cierpliwości, jaką wyobrażono w tej alegorii, oznaczona jako PATIENTIA, jest przewodnim programem obrazu. Cnotę Stałości-Wytrwałości uzyskuje się przez cierpliwe znoszenie przeciwności wliczając w to mękę a nawet śmierć.

Są oni przykładem heroicznej Stałości, wyrażają bowiem nie tylko podziwu godne męstwo, ale również pełen stoicyzmu stosunek do cierpień jakie przyszło im znosić. Brak w ich postawie odruchów buntu czy samoobrony; zagrzewani do cierpliwości przez matkę znoszą po kolei tortury i oddają życie dla prawa Mojżeszowego. Wśród wzmożonego ucisku ze strony reakcji katolickiej w II połowie XVI wieku i bezradności protestanckich grup wyznaniowych przykład rodziny Machabeuszów był niejako filozoficznym wzorem postępowania. Krzyż w objęciach najstarszego z braci z odciętymi stopami i dłońmi, chrześcijański emblemat męki, ma oznaczać, że umiłował ideał, dla którego ponosi katusze. Ogrom cierpień nie jest w stanie złamać jego stałości w wierze. Niszczący żywioł ognia, miecz i kajdany w pobliżu umęczonych postaci to dalsze atrybuty przemocy. Analogie do sytuacji jaka była udziałem protestantów niderlandzkich w II poł. XVI wieku narzucają się tu z całą oczywistością. Alegoria Cierpliwości wśród rozpasanych wojsk wroga jest stoickim wezwaniem do wytrwania, do Stałości. Symbolem podkreślającym sta-

kość i siłę mężczyźnika jest kamienny blok "Kamień Ofiarny" o kształcie sześciąnu, na którym siedzi umęczony, niby mąż boleśliwy. Symbol ten wyraża przez swe formy kubiozne siłą statyki jaką ma sześcián w przeciwieństwie do kuli niezdolnej do mocnego oparcia się. Obok cierpli-



Obraz Stałość

wych i stałych w swych zasadach braci Machabejskich umieszczono bohatera St. Testamentu, starca Elcazara znanego również z księgi Machabeuszów. Siwobrody starzec, w białej męczeńskiej tunice jak bracia Machabeusze, z wieńcem na głowie, zbliża się do grupy braci z oczyma utkwionymi w niebo. Przykład starca oraz braci Machabeuszów i ich matki miał stanowić moralną zachętę dla Stałości i wytrwania w wyznawanych poglądach. W hali kolumnowej, spełniającej tu rolę sanktuarium męczenników umieszczono w głębi ołtarz z tablicami Dekalogu i Ewangelią oraz ofiarną osłoną, symbolem poświęceń i kielichem. Widniejący na antepedium napis IUSTITIA oznacza, że ołtarz poświęcono Sprawiedliwości. O bojowy charakter onót Stałości i Cierpliwości świadczą dwie alegorie rycerzy flankujących wejście do sanktuarium. Wojownik z prawej strony oznaczony jest napisem ANIMOSITAS, co znaczy śmiałość, odwaga, zapalczywość - jest silnym podkreśleniem aktywnej roli obrońcy ideałów. Cierpliwości towarzyszyć musi gotowość obronna. Tę podkreśla pełne uzbrojenie jak miecz, tarcza i hełm z orłem na szczyście. Na palmowym drzewie widnieje proporzyczek i wieniec laurowy oraz korona. Palma jest symbolem Stałości, jest drzewem nieugiętym i wydającym słodkie owoce. Odpowiednikiem rycerskiej ANIMOSITAS jest po przeciwległej stronie postać wojownika nazwana INGENUITAS. Rycerz w podobnym jak poprzednio rynsztunku, z proporzyczem na palmowym drzewie, z koroną i wieńcem nie ma hełmu, a w zamian za to wieniec laurowy, na jego tarczy widnieje znak krzyża. Ingenuitas czyli szlachetność-prawość, przypomina, że siła obrony leży również w szlachetnych przymiotach umysłu. Laurowy wieniec na głowie rycerza oznacza tryumf onoty, zaś tarcza z krzyżem - tarcze wiary - przypomina, że w obronie znaku wiary przystają jedynie środki szlachetne.

Lewą część obrazu poświęcił artysta na przedstawienie symbolicznych przeciwieństw. Symbolem zła, przeciwieństwa duchowego dobra onoty Stałości jest świat - Mundus. Jest tu pokazana pogarda dóbr materialnych i rozkoszy świata nazwana popularnie purytywizmem kalwińskim. Na tle piesznej fasady pałacowej - rezydencji umieszczono tron świata. Architektoniczna oprawa,

wysoki cokół niby mensa i schody upodabniają tron do ołtarza: jest to ołtarz świata, przeciwstawienie środkowego ołtarza Boga. We framugowym pomieszczeniu na mensie tronuje wytwornie ubrana postać kobieca ze szklaną kulą na głowie, trzymająca puchar i trzos złota. U jej stóp drogie złote naczynie pełne pieniędzy. Na stopniach ołtarza trzy klęczące postacie, dwie męskie i jedna kobieca wyciągają modlitewnie złożone dłonie w jej stronę. Między postacią tronową a jej adorantami – jakby pośredniczące – alegoryczne postacie kobiece: CARO /ciało-zmysłowość/ i VANITAS – Późność podkreślają hedonistyczny charakter swej władczyni, są asystą "Ołtarza Świata". Władczyni tronu świata scharakteryzowana jest przez symboliczny szklany globus jak nietrwała bańka mydlana, wewnątrz której znajduje się jej głowa. Jedną z cech szkła jest kruchość, utożsamiono ją ze znikomością rzeczy światowych. Inna właściwość szkła, zdolność wywoływania złudzeń optycznych czyni ją instrumentem dającym fałszywy obraz rzeczywistości. Złoty puchar jaki "Pani Świata" trzyma w ręku ofiarowując go ołtarzowi "puchar rozkoszy", atrybut i dar świata oznacza bogactwa i przyjemności jest symbolem zmysłowego użycia. Trzos złota jest drugim darem Świata razem z kosztownymi naczyniami stanowi jaskrawy kontrast bogactw i rozkoszy z symbolami cierpień w środkowej scenie. Człowiek słaby i obwiejny grzęźnie w przyjemnościach świata, omamiony traci rozum i staje się podobny zwierzętom. Taki morał zawarty jest w podobieństwie wymiotującego psa u podnóża "Tronu Świata", obok kornych adoratorów klęczących na stopniach "Ołtarza". Podobizna zwierzęcia opatrzona odnośnikiem do cytatu drugiego listu św. Pawła: "Pies wrócił dozwracania swego, a świnia umyta do walenia w błocie" jest wyraźną aluzją do ludzi, którzy zatracają godność i upodabniają się w końcu do zwierząt.

Postać alegoryczna oznaczona mianem DEFECTIO wyobraża wytwornie ubranego męczyznę ciągnącego za sobą jedną ręką zardzewiały pług. Pług przez używanie zachowuje czystość, pozostawiony natomiast bezużytecznie rdzewieje. Symbol zardzewiałego pługa jest atrybutem eleganckiego próżniaka, który przez lenistwo staje się niezdolny do działania. Z takich jak on rekrutują się ołtarze świata klęczący na stopniach tronu. Podobny symboliczny sens posiada alegoryczna postać określona jako Levitas, przedstawiająca chłopca pędzącego na oślep po schodach zostawiającego za sobą otwarte drzwi w części budowli należącej do świątyni męczenników. Negatywne znalezienie tej alegorii mieści się tak w samej nazwie oznaczającej jej niestałość, nicość, próżność jak też w kształcie samej postaci i jej atrybutach: trzcinnie pochylonej i rozwianej ohuscie jakie chłopiec trzyma w rękach. Chwiejność, roztargnienie i niestałość podkreśla trzcina ohwiejająca się za łada podmuchem wiatru – chusta rozwiana na wietrze wyraża tę samą niestałość, uleganie impulsom, zmienność jaką wykazuje chorągiewka.

VII. SĄD OSTATECZNY

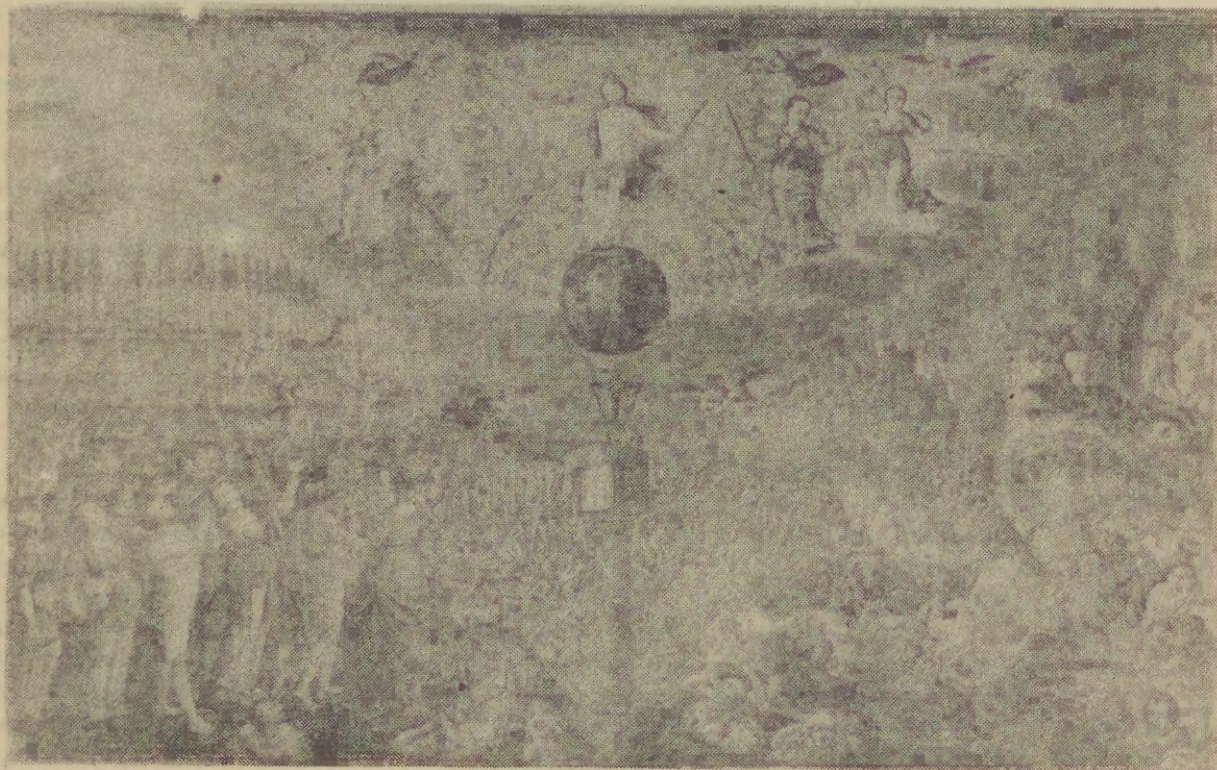
Scena Sądu Ostatecznego oznacza się jednolitością koncepcji o zdecydowanym religijnym sensie. Zawiera ona mimo przewagi tradycyjnych elementów kompozycyjnych szereg motywów zrodzonych z ideologii kalwińskiej, Vredeman stawiał sobie jako naczelne zadanie cele dydaktyczne o wyrażeniu kalwińskiej orientacji. Sąd Ostateczny w średniowieczu i epoce nowożytnej należał do nielicznych tematów religijnych, które z kościołów przedostały się do świeckich pomieszczeń sal ratuszowych sądowych. W prawie magdeburskim nakazano w drodze przepisów prawnych umieszczanie tego obrazu w salach, gdzie odbywa się sądownictwo. Od XIV w. aż do połowy w. XVIII obrazy Sądu Ostatecznego stanowiły rytualny rekwizyt sal sądowych. Zwyczaj ten zrodzony w Niemczech rozpowszechnił się na terenach Niderlandów, częściowo północnej Francji, Szwajcarii, dotarł również do Polski.

Scenę Sądu Ostatecznego zbudowano na zasadzie kontrastów. Górna, niebieska strefa niby ogromna girlanda zakreśla półkole obłoków, obejmująca zgodnie z przyjętym w połowie XVI w. systemem podziałów około 1/3 powierzchni obrazu. Wewnątrz półkola koncentrycznie zmniejszające się kręgi tworzą monumentalną aureolę pozostałości dawnej mandorli wokół postaci siedzącego na tęczy Chrystusa. Występuje on tu w roli władcy nagradzającego. Wymiar sprawiedliwości wyraża przez wyciągniętą prawą dłoń z koroną, przygotowaną dla uwieńczenia zbawionych. W lewej ręce trzyma berło, symbol władzy, którą podkreśla również korona na jego głowie. Okryciem Króla Sędziego jest purpurowy płaszcz: królewski i bańbiący, przypominający mękę i tryumf, osłaniający rany. Nad głową napis IHWH – JEHOWA przypomina obecność Boga w akcie sądu nad światem. Stopy swe opiera Chrystus na kuli ziemskiej z zarysami geograficznego podziału świata i napisami: Europa, Asia, Africa, America. W koncentrycznych kręgach, najbliższych postaci Sędziego,

dostrzegamy chóry anielskie i w półkolu 24 apokaliptycznych staroów. Uderza w otoczeniu Chrystusa brak świętych jak również pominięcie w najbliższym towarzystwie Sędziego tradycyjnych postaci Matki B., św. Jana Chrzciiciela.

Pośrednictwo kościoła oraz wpływ na surowe wyroki Sędziego Najwyższego zastąpiono tu alegoriami odpowiadającymi dogmatyce protestanckiej, która odrzuciła pośrednictwo zarówno modlitw, jak i dobrych uczynków w dziele zbawienia. Na miejsce świętych pośredników umieszczono tu alegorie odnoszące się do samego Sędziego i wyrażające tu jego cechy, które dawna symbolika chrześcijańska przedstawiła w kształcie lilii i miecza.

Rolę tę spełniają po prawej ręce Sędziego alegoria miłosierdzia - MISERICORDIA i łaski - GRATIA, po lewej zaś sprawiedliwości - IUSTITIA i prawdy - VERITAS. Zespół czterech alegorii jest skrótem protestanckiej doktryny o zbawieniu, która głosi, że zbawienie osiągamy tylko dzięki ufności w miłosierdzie i łaskę Chrystusa, które obok wiary są jedyną gwarancją zbawienia. Symbolem Łaski podobnie jak w ikonografii katolickiej, jest łuk tęczyowy będący tronem Chrystusa. Tradycyjnym rekwizytem Sądu Ostatecznego jest również kula ziemską Sphaera - podnóżek Chrystusa. Jest on atrybutem "Króla Niebios i Ziemi", oznacza wszechmoc boską. Na globie ziemskim dostrzegamy z prawej strony podwójny, jasny refleks będący odbiciem okna na gładkiej powierzchni kuli, jest on zapowiedzią zmiłowania nad światem, odbiciem rajskej



Sąd Ostateczny

światłości. Na osi dolnej strefy zespół symboli, które zastępują tradycyjną postać archanioła ważącego na szali dobre i złe uczynki, które według teologii katolickiej decydują o zbawieniu. Protestantyzm za podstawę zbawienia uważa samą wiarę i zasługi Chrystusa, wobec których dobre uczynki nie nie znaczą.

"Kolumna Wiary" umieszczona na miejscu archanioła Michała składa się z wielu elementów symbolicznych. Kolumna dźwigająca emblematy wiary stoi na masywnej kamiennej podstawie o kształcie równoramiennego trójkąta. Trójkąt jest symbolicznym przykładem najwyższej doskonałości matematycznej. Obliczenia figury trójkąta są szczytowym etapem dociekań matematycznych. Dla symbolisty idealny kształt trójkąta oznacza cel i szczyt najwyższej doskonałości. Kamień o trójkątnym, niekiedy piramidalnym kształcie był "metą" dla zawodów sportowych w starożyt-

nych cyrkach. Końcowy etap istnienia świata, jego kres i Sąd Ostateczny są zarazem metą, której zdobycie przynosi zbawienie. Na kamieniu mety wznosi się kolumna tokańska z księgą Ewangelii z siedmioma pieczęciami z główką dziecka – aniołka nad otwartym kodeksem. Księga Ewangelii zwrócona w kierunku zbawienia – w prawą stronę – jest oświetlona, natomiast tablice Dekalogu zwieńczone trupa czaszką, umieszczoną naprzeciwko potępionych – po lewej stronie – przesłania cień. Nad oboma symbolami biblijnymi góruje krzyż z koroną królewską na pionowej belce i wieńcem laurowym poniżej.

Po bokach krzyża od strony Ewangelii widnieje gałązka palmowa, po przeciwnej zaś miecz. Tak jak w pierwszym obrazie "Sprawiedliwość" i "Niesprawiedliwość" kolumna w środku obrazu oznaczała, że sprawiedliwość kierująca się wskazaniem Pisma ma podobne znaczenie dla społeczności jak dla budowli, wspiera i dźwiga. Usunięcie jej czy skrzywienie powoduje ruinę gmachu. Kolumna wyraża siłę wiary, dzięki której można uzyskać zbawienie. Ona jedynie w chwili zagłady świata zachowa moc. Oświetlony kodeks Ewangelii z główką dziecka, symbolem nowego życia, wskazuje, że światło i życie są darami wiary. W dziele zbawienia podstawową rolę odgrywają zasługi Chrystusa, zwłaszcza jego męka i śmierć krzyżowa. Krzyż górujący na kolumnie wiary przypomina, że nie nasze zasługi według doktryny katolickiej są miernikiem naszych możliwości zbawienia, lecz zasługi Chrystusa. Otwarta Księga Życia, symbol prawdy i wiary w połączeniu z zasługami Chrystusa zapowiada najwyższą nagrodę – zbawienie. Przeciwnieństwem Księgi Życia, Ewangelii są tablice Zakonu zwrócone w stronę potępionych. Zasłute cieniem, opatrzone emblematem śmierci, trupa czaszką, mieczem, symbolem kary są kontrastem nie tylko Nowego Testamentu, ale również wszystkiego co żywe i prawdziwe. Cień pokrywający Tablice Prawa i czaszka mówi o martwocie jaką oznacza Stary Testament. Luteranizm utożsamiał Stary Testament ze śmiercią i potępieniem.

Na pierwszym planie po prawej stronie artysta umieścił alegorie cnót boskich, Wiarę, Miłość i Miłość oraz Stałość, które ukazują powstałym z martwych drogę ku Bogu. Vredeman uniika przedstawienia bramy niebieskiej w postaci św. Piotra witającego wracających do raju. Raj jest tu ołtarzem Baranka położonym na wzgórzu, otoczonym wieńcem cyprysów i nakrytym kopułą wspartą na kolumnach. Rotunda kolumnowa jest tu równocześnie wspianą ogrodową altaną. Aniołowie z instrumentami muzycznymi uświetniają muzyką i śpiewem to miejsce rajskich rozkoszy. Zamknięty ogród rajski nie jest celem wędrówek dusz: unoszone przez aniołów dążą do górnego rejonu do trybunału Chrystusa. Wieniec smukłych, strzelistych cyprysów otaczający wzgórze rajskie oznacza symbolicznie drogowy wskaz ku niebu oraz wieczność dzięki trwałej zieleni cyprysów.

Strona potępionych jest obrazem zagłady powszechnej, męki, triumfu szatana. Wstającym z martwych potępieńcom towarzyszy szatański zgiełk, piekielna muzyka, na ich twarzach odbija się śmiertelne przerażenie. Na najdalszym planie rzymski papieski zamek św. Anioła wraz z mostem na Tybrze – najbardziej wymowny protestancki element tej części obrazu. Protestantyzm utożsamiał Rzym z Babilonem. W epoce reformacji Rzym papieski był dla przywódców protestantyzmu symbolem wszechwładzy babilońskiej, uosobienie korupcji i zepsucia moralnego. Tak pojmowany Rzym według słów Lutera zostanie zgładzony z powierzchni ziemi. Podobnie śmiałe akcenty są niezmiernie rzadkie w sztuce protestantyzmu polskiego. Rzesze potępieńców zapędza szatan z widłami w stronę płonących wulkanicznych skał i otwartej paszczy piekielnej. W przedstawieniu piekła i monstrualnych stworów pełniących rolę oprawców wzorował się Vredeman m.in. i na tryptyku Memlinga z kościoła Mariackiego.

W pierwszoplanowej grupie potępieńców i szatanów poznać można rodzaje zadawanych mąk związanych z określonymi występkami. Strojna postać kobieca z obnażonymi piersiami jest aluzją do grzechu nieczystości. Szatan wlewający w usta potępieńcy smole wymierza karę za pijactwo. Aluzją do grzechu łokostwa i chciwości jest męczyzna z wagą. Ten występki, z którego rodzi się oszukaństwo i lichwa został specjalnie napiętnowany jako ostrzeżenie dla kupców i napomnienie przeciwko chęci zysków nieuczciwych.

Jedyna wśród występków alegoria: FRAUS – Oszustwo została tu nazwana po imieniu, widzimy skąpcę na czworakach, w pozycji właściwej zwierzętom, z przerażeniem w oczach i grymasem na twarzy, wpatrującego się w szatana. Z tyłu inny potwór drapie go pazurami. Kalwin często występował przeciwko chęci zysku, który zagraża dobru społecznemu.

Najśliniejszym akcentem strony przeklętych jest otwarta paszcza smoka Lewiatana pochlaniającego potępieńców. Otwór paszczy zastępuje bramę piekielną, "porta inferi", szatani na jej szczycie wyrażają powitalny aplauz. Wewnątrz gigantycznej paszczy potwora widnieje łódź nalaadowana nieszczętnikami. Na głowie Lewiatana szatani dmą w trąby, jeden z nich bije w dzwon. Kary piekielne rażą wzrok, ogłuszają, zadają fizyczny ból.

Do serii siedmiu obrazów przeznaczonych dla dekoracji ścian Sali Czerwonej dolicza Carl van Mander nieistniejący ósmy, spełniający rolę parawanu zakrywającego otwór kominka. Tekst Mandra brzmi: "... Tutej widzi się przez arkadę siedzącą alegorię Rozumu z psem, symbolem wierności. Te trzymają w zamknięciu Niezgodę, Bunt, Oszozerstwo, Nienawiść". Obraz był antytetycznym ukazaniem onót i występków.

Od redakcji: Artykuł powyższy jest streszczeniem książki: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prace Wydziału Filozoficzno-Historycznego. Seria Historii Sztuki - Nr 1. Eugeniusz Iwonoyko. GDANSKI OKRES HANSA VREDEMANA DE VRIES. /studium na temat cyklu malarskiego z ratusza w Gdańsku/. Poznań 1963. Nakład 500-800 egz. Cena 69,- zł. Streszczenie to jest opublikowane za zgodą autora po zaakceptowaniu przez niego jego treści. Fotografie obrazów wykonał - Wacław Górski, wnętrze wielkiej sali - Jerzy Szandomirski.

POCZĄTKI SŁUŻBY MEDYCZNEJ I APTEKARSTWA

Aleksander Drygas

W GDAŃSKU W DOBIE ODRODZENIA

Początki służby medycznej i aptekarstwa w Gdańsku sięgają przełomu wieku XIV i XV-ego. Był to okres panowania Krzyżaków w Gdańsku od czasu pamiętnej rzezi mieszkańców w 1308 r. Po pierwszych jednak trudnościach, związanych z unormowaniem się życia w nowej sytuacji politycznej, miasto zaczęło się intensywnie rozwijać. W okresie tym zanotowano wielki napływ kolonistów z Niemiec. Od 1361 r. Gdańsk należy do Hanzy i bierze czynny udział w jej polityce. Rosnące znaczenie Gdańska budzi niepokój Krzyżaków. Aby temu zapobiec - zakładają w 1380 r. dogodnie położoną konkurencyjną "Nowe Miasto". Na własną też rękę Krzyżacy prowadzą uprzywilejowany handel, ingerują w wewnętrzne sprawy Starego Miasta, przywłaszczając sobie jego dochody. Oznakami narastającego konfliktu są częste rozruchy, świadczące o nastrojach gdańszczan.

Mimo zwycięstwa Władysława Jagiełły pod Grunwaldem, Gdańsk nadal pozostał krzyżackim. Zaozory się represje. Krzyżacy nakładają na miasto olbrzymie kontrybucje, których - zapłaty - Gdańsk odmawia. Przewidując najgorsze, miasto zbroi się i zamurowuje Bramę Zamkową. Krzyżacy zmieniają więc taktykę i proponują rokowania. Na pertraktacje udają się burmistrzowie Konrad Leczkow i Arnold Hecht oraz zięć Leczkowa, rajca Bartłomiej Gross. Po tygodniu tzw. "rokowań" - Krzyżacy wydają zwłoki pomordowanych delegatów. Na miasto padł strach. Przelana krew podsyła wrogość miasta do Zakonu. Odtąd Gdańsk za wszelką cenę dąży do zrzucenia nienawistnego jarzma.

Mimo jednak licznych perturbacji politycznych, gdańszczanie nie zapominali i o innych ważnych sprawach. Powolny, acz nieustanny rozwój miasta, zaznaczający się już dość wyraźnie wzrost dobrobytu o czym świadczyć może późniejszy wydatek około 300 milionów dzisiejszych złotych; tyle bowiem kosztować będzie sama wojna trzynastolenia, a w jej efekcie powrót Gdańska do Korony Polskiej/ - zrodził zainteresowanie nauką i szczerą oheć pogłębiania wiedzy o świecie. Gdańszczanie nie zadowalali się wyłącznie kształceniem ogólnym. Nie brakowało wówczas młodych ludzi, którzy wyjeżdżali z Gdańska na studia uniwersyteckie. Studiowano przede wszystkim w Pradze, gdzie w latach 1376-1400 zapisało się 21 gdańszczan, z czego 5 na wydział prawa, 16 na wydział filozoficzny. Wyjeżdżano również na studia do Krakowa, Wiednia, Erfurtu, Lipska a nawet do Bolonii. Należy jednak stwierdzić, że wśród członków patrycjatu gdańskiego, piastujących w tym okresie godności miejskie, brak było ludzi z wykształceniem uniwersyteckim. Zmieni się to radykalnie w czasach późniejszych.

Poza duchowieństwem - stopnie uniwersyteckie posiadali, pojawiający się coraz częściej w Gdańsku i cieszący się znaczną sławą - lekarze /tzw. "promoti doctores"/. Wśród wielu bowiem spraw doczesnego życia, nie zapominano o takim "drobiazgu" jak zdrowie. Ta wielka uwaga i troska rajców miejskich poświęcona sprawom zdrowotnym wpływała z faktu częstych epidemii, czy jak wówczas mówiono - zarazy, morowego powietrza, dziesiątkujących ludność /oczywiście tę najbiedniejszą, gdyż bogaci zawsze potrafili w porę wyjechać do posiadłości wiejskich/ - jak też z powodu dużej dowolności w dziedzinie udzielonych porad medycznych. Były to bowiem czasy, kiedy leczył prawie każdy - golibroda czy łaziebnik, a złamane kończyny nastawiał po prostu... kat! Nie brakowało również rozmaitych znachorów, zamawiający, babek odczyniających uroki, przygotowujących plastry, maści i zioła i jak zwykle znających "niezawodne" sposoby na każdą dolegliwość.

W miarę jednak upływających lat, sytuacja ulegała stałej poprawie. Coraz więcej bowiem było lekarzy z prawdziwego zdarzenia, posiadających dyplomy uniwersyteckie, którzy wiedzę medyczną zdobyli na jednej z wyższych uczelni w kraju czy zagranicą. Obok lekarzy - internistów, działali chirurdgowie, tak zwani "lekarze - cyrulicy", nie posiadający większego wykształcenia i uprawiający swój zawód jako rzemieślnicy, o czym świadczy to, że byli zrzeszeni w Gdańsku w specjalny cech już w XV wieku. Cztery talerze wywieszone w dwu rzędach nad drzwiami sygnalizowały przechodniom, że tu leczy się rany i wszelkie zewnętrzne uszkodzenia ciała. Oczywiście - obok leczenia ran i owrzodzeń cyrulik zajmował się fryzjerstwem, puszczał krew i rwał zęby. Jego niższość wobec lekarza - internisty potwierdzał fakt pobierania skromniejszego honorarium za poradę /w XV w. stawka lekarza wynosiła 3 szylingi, natomiast cyrulika tylko 2 szylingi/. Ilość oficyn /czyli warsztatów pracy cyrulików/, udzielających chirurgicznej pomocy, władze miejskie ustaliły na 25 placówek. Należy przypuszczać, że działalność ich pokrywała widocznie potrzeby wielkiego miasta portowego, w którym bójki i krwawe porachunki nie należały w końcu do rzadkości.

Tak więc w okresie powstawania fachowej służby medycznej w Gdańsku, powstawały też i pierwsze apteki. Pierwsza zaś wzmianka o aptece, historycznie udokumentowana, sięga roku 1399. Oczywiście wzmianka ta nie wyklucza możliwości istnienia aptek w Gdańsku jeszcze wcześniej. Na istnienie zaś tej pierwszej apteki wskazują księgi handlowe Zakonu Krzyżackiego, gdzie pod datą 9 grudnia 1399 roku zawarta jest notatka ówczesnego "księgowego" Zakonu i mówiąca o tym, że komtur Gdańska otrzymał 7 grzywien na koszty leczenia brata Beldirsheyma oraz, że za lekarstwa dla tegoż brata wypłacił aptece sześć grzywien. Można stąd wnosić, że właściciel tej apteki w Gdańsku, zaopatrywał w leki nie tylko rodzime miasto, ale także dostarczał je do Malborka, ówczesnej siedziby Wielkich Mistrzów Krzyżackich i braci zakonnych. Owi pierwsi aptekarze, obok przyrządzania leków, zajmowali się także wyrobem produktów cukierniczych, m. in. słynnej, gdańskiej "krude". Na ile smakołyk ten był "słynny" - nie wiadomo. Warto jednak przytoczyć opinię Theodora Hirscha, który stwierdził, że znane już w tym czasie wyroby piekarnicze z Torunia były smaczniejsze od podobnych, wypiekanych przez gdańskich aptekarzy.

Dalsze wzmianki o gdańskich aptekarzach pojawiają się na przełomie XV i XVI wieku. Również do połowy XV w. odnieść można istnienie w Gdańsku pierwszej apteki miejskiej tj. stanowiącej własność Rady Miejskiej. Niestety - wiadomości na ten temat są niewielkie, nie pozwalające na wyrobienie sobie jasnego poglądu na ten temat. Dopiero z chwilą włączenia Gdańska do Polski w dniu 6 marca 1454 r., władze miejskie Gdańska zaczęły otaczać szczególną opieką jedną z aptek, decydując o jej obsadzie fachowej i czerpiąc z niej zyski materialne. W tym samym roku Rada miasta Gdańska wystąpiła do króla Kazimierza Jagiellończyka z projektem utworzenia publicznej, prowadzonej przez Radę Miejską apteki. Projekt Rajców przeleżał nieco /73 lata/ na królewskim biurku, nim za wolą Zygmunta I, syna Kazimierza Jagiellończyka, na nowo rumieńców nabrął wreszcie dokumentem królewskim /na pergaminie/ został zatwierdzony. Zapisane to zostało pod datą 25 maja 1527 r. Z dniem tym Rada Miejska miasta Gdańska uzyskała od króla Zygmunta I przywilej, nie tylko otwarcia jednej, miejskiej, publicznej /czyli społecznej/ apteki, patrycjatowi a pospólstwu miejskiemu dostępnej, ale także likwidacji wszystkich aptek prywatnych. Rajcy Miejscy tak bardzo podbudowani dokumentem królewskim, rzeczywiście pozamykali wszystkie apteki prywatne, aby swej placówce zapewnić wyłączny monopol na zaopatrywanie ludzi w leki. Wypada w tym miejscu wspomnieć, że monopol ten na prowadzenie jednej, miejskiej apteki został złamany przez króla Zygmunta Augusta, następcę Zygmunta I, który ten monopol ustano-

wił. Król Zygmunt August wydał bowiem 1 grudnia 1553 r. Janowi Kilderleinowi, protegowanemu również i księcia pruskiego, przywilej założenia apteki w Gdańsku. Z chwilą przyznania Janowi Kilderleinowi prawa do prowadzenia własnej apteki na terenie Gdańska, prawie równoczesną działalność rozpoczęło kilka dalszych aptek.



Portret dra Jana Placotomusa

Funkcję nadzoru i kontroli nad wszystkimi aptekami sprawował "fizyk miejski", czyli lekarz na etacie Rady, któremu w roku 1592 dodano do pomocy dwóch delegatów, wyłonionych z Rady. Trzeba przyznać, że władze miejskie zadbały również o to, aby aptekarzami byli ludzie wykształceni i dobrze znający swoje rzemiosło. Jednym z najbardziej znanych aptekarzy w Gdańsku w XVI wieku, a jednocześnie kierownikiem apteki miejskiej był Jan Placotomus. Placotomus szczególnie interesował się zagadnieniami farmacji, czego dowodzi jego działalność praktyczna i pisarska. M.in. opracował podstawowy podręcznik farmaceutyczny, przeznaczony dla adeptów sztuki aptekarskiej. Była to słynna, także w Europie Zachodniej "Pharmacoepia in compendium redacta", wydana w 1560 r. w Antwerpii. W dziele tym Placotomus tak pisał o przymiotach aptek i... aptekarzy:

"... niech /apтека/ w rynku stoi lub przy jakiej ludnej ulicy. Front domu ma być zwrócony na wschód, inną ścianą ... na północ... niech będzie materia-
lnia dość duża, niezbyt jednak wysoka, aby można było czytać napisy na umieszczonych wyżej naczyniach...

Niemniej niż odpowiedniego domu aptekarz potrzebuje ogrodu i to z wielu przyczyn. Po pierwsze, by miał w pogotowiu świeże rośliny... także dla wytchnienia i odpoczynku umysłu...

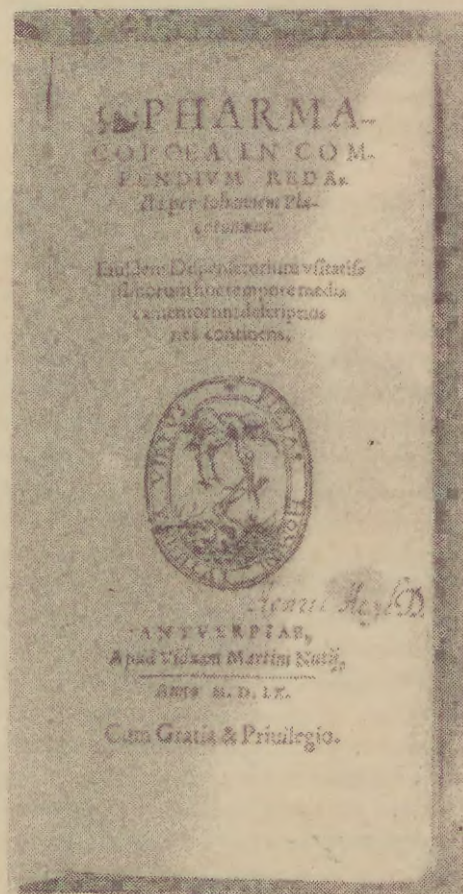
Aptekarz niech będzie nade wszystko przywiązany do swej nauki /wzg. sztuki/ i niech niczego bardziej nie pożąda niż tego, co jest. Ci bowiem, którzy się czegoś nauczyli - jak to się zwykle mówi - wbrew woli Minerwy nieszczęśliwie się nauczyli i ciągle do innych rzeczy wzdychają, a ze swego losu nigdy nie są zadowoleni.

Dalej niech będzie biegły w takich umiejętnościach i językach... jak dialektyka, filozofia, język łaciński i grecki... a przede wszystkim niech się ćwiczy ciągle w poznawaniu surowców i niech przestaje chętnie zmludźmi uczonymi.

Po trzecie, winien być obdarzony szlachetnym sumieniem, aby w swoim zawodzie nie czynił nie-
dbale lub nierozważnie czegoś, czym by mógł Boga obrazić albo ludziom zaszkodzić; jeśli nie ma
pewności, niech raczej zapyta niżby miał błąd popełnić, albo troski swemu sumieniu przyczynić.

Po czwarte, niech będzie dobrym gospodarzem i niech unika wesołej kompanii, a przede wszyst-
kim niech przestrzega jak wyroczni tego nakazu Katona: "ucztować rzadko". Niech żyje jak filo-
zof, to jest trzeźwo i z umiarem. Wreszcie niech wszystko w porę czyni, niech wszystko sporządza według przepisów, należyście przechowuje i jak najusilniej stara się o porządek.

... Pomocnicy /natomiast/ niech będą wyszkoleni w swojej sztuce i niech posiadają praktykę w przyrządzaniu złożonych leków, niech nie będą włóczęgami, igrcami, zapaśnikami, śpiewakami, lut-
nistami skorymi do picia, lubiącymi towarzystwo lub inne rzeczy nieobyczajne..."



Tytułowa strona podręcznika farmaceutycznego Jana Placotomusa.

Przytoczone fragmenty z historycznego dokumentu – jak widzimy – nie straciły z upływem lat nic ze swej aktualności i wartości, jako wytyczna postępowania ludzi, którzy obrali zawód aptekarski. Może jedynie trudno byłoby się zgodzić z wszystkimi zaleceniami zaciężania zainteresowań, jakie sugerowane są pomocnikom aptekarskim, a tym samym wymagane od aptekarzy. Rzecz jasna, że warunki życia społecznego i rola farmaceutów w społeczeństwie XVI w. a współczesnym są diametralnie różne i z nich właśnie wynikają zasadnicze różnice w poglądach na sylwetkę farmaceuty. Niemniej w cytowanych fragmentach trzeba podkreślić szczególną uwagę o to, aby zawód farmaceutyczny był zawodem wybranym zgodnie z zainteresowaniami. Jakbyśmy dziś nie spojrzeli na tę sprawę – trzeba przyznać, że dzięki takim postaciom jak Placotomus, farmacja w Gdańsku ówczesnym stała na stosunkowo dobrym poziomie.

W starych aptekach gdańskich, leki były sporządzane głównie z ziół zbieranych w okolicy miasta, a także z hodowli w specjalnych ogródkach. Oczywiście nie gardzono też ziołami sprowadzanymi z zagranicy. Nie zapominajmy, że po odkryciu Ameryki i znalezieniu drogi morskiej do Indii Wschodnich oraz podboju nowo odkrytych krajów przez Portugalczyków i Hiszpanów, rozwinął się handel surowcami korzennymi, które zaczęły w coraz większych ilościach docierać do Europy. Decydującą rolę w poznawaniu Europejczyków była nad wyraz rozwinięta. Np. hiszpański lekarz Francesco Hernandez z Toledo zbadał Meksyk. Profesor Nicolas Monardes wydał zbiorcze dzieło o odkryciach na nowym kontynencie. Wiele bowiem ze sprowadzanych surowców Aztekowie i Inkowie od wieków

używali jako środków leczniczych. Tym większą więc pażano chęcią, możliwie szybkiego, poznania walorów nowych surowców i wykorzystania ich zarówno pod względem leczniczym jak i gospodarczym. Rzeczy te nie uszły uwagi gdańszczanom. Poza tym handel zamorski był dla nich złotą żyłą, z której ani myśleli zrezygnować. Oprócz ziół w gdańskich aptekach, używano równie chemikaliów, a także takich środków jak wino, miód, ocet i wódka, które to artykuły wchodziły w skład najpopularniejszych leków. Sporządzano je w formie proszków, plastrów, pigułek, syropów czy maści.

Bardzo rozpowszechnionym medykamentem stosowanym przy różnego rodzaju dolegliwościach był plaster zwany "Łaska Boża" /Gratia Dei/. Sporządzano go z soku bledźce, kory, buki, cy z dodatkiem białego wina, żywicy sosnowej, wosku, werry, kadzidła, masteksu, terpentyny i lipożywicy galbanowej. Innym "modnym" środkiem zapalającym przeciw zapaleniom była kompozycja złożona z miodu, palonego siarczynu miedzi, mączki jęczmiennej i winnego octu. Oczywiście, że za tego rodzaju lekarstwa aptekarze kazali sobie drogo płać. W praktyce więc, leki te były niedostępne dla biedoty miejskiej. Sytuację powyższą skwapliwie wykorzystywali różni wędrowni kuglarze, partacze zawodu medycznego, oferujący swoje usługi, zresztą poniekąd legalnie. Prawdziwą bowiem plagą stanowił, wywodzący się jeszcze z głębokiego średniowiecza zwyczaj sprzedawania przez władze miasta zezwoleń na handel różnymi, podejrzanymi składnikami w postaci syropów, maści itp. oraz leczenia przy pomocy "cudownych" sposobów. Zezwolenia takie otrzymywali często byli studenci lub ludzie, którzy nie zgola, albo bardzo niewiele mieli do czynienia z medycyną czy aptekarstwem – jak np. żołnierze, wędrowni cyrulicy, krawcy, bałazarze i wszelakiej maści szarlatani. Zalecane przez nich medykamenty opierały się na różnych, rozpowszechnionych w owym czasie przesądach. Obok składników niewinnych, zawierały one często substancje wręcz obrzydliwe, jak oczy żabie, krowie łajno lub zgola szkodliwe /np. trujące zioła i jagody/. O dziwo – praktyki te nie zniechęcały potencjalnych pacjentów. Nawet wśród wy-

wykształcinych sfer gdańskiego mieszczaństwa kursowały różne tego rodzaju przesady. Wierzono np. w uzdrawiającą moc racioy łosia, ubitego koniecznie w okresie parzenia się. Z nabożeństwem wręcz traktowano różne zaklęcia, mające rzekomo moc tamowania krwotoków, leczenia raka i in. groźnych schorzeń. Tak więc widzimy - ówczesna kuglarsko-uliczna medycyna nie wyzwoliła się jeszcze ze związków z magią, przed którą - niestety chylili głowy nawet wykształceni ludzie tamtych czasów.

Oczywiście - osiadli w Gdańsku lekarze dyplomowani, starali się zwalczać owych szarlata-nów i partaczy wszelkimi dostępnymi środkami. Tak np. w 1579 r. zarzucili pewnemu przybyszowi, reklamującemu swe medyczne usługi, że ma spótkę... z diabłem. Trzeba przyznać, że tego rodzaju argumentacja doskonale trafiła do ówczesnej umysłowości. W początkach jednak XVII wieku przedsięwzięto bardziej racjonalne środki do zwalczania różnych partaczy. W roku bowiem 1615 dyplomowani lekarze w petycji do władz miejskich zwracali uwagę na szkodliwość wydawania zezwoleń na prowadzenie praktyki lekarskiej ludziom, nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji i dyplomów. Rada Miejska nie kwapiła się jednak z decydującymi wystąpieniami. Ponoć rajcy wychodzili z założenia, że dyplomowanych medyków jest nie wielu, a w razie morowego powietrza, przydać się mogą i partacze. Po prostu - aby wzmocnić niezbyt liczny personel leczący i zapewnić chorym opiekę.

A przeciągały przez Gdańsk, prawie co lat kilkanaście, wielkie zarazy, rzucające postrach na całe miasto. Na ich częste występowanie wpływało - zarówno niski stopień higieny, jak również fakt istnienia portu ze stałym przepływem ludności, co już samo przez się wystawiało miasto na ataki różnych chorób zakaźnych. Pierwszą epidemię odnotowano w Gdańsku w latach 1313-1315. Prawdopodobnie była to szerząca się już w Europie zaraza zwana "czarną śmiercią" /mors nigra/. Brak jednak bliższych danych o jej istocie. Wiemy tylko, że panowała w okresie wielkiego głodu, co może być zrozumiałe wobec wyludnienia okolicznych wsi. Kolejne, zidentyfikowane już pod względem etiologii epidemie dżumy miały miejsce w Gdańsku w roku 1348, 1352 i 1382. Zwłaszcza ta ostatnia posiada dość duże udokumentowanie. Z tego okresu znane są już pierwsze zarządzenia władz miejskich. Dotyczyły one ustanowienia opiekunów dla osieroconych dzieci i zabezpieczenia mienia po zmarłych w czasie dżumy. W historii miasta odnotowano też w roku 1395 wzmianki o trądzie. I tu wtedy dwa szpitale /jakbyśmy je dziś nazwali: szpitale zakaźne/ na pięć istniejących w XIV w. przeznaczone były dla ludzi dotkniętych zarazą trądu.

W roku 1514 w kronikach miasta zarejestrowano znowu wielką zarazę - tak, że Rada Miejska poczuła się zmuszona zarządzić, aby wywieszano sukno na domach dotkniętych chorobą z jednocześnie zaznaczeniem na nim, czy zmarły dwie, trzy czy cztery osoby. Była to jakby pierwsza próba zbadania rozmiarów morowego powietrza i ujęcia go w cyfry statystyczne. Dotąd jednak nie wiemy na pewno, ile osób padało przeciętnie ofiarą wielkich zaraz w Gdańsku. Jeśli wierzyć dziejopisom, było ich od kilku do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy. Np. w roku 1514 miało zginąć 9.079 osób, w tym trzech burmistrzów jeden po drugim. Jedną z najcięższych epidemii dżumy, jaka dotknęła Gdańsk była zaraza panująca w 1564 r. Biedna ludność na przemianach wymierała masowo. Nawet rajcy miejscy opuścili swe urzędy i nie odbywały się posiedzenia Rady Miejskiej, co w Gdańsku rzadko się zdarzało. I z tej epidemii kronikarze przytaczają sprzeczne liczby zgonów. Jedni oceniali straty na 24.000 ofiar, inni znów na 35.885.

W roku 1529 wybuchła tajemnicza epidemia "zakaźnej gorączki" /tzw. angielskie poty - sudor anglicus/, objawiające się wysoką temperaturą, zlewnymi potami i gwałtownym przebiegiem, która w ciągu 3 dni kończyła się śmiercią lub... wyzdrowieniem. Epidemia ta miała pochłonąć wg jednych źródeł 3.000 osób, wg innych 6000. Podobnie w roku 1549 z powodu "zakaźnej gorączki" miało umrzeć 20.000 ludzi. Także w roku 1602 - morowe powietrze miało zabrać ponad 18.000 mieszczan. Kronikarze zapewniają, że kościół św. Trójcy był wówczas tak pełen trupów, że "... smród okropny roznosił się po całej okolicy...". Trzeba więc było w związku z tym położyć nowe, grube płyty kamienne na posadzkę.

Zmora epidemii wisząca nad Gdańskiem sprawiła, że już na początku XVI wieku wydano krótkie broszury o charakterze ulotek, których celem była walka z nawiedzającymi Gdańsk zarazami. Broszury te, pozbawione wywodów naukowych, miały na celu znaczenie wyłącznie praktyczne. W popularnej formie podawały zasadnicze leczenie i zapobieganie chorobom. Jedną z takich pierwszych

prac popularyzatorskich wydał w 1531 r. lekarz miejski w Gdańsku Jan Sommerfeldt. W ślad za nią ukazywały się podobne broszury innych lekarzy miejskich: Bartłomieja Wagnera, Jakuba Sohade czy Jana Mathesiusa. Autorem takiej broszury był również znany nam już Jan Placotomus, kierownik apteki Rady Miejskiej. Również w starych edyktach Rady Miejskiej Gdańska z XVII i XVIII w. znajdujemy szereg przepisów farmaceutycznych na leki dla zwalczania nagminnych jeszcze epidemii i liczne zarządzenia ochronne, mające ustrzec przed zarazą, drukowane w języku polskim i niemieckim.

I tak wspaniałe dzieje miasta wstrząsane były epidemioznymi kataklizmami, z których szczególnie dotkliwe miały jeszcze miejsce w 1709 r. W samym mieście zmarło wtedy przeszło 24 tysiące mieszkańców, a na przedmieściach ponad 8 tysięcy /łącznie: 33.462 osoby/. Klęski te sprawiły, że w roku 1750 miasto liczyło już tylko 46.000 mieszkańców. Spadek liczebności mieszkańców miasta, chociaż w wolniejszym tempie, trwał nadal w późniejszym okresie. Najbardziej rzucającymi się w oczy przyczynami tego stanu rzeczy były wojny: "potop" szwedzki /1655-1660/, wojna północna /1700-1721/ i oblężenie Gdańska w 1734 r. oraz pruska polityka dławienia gospodarczego miasta w okresie między pierwszym i drugim rozbiorem Polski. Obok wymienionych przyczyn spadku ludności miasta działały również inne, głębsze, chociaż mniej widoczne: przede wszystkim długotrwały kryzys społeczno-gospodarczy, jakie przeżywało Państwo Polskie w tym okresie, pogłębiany licznymi wojnami i związanymi z nimi zniszczeniami.

W krótkim zarysie historycznym przedstawiłem szereg faktów, dotyczących organizującej się służby medycznej i aptekarstwa w Gdańsku u schyłku średniowiecza i w okresie renesansu. Po latach niewoli wróciłszy tu na zawsze i kontynuujemy stare tradycje gdańskiej "służby zdrowia" - w jakże odmiennej jednak formie i treści.



Wiesław Ring

SZLAKI PIESZE WZDŁUŻ TRÓJMIASTA

WZGÓRZAMI TRÓJMIASTA - KOLOR SZLAKU: ŻÓŁTY

Gdańsk-Leśniczówka Matembłowo /9,5 km/ - Złota Karozma /11,5/ -
Dolina Radości /14/ - Krykulsko /31,5/ - Gdynia /43/.

Początek szlaku w Gdańsku. Wyhodząc z dworca PKS przy ul. 3 Maja w kierunku Wrzeszcza, spotykamy na bloku mieszkalnym oznaczonym nr 16 pierwszy znak koloru żółtego. Prowadzi on w stronę pobliskiego wzgórza tzw. Góry Grodowej, ze szczytu której rozciąga się wspaniała panorama na północną część Gdańska. Prawdopodobnie znajdował się ongiś na tej górze wczesno-średniowieczny gród słowiański. W późniejszym okresie, walory strategiczne tego wzniesienia docenili również XVII-wieczni gdańszczanie, budując silne fortyfikacje które łącznie z podobnymi na Biskupiej Górze i wałami obronnymi otaczającymi miasto od południa i wschodu - postawiły Gdańsk w rzędzie najpotężniejszych twierdz północnoeuropejskich, praktycznie nie do zdobycia. Rozbudowy i unowocześnienia systemu obronnego na Górze Grodowej dokonali Francuzi w 1811 r. w okresie wojen napoleońskich. Kolejna przebudowa z dostosowaniem jej do ówczesnych wymogów sztuki wojennej, była już porozbiorowym dziełem Prusaków.

Idąc ścieżką w kierunku południowo-zachodnim, zobaczyć można zachowane do dziś fragmenty systemu umocnień, w tym długi wieniec stanowisk obronnych, kryjących pod nasypem ziemnym kazamaty i magazyny. Żakkolwiek szlak nasz omija najwyższe partie Góry Grodowej, warto na chwilę odejść od niego, by stanąwszy na szczycie, wyrobić sobie pojęcie o niedostępności twierdzy. Warto też zwrócić uwagę na pomnik-zabytek, wzniesiony w 1898 r. przez władze carskie dla uroczczenia żołnierzy rosyjskich poległych w walkach o Gdańsk w latach 1734, 1807 i 1813. Niedaleko pomnika znajduje się tzw. rosyjski grób z 1734 r., będący wspólną mogiłą przeszło 3 tysięcy żołnierzy poległych w czasie natarcia na tę część fortyfikacji.

Wracamy na szlak i niebawem mijamy z kolei najstarszy omentarz wojskowy z XIX wieku, sochodźmy w dół ul. Dąbrowskiego i dalej zachodnim brzegiem Placu Zebrań Ludowych do ul. Giełguda.



Szlak żółty: „WZGÓRZAMI TRÓJMIASTA”

Wieś Suchanino wzmiankowana była już w dokumentach z 1344 r. W XVII w. należały do niej osady: Aniołki /rejon czołgu-pomnika w Alei Zwycięstwa we Wrzeszowie/, Diabełkowo /rejon ul. Wileńskiej i Grodzieskiej/, Migówko /rejon ul. Piecowskiej i Schuberta/, Hycłowa Góra /rejon Politechniki Gdańskiej/ i Królewska Dolina /rejon ul. Sobieskiego/ oraz tereny obecnych zabudowań Politechniki i Akademii Medycznej. Przyłączone do Gdańska w 1902 r., obecne Suchanino jest nowobudującą się dzielnicą mieszkaniową.

Szlak nasz prowadzi dalej ścieżką do ul. Smoluchowskiego. Kierując się w stronę miasta dochodzimy do szpitala zakaźnego. Naprzeciw wejścia do szpitala skośna droga wprowadza nas na wzgórze /piękny widok na Wrzeszów i Przemyśl/, stąd do ul. Krętej i dalej ul. Sobieskiego. Znajdujemy się w tzw. Królewskiej Dolinie. Nazwa tej doliny, jak też ulicy Sobieskiego wiąże się z postacią tego króla, który wraz z żoną Marysią gościł w 1677 r. przez kilka miesięcy w magnackim pałacyku właściciela tych terenów Zachariasza Zappa. Potem w 1717 r. gościem pałacu był również król August II.

Przećniemy ulicę i kierujemy się w stronę zalesionego wzgórza, mijając po drodze resztki wspaniałego kiedyś parku otaczającego były pałacyk rodziny Zappów /obecnie przedszkole/. Idziemy skrajem alei, trawersujemy zboże, schodzimy w dolinę i ponownie wspinamy się na zalesione wzgórze Sobótka /98 m n.p.m./. Należało ono /dawną nazwą Johannisberg/ od 1616 r. do gdańskiej rodziny Kühne-Jaskich. W 1832 r. po śmierci ówczesnego właściciela kupca gdańskiego Jana Labesa, tereny te zakupiło miasto. Wzgórze Sobótka było przez długie lata miejscem atrakcyjnych zabaw świętojańskich. Z jego szczytu rozciąga się rozległy widok na Wrzeszów.

Opuściliśmy wzgórze i dochodzimy do ul. Jaskowej Dolina. Nazwa ulicy pochodzi od nazwiska właścicieli majątków położonych w tej dolinie, wspomnianej już rodziny Kühne-Jaskich. Prze-

Warto o tym wiedzieć, że w miejscu obecnego placu było kiedyś wzgórze. Wobec konieczności zasypiania ziemią niskich i torfiastych łąk przeznaczonych pod budowę stoczni /obecnej Stoczni Gdańskiej im Lenina/, przewieziono ziemię z tego właśnie pobliskiego wzgórza roboczą kolejką linową na tereny budowy, oalkowicie je niwelując.

Ulica Giełguda doprowadza nas do mauzoleum i kolejnego omentarza kryjącego prochy około 3 tysięcy żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Wybrzeża. Na przeciwległym wzgórzu wzniesiona została w 1949 r. kolumna-pomnik ku czci poległych. Mijamy omentarz i urozmaiconą zieloną trasę dochodzimy do ul. Wroniej /oryginalne domy o konstrukcji ryglowej z pocz. XX wieku/, a dalej do ul. Orzeszkowej i ul. Dębinki. Stąd wąską ścieżką między ogrodzeniami otaczającymi obiekty Akademii Medycznej wspinamy się w górę. Przed osiągnięciem szczytu wzniesienia zwracamy się w kierunku widocznego podwójnego rzędu dużych drzew, przechodzimy przez plac i ścieżką wśród krzewów u podnóża skarpy osiągamy kulminację wzniesienia. Schodzimy na otwarte pole, mając przed sobą pobliską dzielnicę Suchanino, po lewej zaś stronie widniejącą z dala Biskupią Górkę.

kraczymy ulicę i obok ciskawego domku z pocz. XX w. wchodzimy do zespołu pięknych lasów miejskich. Po licznych zakrętach, trawersując wzniesienia, schodzimy w dolinę i do brukowanej drogi będącej dalszym ciągiem ul. Jaśkowa Dolina. Mijamy kilka budynków /przystanek autobusów miejskich/ i kierujemy się w stronę niedalekich zalesionych wzgórz, forsujemy wzniesienia dochodząc do skrzyżowania dróg. Po lewej stronie widoczna jest osada Piecki. Osada ta wzmiankowana już w 1238 r. stanowiła również dawną majątność Kühne-Jaskich. Dziś jest terenem intensywnej zabudowy.

Dochodzimy raz jeszcze do ul. Jaśkowa Dolina i stąd brukowaną drogą do widocznych zabudowań tużarni trzody w Pieckach. Stąd dogodna komunikacja z Wrzeszczem. Schodzimy biegnącą w dół wawozem ul. Piecowską do tunelu pod nasypem nieczynnego dziś połączenia kolejowego Wrzeszcza z Kokoszkami i dalej do ul. Dolne Młyny. Jesteśmy w następnej dzielnicy Gdańska: Brętowie. Jest to dawna osada przemysłowa położona nad rzeczką Strzyżą, będącą ongiś granicą posiadłości opactwa cysterskiego w Oliwie. Nad potokiem tym zbudowanych było 8 różnego rodzaju zakładów przemysłowych.

Idziemy dalej ul. Dolne Młyny aż do jej końca, potem kierujemy się na prawo na most, do pętli autobusowej linii 116. Stąd wchodzimy w ul. Potokową w stronę lasu. Trasa biegnie teraz skrętami, mijając skrzyżowania dróg, trawersuje wzniesienia i doprowadza do leśniczówki Matemblewo. Po drugiej stronie drogi na sztucznie usypanym kopcu /tzw. Święta Góra/ widoczna kapliczka z figurą Matki Boskiej, z którą miejscowa ludność wiąże ciekawe legendy. Za leśniczówką podejście na wzgórze Góra Matemblewska /160 m n.p.m./ i następnie zejście do szosy w Złotej Karozmie /przystanek autobusowy linii nr 131 i 137/. Przecinamy szosę i piaszczystą drogą osiągamy skraj lasu, dalej skrzyżowanie dróg /spotykamy szlak czarny/ i wawozem, a następnie wzdłuż Potoku Jelitkowskiego dochodzimy do fermy zwierząt futerkowych w Dolinie Radości oraz do ul. Bytowskiej. Przekraczamy potok /ponowne spotkanie z czarnym szlakiem/ i z utwardzonej drogi która prowadzi do Oliwy schodzimy na polną drogę, przecinamy nią dolinę i dochodzimy do rozwidlenia dróg. Teraz idziemy wzdłuż strumyka który wyrzeźbił piękny jar, skręcamy w las i przecinamy kilka wzniesień oraz skrzyżowań, by osiągnąć źródło Świeża Woda. Wchodzimy na drogę prowadzącą z Doliny Ewy w Oliwie do miejscowości Owczarnia, skręcamy w las i pokonując dalsze wzniesienia, przecinając doliny, dochodzimy do leśniczówki Gołębiewo. Przekraczamy drogę prowadzącą przez tzw. Wielką Gwiazdę /krzyżówka/ do Sopotu /3,5 km/ i ponownie wchodzimy w las, przecinamy drugą krzyżówkę i ścieżką u podnóża wzniesienia /kolejne skrzyżowanie/ dochodzimy do nasypu kolejowego linii Gdynia-Kościerzyna. Po przejściu pod torami, po ok. 1.7 km marszu widoczny jest budynek stacji kolejowej Wielki Kaok. Przed stacją ścieżka przez łąkę doprowadza nas do skraju lasu obok tzw. Źródła Marii, stąd leśną drogą dochodzimy do szosy i końcowego przystanku autobusowego linii nr 121 /do Gdyni/. Przy rozwidleniu



dróg ponowne zejście w las w kierunku wzgórza Krykulce obok rzeczki Kaoczej. Przecinamy ją i lasem a następnie drogami dochodzimy do omentarza w dzielnicy Gdyni - Witominie. Ostatnie już stąd na naszej trasie podejście zalesionymi wzgórzami do ul. Tatrzańskiej, następnie ul. Podlaskiej która doprowadza nas do zachodniej strony dworca kolejowego w Gdyni. Tu żółty szlak pieszy kończy swój bieg. Każdy, który przeszedł ten szlak - po udokumentowaniu jego przejścia może uzyskać poza normalnymi punktami na odznakę pieszą PTTK również pamiątkowy znaczek w Oddziale PTTK w Gdańsku przy ul. Długiej 45.

D o j ś c i e d o s z l a k u :

piesze: z Gdańska-Wrzeszcza do ul. Smoluchowskiego, do ul. Sobieskiego lub do ul. Jaśkowa Dolina; z Gdańska-Oliwy drogą wzdłuż Doliny Radości do fermy zwierząt futerkowych, lub drogą do Owczarni; z Sopotu drogą wychodzącą z ul. 23 Marca do leśniczówki Gołębiewo, lub ul. Malczewskiego również w kierunku leśniczówki Gołębiewo; z Gdyni do zach. strony dworca kolejowego do ul. Podlaskiej

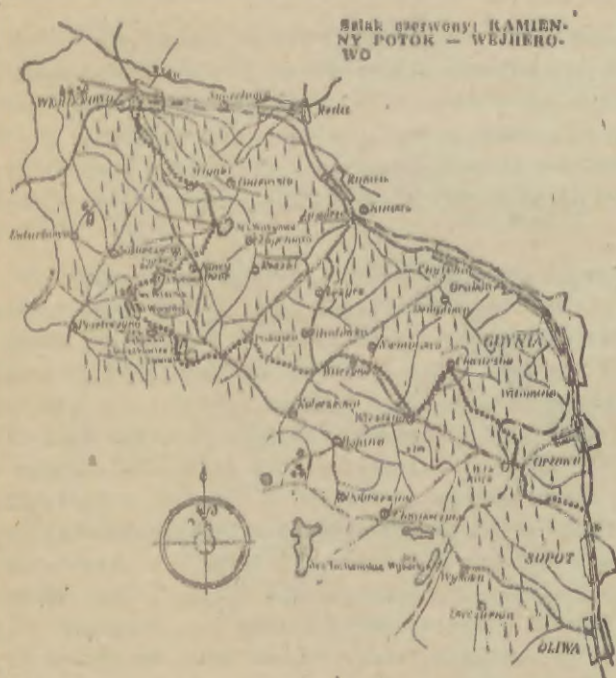
Komunikacja miejska: z Gdańska autobusem nr 116 do końcowego przystanku w Brętowie, lub autobusem nr 115 do ul. Sobieskiego; z Gdyni autobusem nr 121 do końcowego przystanku

PKP : z Gdyni pociągiem do stacji Gdynia-Wielki Kaok.

KAMIENNY POTOK - WEJHEROWO - KOLOR SZLAKU: CZERWONY

Kamienny Potok - Wielki Kaok /5 km/ - Krykuloo /8 km/ - Piekiesko /18 km/ - Bieszkowice /23 km/ - Wyspowa /36 km/ - Wejherowo /45 km/ -

Początek szlaku przy Domu Turysty w Kamiennym Potoku. Stąd kierujemy się w stronę przystanku SKM i wiaduktem kolejowym dochodzimy



do ul. Łowickiej, a następnie ul. Kujawskiej. Od sosnowego lasu szlak nasz /po spotkaniu z niebieskim/ wiedzie doliną do drogi Sopot-Wielki Kaok. Po ok. 1 km wchodzimy do lasu i ponownie do drogi która doprowadza nas do Wielkiego Kaoka /ul. Sopotka/. Idąc wzdłuż torów kolejowych i dalej lasem, dochodzimy do bystrego strumienia Kamiennego Potoku. Ponowne dojście do torów /spotkanie z szlakiem osarnym/ i innymi drogami, wzdłuż strumienia docieramy do Krykuloo /spotkanie z szlakiem szarym/, a dalej lasem do miejscowości Chwarzno.

Stąd traktem ok. 4 km do kolonii Wioslino oraz drogi prowadzącej przez wieś Głódówka /przystanek PKS/ w kierunku Kołoczkowa. Trasa wiedzie teraz naprzemiennie leśnymi i piaszczystymi drogami, a następnie już brukowaną szosą /spotkanie z szlakiem osarnym/ do leśniczówki Piekiesko. Stąd ok. 1,5 km do przystanku PKS przy szosie Wejherowo-Chwaszczyno, a po dalszym

1 km do zabudowań wsi Bieszkowice /piękna panorama okolic/. Przed wsią skręcamy do jeziora Zawiaś i po dwóch skrzyżowaniach dróg stajemy nad Jeziorem Bieszkowickim. Idziemy jego brzegiem, dochodzimy ponownie do Jez. Zawiaś, następnie leśnymi drogami mijając ich rozwidlenia dochodzimy do leśniczówki nad jeziorem Wygoda /kapieliisko/. Nieopodal drugie malownicze jezioro Pałsznik, brzegiem którego osiągamy wieś Borowo. Przed nami niebawem Pucka Góra /ciekawy punkt widokowy/, szczytem której dostajemy się do szerokiej leśnej drogi Wyspowa-Nowy Dwór. Po ok. 1,5 km po prawej stronie widoczna wieś i jezioro Wyspowa. Meandrując leśnymi ścieżkami dochodzimy do osady i leśniczówki Młynki. Szlak doprowadza nas do rozwidlenia dróg /spotkanie z szlakiem osarnym/. Dwukrotnie przecinamy strumień, by malowniczą łąką nas jeszcze przecięwszy strumień wejść do lasu który wyprowadza w dół do pojedynczych zabudowań i szosy w kierunku Wejherowa. Stąd parkiem wyjście na ul. Marchlewskiego w Wejherowie, dalej ul. Kościelną do Placu Armii Czerwonej. Tu kończy się czerwony szlak pieszy.

Dojście do szlaku

Komunikacja miejscowa: do Wielkiego Kaoka autobus nr 121 z Gdyni; do Chwarzna autobus nr 147 z Gdyni.

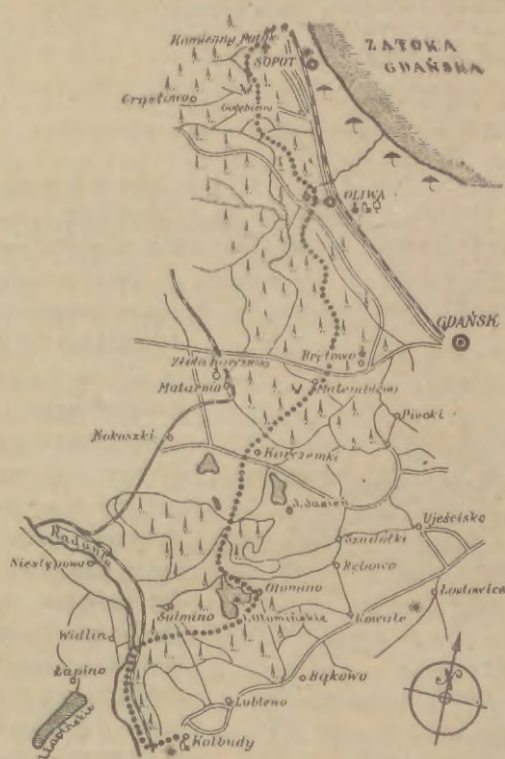
PKS: do Głódówki autobusem linii Gdynia-Zęzycze; do Ciężna autobusem linii Gdynia-Wejherowo

PKP: do Wielkiego Kaoka kolej. Gdynia-Kościerzyna i do Wejherowa linia kolej. SKM

KAMIENNY POTOK - KOLBUDY - KOLOR SZLAKU: ZIELONY

Kamienny Potok - Dolina Focha /5,5 km/ - Brętowo /15,5/ - Karosemki /20/ - Otomin /26/ - Kolbudy /38/

Początek szlaku przy Domu Turysty PTTK w Sopocie-Kamiennym Potoku. Stąd kierujemy się w stronę kolei elektrycznej i po przejściu wiaduktu kolejowego wchodzimy na ul. Małopolską a następnie ul. Obodrzyców. Z ulicy tej skręcamy na zalesiony stok, dochodząc do ul. Malczewskiego którą przecinamy i leśnymi drogami osiągamy dolinkę. Przechodzimy ją i pokonując następne trzy wzniesienia



Szlak zielony: KAMIENNY POTOK — KOLBUDY

schodzimy do drogi będącej przedłużeniem ul. 23 Marca, a prowadzącej do leśniczówki Gołębiowo. Stąd do Sopotu ok. 2,5 km. Przecinamy drogę, by do ok. 250 m dojść do rozwidlenia, a następnie zboczem wzgórza i lasem dochodzimy do skrzyżowania dróg zwanego Małą Gwiazdą. Stąd do Sopotu ok. 2 km. Z pobliskiego wzgórza ciekawa panorama widokowa, a stromo z niego zejście doprowadza nas do tzw. Doliny Echa. Do Sopotu ok. 1 km.

Pod przeciwnym zalesionym stokiem zwraca uwagę tzw. Dąb Przyjaźni zasadzony w 1927 r. przez uczestników Światowego Kongresu Esperantystów. Dąb ten ścielił hitlerowcy w 1939 r., obecny zaś /32 letni/ zasadziła młodzież esperancka dla uczczenia kolejnego światowego kongresu w Warszawie w 1959 r. O losach dębu zwanego teraz "Jubileuszowym" mówi napis na granitowym głazie położonym u stóp drzewa.

Przechodzimy stąd leśnymi ścieżkami biegnącymi grzbietami wzgórz i osiągamy szczyt najciekawszego z nich, mianowicie Wzgórza Pacholek /101 m n.p.m./ z piękną panoramą rozciągającą się na okoliczne tereny. Ze wzgórza schodzimy stopniami do szosy Oliwa-Chwaszczyno.

Skręcamy z szosy do mostu koło młyna i na ul. Kwietną a następnie na ul. Świerkową w Oliwie. Ulica ta doprowadza do zalesionego zbocza. Stąd leśna droga prowadzi zboczami i grzbietami wzniesień na Wzgórze Wartownicze. Pokonujemy strome zejście, by ponownie wspiąć się na przeciwnie Wzgórze Trzech Panów. Ze wzgórza łagodniejsze już zejście zakosami i kolejne forsowanie wzniesień przecinanych dolinami. Wchodzimy na Górę Piaskową /ciekawy punkt widokowy/ a dalej minąwszy dwukrotnie brzożową aleję wchodzimy raz jeszcze do lasu. Po przejściu ok. 200 m ścieżką wiodącą w dół, dochodzimy do drogi prowadzącej do Brętowa, a następnie leśną z kolei drogą do szosy prowadzącej do Rębichowa. Przechodzimy fragmentem tej szosy do pętli autobusowej linii nr 110 i przystanku autobusowego linii nr 131, skąd dogodna komunikacja do Gdańska. Za pętlą, idąc dalej lasem osiągamy niebawem drogę wiodącą do leśnictwa Matemblewo. Przecinamy dolinę i następnie wzdłuż potoku Strzyża dochodzimy do kolejnej drogi wiodącej do PGR Kiełpino. Mijamy wiadukt kolejowy i polną drogą wchodzimy do wsi Karcozenki.

Stąd przecinamy dwukrotnie drogę do Otomina, polnymi i leśnymi drózkami, wzdłuż strumyka, omijając bagna, raz jeszcze wchodzimy na drogę otomińską osiągając niebawem północny kraniec Jeziora Otomińskiego. Okrążamy je wschodnim brzegiem, by po dojściu do południowego krańca wejść w las, kierując się do rzeki Raduni. Uwaga: po tej stronie jeziora białe znaki prowadzą w głąb półwyspu, na którego zakończeniu widoczne są ślady wałów obronnych pozostałości po starym grodzisku.

Stromym, zalesionym brzegiem rzeki dochodzimy do oddzielającego się kanału i jego z kolei brzegiem, po ok. 2,5 km osiągamy wieś Kolbudy. Tu zielony szlak pieszy kończy swój bieg.

Dojście do szlaku

piesze: z Sopotu ul. Żeromskiego w kierunku Małej Gwiazdy, lub ul. 23 Marca i jej przedłużeniem do Gołębiowa, lub ul. Reja w kierunku Doliny Echa i z Gdańska-Oliwy do ul. Kwietnej lub ul. Abrahama do Grubego Dębu;

komunikacja miejska : z Gdańska-Wrzeszcza z przystanku przy ul. Siwackiego autobusem nr 110 do Brętowa lub autobusem nr 131 do Firogi;

PKS : do Kolbud lub do Karczemki; PKP : do Kolbud linią kolejową Gdańsk-Pruszcz-Lębork

KAMIENNY POTOK-KARTUZY-KOLOR SZLAKU: NIEBIESKI

Kamienny Potok - Wielka Gwiazda /5 km/ - Klempino Górne /21/ - Żukowo /38/ - Babi Dół /47/ - Kartuzy /57/

Początek szlaku przy Domu Turysty PTTK w Kamiennym Potoku. Stąd kierujemy się w stronę przystanku kolei elektrycznej, przechodzimy przez wiadukt i wchodzimy na ul. Łowicką i dalej ul. Kujawską, która doprowadza nas do ładnego sosnowego lasu. Tu ścieżka leśna wiedzie nas do brzegu doliny Kamiennego Potoku, a następnie skrajem lasu do widocznych po lewej stronie zabudowań. Mijamy je i przeciąwszy skośnie sosnowy las, obok ogrodzonych terenów komunalnych

dochodzimy do drogi Sopot-Wielki-Kack. W trakcie przechodzenia odcinkiem tej trasy, opuszcza nas towarzyszący dotąd szlak czerwony /prowadzący do Wielkiego Kacka/, nasz zaś niebieski leśną drogą i zakolem doprowadza do skrzyżowania zwanego Wielką Gwiazdą. Stąd po przejściu ok. 300 m schodzimy na ścieżkę leśną i nią do drogi prowadzącej z leśniczówki Gołębiewo do Sopotu /do miasta ok. 30 min. marszu/. Przecinamy drogę

Szlak niebieski: KAMIENNY POTOK - KARTUZY



przy słupie linii wysokiego napięcia i ponownie wchodzimy na ścieżkę biegnącą raz prosto, drugi raz zakolami, pokonując łagodne wzniesienia, aż dojdziemy do ładnej alei spacerowej. Z alei skręcamy do punktu zbiegnięcia się naszego szlaku z szlakiem zielonym i czarnym i dochodzimy do szosy Oliwa-Chwaszozyno.

Przecinamy ją i stąd leśna droga wznosząc się ku górze wprowadza nas na grzbiet zalesionego wzniesienia, którym po ok. 800 m schodzimy na szosę Oliwa - ZOO. Idziemy teraz szosą ok. 100 m do drogi wiodącej do Doliny Świętej Wody, po ok. 200 m skręcamy z niej, by niebawem stanąć przed zabytkową Młotownią. Po przejściu dalszych 300 m w kierunku Doliny Radości opuszczamy szosę przechodząc na równoległe biegnącą ścieżkę i ponownie na szosę, a następnie stromą dróżką na szczyt wzniesienia. Jego grzbiem dochodzimy do drogi Oliwa-Złota Karczma. Przecinamy ją, wchodzimy na szeroką aleję i nią do niedużej polany z rosnącym tu charakterystycznym drzewem. Od drzewa dużym łukiem, po ok. 800 m marszu doprowadza do pnącej się stromo w górę ścieżki. Ze szczytu brzoza aleja wiedzie do skraju lasu /spotykamy szlak zielony/ i dalej meandrując doprowadza do ładnej polany.

Obchodzimy ją prawą stroną nikłą stromą ścieżką, wchodzimy na drogę i osiągamy tym razem niewielką polanę. Stąd szeroka droga prowadzi do poprzecznej /spotkanie z szlakiem czarnym/ i odtąd trzy szlaki wiodą serpentynami do szosy Gdańsk-Rębiechowo i przystanku autobusów miejskich linii nr 110. Stąd laskiem, a dalej drogą polną i ponownie lasem /spotykamy szlak żółty/ cztery szlaki prowadzą do potoku Strzyża. Przechodzimy go /szlak żółty odbiega w kierunku Wrzeszcza/ i leśną drogą osiągamy wiadukt kolejowy, przechodzimy nieużywany tor kolejowy, mijamy zabudowania PGR Klempino, by polami dojść do szosy Gdańsk-Kartuzy i do wsi Karczemki.

Kierujemy się ze wsi w stronę lasu, osiągając niebawem brzeg pięknego Jeziora Otomińskiego. Tu szlaki rozchodzą się, nasz zaś obchodzi jezioro z lewej strony, przechodzi przez las i po ok. 2,5 km doprowadza do wsi Sulmino. Idziemy stąd w stronę torów linii kolejowej Pruszcz-Żukowo, przekraczamy go we wsi Niestępowo i dalej polnymi drogami wchodzimy do wsi Żukowo.

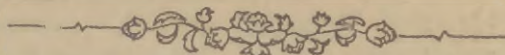
Stąd szlak nasz biegnie szosą na Kościerzynę. Po przejściu ok. 3 km przy skraju lasu skręcamy nad rzekę Radunię. Przechodzimy łąkę, przekraczamy kładkę nad rzeką i kierując się lewym jej brzegiem dochodzimy do mostu. Droga nasza wiedzie teraz przepięknym Przełomem Raduni wzdłuż malowniczo meandrującej Radunii wijącej się dnem zalesionych stoków. Idziemy w górę lewym brzegiem rzeki, po ok. 700 m dochodzimy do kładki, przekraczamy ją i dalej wspinając się stromo na wysoki brzeg /miejsce widokowe/, wędrujemy w kierunku oddalonego o ok. 1 km jaru z szumiącym potokiem. Brzegiem jego dochodzimy do leśnego duktu, nim do wyrębu i po około 200 m do lasu. Mijamy leśne jezioro i idąc łąką wiodącą malowniczym wąwozem napotykamy niebawem na naszej drodze kładkę, od której blisko już do wiaduktu kolejowego i stacji Babi Dół. Przechodzimy wiadukt, wchodzimy do lasu i dalej jego skrajem a następnie drogą docieramy do wsi Mezowo. Stąd minawszy dwa rozwidlenia dróg wchodzimy na trakt z którego drogą naprzeciw przez lasy i pola dostajemy się nad jezioro Szczyczo. Brzegiem jego ponownie osiągamy las, a po ok. 1 km widzimy przed sobą zabudowania, przy których schodzimy na drogę wiodącą przez rezerwat starych modrzewi do szosy Kartuzy-Kościerzyna. Po ok. 700 m marszu szosą schodzimy do lasu, przechodzimy tor kolejowy Kartuzy-Kościerzyna, i stąd drogami oraz leśnymi duktami wychodzimy nad jezioro Ciche. Obchodzimy je, przecinamy szosę Kartuzy-Bytów kierując się do następnego Jeziora Karzemu. Stąd łąką w górę osiągamy wzniesienie /punkt widokowy/, by następnie zejść w dół do Kartuz. Wchodzimy w ul. Chmielenską i obok jeziora Mielenko, starego kościoła, minawszy po drodze 500-letnie lipy i równie wiekowy jesion - dochodzimy do ul. Dworcowej. Tu kończy swój bieg niebieski szlak pieszy.

D o j ś c i a d o s z l a k u

komunikacja miejska : do Brętowa: końcowy przystanek linii autobusowej nr 110 /z Gdańska/ i z Oliwskiego ZOO: dojście do szlaku ok. 500 m w kierunku Oliwy;

PKS : do Karzemu: na linii Gdańsk-Kartuzy; do Żukowa: na linii Gdańsk-Kartuzy i Gdynia-Kościerzyna i do Babiego Dołu: na linii Gdynia-Kościerzyna;

PKP : do Niestępowo: na linii Pruszcz-Lębork; do Żukowa Wsch.: na linii Gdynia-Kościerzyna; do Żukowa Zach.: na linii Pruszcz-Lębork; do Babiego Dołu: na linii Gdynia-Kościerzyna; do Kartuz: na linii Gdynia-Kościerzyna /z przesiadką w Somoninie/.

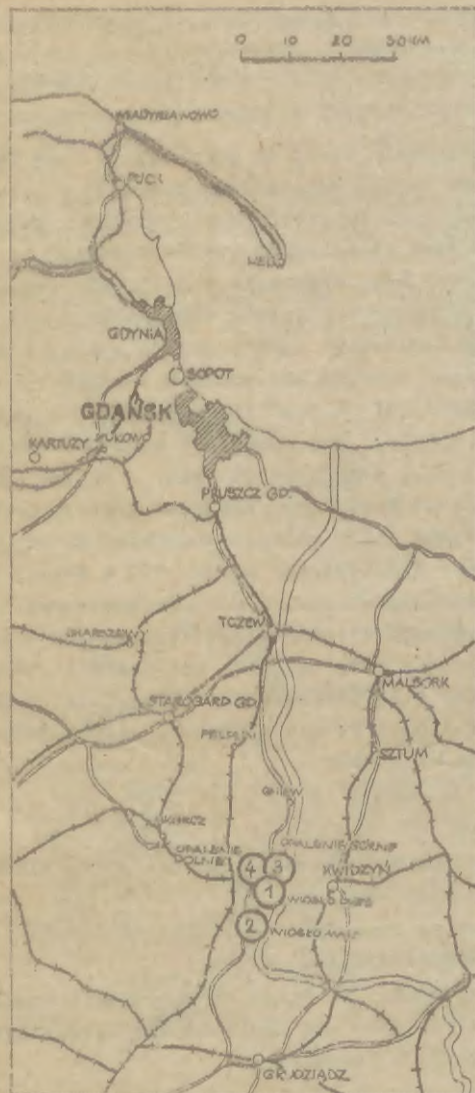


REZERWATY PRZYRODY W OKOLICACH GNIEWU I OPALENIA

Zofia Dziembowska

W okolicy Gniewu i Opalenia - w Ziemi Tozewskiej - spotykamy cztery rezerваты "W i o s ł o D u ż e", "W i o s ł o M a ł e" nad Wisłą - oraz "O p a l e n i e G ó r n e" i "O p a l e n i e D o l n e" - przy szosie. Obejmują one malowniczo krajobrazowo tereny /np. na zboczach doliny Wisły, lub ułożone tarasami w lasach koło szosy/, które pokrywa las mieszany, /w innych bór mieszany/, z interesującym florystycznie podszyciem. Można tam znaleźć wiele okazów roślinności kserotermicznej /poprzednio zwanej "pontyjską"/, tj. roślinności stepowej i leśno-stepowej, rzadkiej w naszej florze i traktowanej jako reliktowa. Oprócz wielu roślin charakterystycznych dla tego typu zbiorowisk, a rzadkich w naszym kraju - występuje tu m.in. piękna roślina o nazwie: "Groszek wielkoprzylistkowy", całkiem unikalna, ponieważ posiada tutaj jedyne w Polsce stanowisko i chyba ostatnie. Również rośliną bardzo rzadką jest Pluskwica cuchnąca.

Rośliny kserotermiczne niegdyś masowe, obecnie już rzadkie, to: Wężymord stepowy, dzwonecznik wonny, gorysz siny, pszczelnik wąskolistny, lepnica zielonawa, aster gawędka, pluskwica europejska, oman wierzbolistny, goryczka krzyżowa, główienka wielkokwiatowa, ozosnek skal-



ny, żebrowiec górski, jastrzębiec umiłowaty, oleśnik górski. Towarzyszy tym roślinom mnóstwo gatunków z typowych składników zbiorowisk pentyjskich, /roślin osiedlonych na miejscach suchych stepowych, nasłonecznionych, - lub stepowo-leśnych/. Poza tym z roślin leśnych i słonecznych zarośli - występują: Podkolan zielonawy, gółka-ślugobostrogowa, obuwik pospolity, - lilia złotogłów, kruszczyk szerokolistny, tujad dziobaty, orlik pospolity, kruszczyk rdzawoczerwony - i wiele innych.

Rezerваты "Wiosło Duże" i "Wiosło Małe" - położone są wzdłuż lewego brzegu Wisły - pomiędzy wsią Kozielec, a wsią Widlice. Tworzyły one niegdyś jeden bardzo duży rezerwat, zatwierdzony jeszcze przed wojną. Później działania wojenne /okopy, rowy, stanowiska armat, wykop itd./ oraz gospodarka lat powojennych - dokonały tak dużych zniszczeń, że obecnie wydzielono tu już tylko 2 osobne rezerваты /i znacznie mniejsze/ na zboczach nad Wisłą. W sumie oba rezerваты posiadają ok. 49 ha powierzchni.

Dla zabezpieczenia drugiego skupienia roślinności stepowo-leśnej, znajdującego się w lasach okolicznych Opalenia - postanowiono utworzyć dwa nieduże rezerваты leśne, położone przy szosie z Małej Karozny do Opalenia. Są to "Opalenie Górne" i "Opalenie Dolne" - bliskie sobie, /oddalone o ok. 40 m./ Są to lasy mieszane z przewagą gatunków liściastych. Należą niegdyś do najcenniejszych partii leśnych okolic Opalenia. Po zniszczeniach wojennych pozostały jedynie fragmenty. Jednak utrzymują się w nich dotąd rośliny leśno-stepowe, w szczególności rosnący tu obficie, a niemal wytępiony w naszym kraju - "Groszek wielkoprzylistkowy". Ma on stanowisko w obu wyżej wymienionych rezerwach oraz w

oddziale 20 rezerwatu "Wiosło Małe". Są to już ostatnie stanowiska tej pięknej rośliny w Polsce. Powierzchnia obu rezerwatów jest: 3,37 ha. Teren rezerwatów został ustalony w dniu 30 września 1960 r. przez Komisję w składzie: Profesorowie: Z.Czubinski, T.Sulma, J.Walas, oraz Wojewódzki Konserwator Przyrody dr inż.A.Sikora, w obecności przedstawicieli Nadleśnictwa Państwowego Peplin.

Rezerwat "WIOSŁO DUŻE". W leśnictwie Dębiny-Nadleśnictwo Państwowe Peplin - /było nadleśnictwo Dębowo/. Ma obecnie powierzchnię 27,08 ha. Obejmuje partie leśne, położone nad samą Wisłą - w oddziałach 4-c, 5-a, 5-f i 6-a. Leży na południe od miejscowości o tej samej nazwie "Wiosło Duże". Znajduje się tu las mieszany. Są to drzewa: sosna, dąb, grab, klon, osika, lipa, brzoza i świerk. Wiek drzewostanu 60-100 lat. W podszyciu występują: leszczyna, wiciokrw i w miejscach bardziej świetlistych berberys zwyczajny, śliwa, tarnina, kalina koralowa, róża dzika, kutnerowata i rdzawa, derń świda, szalik pospolity, głóg jednoszyjkowy, kruszyna pospolita oraz trzmielina brodawkowata.

Z interesujących nas roślin kserotermicznych /leśno-stepowych/ spotykamy: wężymord stepowy /zob.A.Sikora/² oraz inne: Dzwonecznik wonny, pszczelnik wąskolistny, głowienka wielkokwiatowa, aster gawędka, lepnica zielonawa, ozosnek skalny, oleśnik gprski, kruszczyk rdzawoczerwony, żebrowiec górski, goryczka krzyżowa, gorycz siny, okrzyk łkowy /bardzo nieliczne/. Występujące tu w większej ilości to: pajęcznica gałęzista, gorycz pagórkowy, przetańcznik łkowy i kłosowy, kłosownica pierzasta i leśna, bodziszek łkowy, ożyściec prosty, ciemiężyk biało-kwiatowy, bukowica zwyczajna, wiązówka bulwkowa, miodunka wąskolistna, plu-

skwica europejska, pięciornik biały, tojad dzióbaty, turzyca pagórkowa, driakiew żółtawa, saskanka łąkowa, smagliczka pagórkowa, marzanka barwierska, dąbrówka piramidalna, lepnice i wiele innych. Spotykamy tu też pewną ilość gatunków rzędu Brometalia, co wzbogaca florę rezerwatu.

Duże zniszczenie roślinności powodowała i powoduje powojenna gospodarka leśna. Niekorzystne dla roślinności stepowej było też wprowadzenie do drzewostanu świerka.

Rezerwat "WIOŚLO MAŁE". Należy do leśnictwa Dębiny i leśnictwa Opalenie w Nadleśnictwie Państwowym Peplin. Położony wzdłuż lewego brzegu Wisły, niedaleko od miejscowości "Wioślo Małe". Las porasta zbocza. Teren urozmaicony morfologicznie - z kilkoma parowami /wąwozami/, wciętymi w zbocza doliny. Obejmuje cały oddział 18 /a,b,c/, część oddziału 19 /b i c/ w Leśnictwie Opalenie, część oddziału 20 /a/ o powierzchni 2,70 ha, oraz pododdział 20-b w Leśnictwie Dębiny. Ogólna powierzchnia 21,88 /T.Sulma, J.Walas/¹ do 22,21 ha /A.Sikora/².

Drzewostan przeważnie typu boru mieszanego /w niektórych partiach las mieszany/ - w wieku 70-110 lat. Drzewa są to: sosna, miejscami dąb, grab, klon, modrzew, rzadziej świerk. Na zboczach: grochodrzew /zw. też akacją/, osika, pojedynczo olsza. Podszyt lasu tworzą: leszczyna, lipa, szalkak, grab, dąb, kruszyna, świerk i bardzo nieliczna trzmielina brodawkowata. W skład niebogatego runa wchodzi głównie: konwalia majowa, marzanka wonna, przytulia właściwa, strzęplica sina, przetacznik kłosowy, goździk kartuszek, goździk wcięty, sierpek barwierski, lepnica zwisła i wąskopłatkowa oraz wiele innych roślin pospółlitych flory leśnej i miejsc otwartych.

Z rzadszych gatunków kserotermicznych występują tu: Groszek wielkoprzylistkowy /Lathyrus pisliformis/ w oddz. 20-a, i pluskwica europejska, gorysz siny, aster gawędka, czosnek skalny, oman wierzbolistny i dziurawiec skąpolistny /T.S. i J.W/¹. Także wężymord stepowy, dzwoniecznik wonny, pszczoelnik wąskolistny, lepnica zielonawa i goryczka krzyżowa. /wg. A.Sikora/². Roślinom tym towarzyszą różne inne gatunki roślin, jakie zwykle występują w zbiorowiskach stepowych i stepowo-leśnych.

Rezerwat "OPALENIE GÓRNE". Leśnictwo Opalenie, Nadleśnictwo Państwowe Peplin. Rezerwat leśny, położony w pododdziale "a", oddziału "110". Wzdłuż szosy Mała Karozma - Opalenie. Powierzchnia 1,62 ha. Piękny krajobrazowo, urozmaicony morfologicznie, znajduje się na terenie głębokiej doliny o zboczach terasowych. Terasa dolna nad samym potokiem jest siedliskiem roślinności bardziej oieniolubnej, skupiającej się pod okapem drzew liściastych, na podłożu gliniasto-mulistym. Terasa wyższa, na lekkim stoku, sięga poziomu szosy i posiada miejsce bardziej świetliste, szczególnie na brzegach lasu przy szosie. Tam znajdujemy gatunki światłolubne, rosnące na podłożu suchym, gliniasto-piaszczystym.

Las mieszany. Wiek drzew 60 do 160 lat. Ich skład, jak niżej: dąb, grab, sosna i lipa. Bywa klon zwyczajny i trafia się buk i bardzo nieliczny świerk. Zaś tylko nad potokiem - wiąz. Podszyt bardzo bogaty: leszczyna, oba gatunki głogu, berberys, jarzębina, dereń świdwa, wiciokrzew suchodrzew, porzeczka czerwona, wilczełyko, kruszyna, czerecha, trzmieliny.

Runo urozmaicone w związku z różnym nasłonecznieniem teras. Można tu wyróżnić niejako dwie strefy roślinności zielnej: na skraju i wewnątrz lasu. Na brzegu lasu oraz w przydrożnym rowie, wystawione na działanie słońca, rosną: Groszek wielkoprzylistkowy, pięciornik biały, bodziszek ozerwonny, jaskier wielkokwiatowy, wyka kaszubska, konieczyna pagórkowa i dwukłosa, - oraz wiele gatunków pospółlitych. Wewnątrz lasu rosną wśród krzewów pluskwice europejskie i tojad dzióbaty. Na skraju lasu od strony poręby - wężymord niski. Bardziej wewnątrz lasu, na stoku, spotyka się rutewkę orlikolistną, orlik pospolity, wawrzynek wilczełyko, szczyr trwały, groszek czerniejący, dzwonek brzoskwiniowy, oraz szereg innych bardziej pospółlitych.

Rezerwat "OPALENIE DOLNE" Leśnictwo Opalenie - Nadleśnictwo Państwowe Peplin. Obejmuje pododdział "a" Oddziału "107". Powierzchnia 1,75 ha. Oddalony od poprzedniego ok. 400 m. w kierunku wschodnim, wzdłuż szosy Opalenie - Mała Karozma.

Terren rezerwatu jeszcze bardziej urozmaicony pod względem morfologicznym. Charakteryzują go głębokie wcięcia na stoku tarasu górnego. Większą część powierzchni porasta las w wieku od 50-65 lat, złożony z drzewostanu świerkowego z ubogim podszyciem i runem. Na pozostałej przestrzeni las mieszany, różnowiekowy, o podobnym składzie podszycia i runa, jak w poprzednim

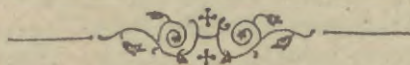
rezerwacie "Opalenie Górne". Las jest jednak bardziej świetlisty i ma więcej płatów otwartych z roślinnością śródleśnych łąk, - na które stopniowo wchodzi: groszek wielkoprzylistkowy. Jest to bardzo ważne, gdyż tworzy zabezpieczenie dla tej rośliny w razie oczyszczenia rowu przy szosie, co grozi jej wyćpieniem.

Układ roślinności zielonej podobny, jak w poprzednim rezerwacie "Opalenie Górne". Na skraju lasu, a zwłaszcza w rowie przydrożnym licznie występuje groszek wielkoprzylistkowy. Z innych roślin kserotermicznych występują tutaj: Bodziszek ozerwony, pięciornik biały, gorysz siny i pagórkowy, konieczyna dwukłosa, sasanka łąkowa, wyka kaszubska, bukwica zwyczajna, smółka pospolita i inne. Głębiej w lesie: pluskwica europejska /T.S. i J.W./¹ pluskwica cuchnąca /J.S./² obecnie bardzo już rzadka roślina i specjalnie chroniona. Dalej dzwonek szerokolistny, górska paproć /w jednym okazie/, paprotek kołczasty - i inne.

Powolne zanikanie roślinności stepowej jest głównie wynikiem niszczącej działalności człowieka. Wymienimy przyczyny: przygodni zbieracze roślin - najczęściej turyści; zbieracze ziół i roślin lekarskich /dla Herbapolu/; ingerencja ludzka w użytkowanie ziemi /np. zaorywanie zboży, obsadzanie ich drzewami, wypalanie traw, koszenie, wypas/; pożary lasu /jednak w nieco mniejszym stopniu .../ a poza ingerencją ludzką zagraża roślinności stepowej naturalna selekcja - ponieważ las sam obsiewa pobliskie tereny, a także wkraczają zarośla: głogi, róże, tarniny - z nasion przyniesionych przez ptaki. Także wdzierają się dzikie bzy /czarny i korallowy/, berberys, trzmieliny, dereń świda, leszczyna. Lokują się też drzewa światłolubne, jak brzozy i osiki, 2 gatunki dębu, dzika grusza, klon i jawor, szakłak, a czasem topola biała.

Opieka nad roślinnością stepową i stepowo-leśną to przede wszystkim czynności następujące: umiarkowane i racjonalne przeprowadzanie koszenia, /w porze, kiedy nasiona zdążą się już wysiać/; usuwanie drzew zaciemniających i zabezpieczanie obsuwów - itp.

Do opracowania wykorzystano: 1/ T.Sulma, J.Walas: "Aktualny stan rezerwatów roślinności kserotermicznej w obszarze Dolnej Wisły" - w: "Ochrona Przyrody" - R.20 - 1963 /oraz odtwór z ww. pracy/. 2/ Alfons Sikora: "Osobliwości i zabytki przyrody województwa gdańskiego" - Kraków, 1966, Wyd.Art.-Graf. - s.62, 1 nrb., tabl. 16, tab. 10, mapa. Nakładem Woj.Ośrod.Infor. Turyst.



Wiktor Pawłowski

KUŹNIA ŻELAZA W GDAŃSKU-OLIWIE

Kuźnia wodna nazywana również Młotownią, Kamernią lub Młynem nr XIII położona jest w Gdańsku-Oliwie przy ul.Bytowskiej, w Dolinie Radości nad Potokiem Oliwskim. W Spisie Zabytków Architektury zaliczona jest do gr. II. Był to największy zakład przemysłowy, z pośród usytuowanych nad Potokiem Oliwskim pokrewnych zakładów. Młotownia w r. 1597 wchodziła w skład dużej posiadłości należącej wówczas do Jana Klinghammera. Od niego dwór i kuźnię nabył opat klasztoru Cystersów w Oliwie Dawid Konarski i odtąd przez długie lata stanowiła ona własność konwentu. Zapewne Cystersi wydzierżawiali kuźnię, czerpiąc z niej duże dochody; naprz. od r. 1628 do 1733 była ona w ręku rodziny Remus i w tym mn. czasie, od ok. połowy XVIII w. zyski konwentu wynosiły 140 florenów oraz 3 1/2 funta okrętowego żelaza /1 funt okrętowy = 139 kg/.



na jest do gr. II. Był to największy zakład przemysłowy, z pośród usytuowanych nad Potokiem Oliwskim pokrewnych zakładów. Młotownia w r. 1597 wchodziła w skład dużej posiadłości należącej wówczas do Jana Klinghammera. Od niego dwór i kuźnię nabył opat klasztoru Cystersów w Oliwie Dawid Konarski i odtąd przez długie lata stanowiła ona własność konwentu. Zapewne Cystersi wydzierżawiali kuźnię, czerpiąc z niej duże dochody; naprz. od r. 1628 do 1733 była ona w ręku rodziny Remus i w tym mn. czasie, od ok. połowy XVIII w. zyski konwentu wynosiły 140 florenów oraz 3 1/2 funta okrętowego żelaza /1 funt okrętowy = 139 kg/.

Około 1830 r. należała kuźnia do Daniela Magłowskiego, który procesował się z władzami pruskimi, gdyż nie chciały one uznać praw nadanych zakładowi przez klasztor jesscze w XVI w. Warto nadmienić, że w tych czasach gdy toczył się proces, produkcja kuźni wynosiła ok. 1340 funktów okrętowych.

Przed ostatnią wojną /1939/ kuźnica stanowiła prywatną własność Maksa Hansena, z pochodzenia Szweda. Za surowiec do produkcji służyły łamane na łamaczu, specjalnym urządzeniu znajdującym się na podwórzu zakładu, zużyte obwody, tzw. bandaże kół parowozów i wagonów kolejowych. Wykuwanie z nich części pługów, okucia do wozów, sań itp. magazynowano w szopie; znajdowały one zbyt w Polsce, a nawet docierały do Prus Wschodnich.

Zakład posiadał dwa młoty kuzienne poruszane wodą: przy każdym z nich pracował akordowo kowal, który miał pomocnika, nie mniej wykwalifikowanego niż on sam. Pomocnicy obsługiwali górny, przy czym miechy również poruszała siła wody. Jeden z kowali był synem właściciela, który zginął na wojnie; córka jego prowadziła buchalterię, a po śmierci ojca zarządzała całym zakładem.

Wielkimi nożycami /zastosowano w nich mimośród/ z grubsza obcinano lemiesz; nożyce te także poruszane były wodą. Szybkość bicia młotów regulowano przy pomocy podnoszenia zastawek, pozwalając to zmniejszać lub zwiększać dopływ wody z wielkiego stawu kuźniczego; napływająca woda obracała dwa podsiębierne koła napędowe, mniejsze z nich poruszało obcinarkę. Właściciel młotowni pobrał w sąsiedztwie kuźnię elektryczną i obydwa zakłady pracowały równolegle.

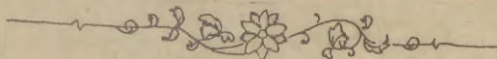
W czasie wojny kuźnia przestawiła swą produkcję na wyrób siekier, przecinaków, kilofów, młotków; czynna była do 1947 r., do czasu opuszczenia jej przez córkę właściciela, która wyjechała do Niemiec; sporadycznie jednak pracowała nawet do r. 1950.

Pozostawioną młotownię przejęła sąsiadująca z nią Spółdzielnia Pracy "Żeliwiak". Nie uczyniła jednak nic, by zabezpieczyć zakład przed postępującym zniszczeniem i dewastacją. Nie wiele się zmieniło kiedy młotownię objęło w r. 1957 Muzeum Techniki NOT. Prawda, odbudowano jeden z budynków kuźni, ale bynajmniej nie najważniejszy, mieszczący wszystkie urządzenia kuzienne. Nie postawiono nawet tymczasowego zadaszenia, które chroniłoby drewniane wały, osadzenia młotów i koła wodne.

W trakcie trwania tej wątpliwej wartości opieki i konserwacji, przyjechało kilku Szwedów, w tym również wnuk dawnego właściciela, poprzednika Hansena. Przyjezdni żywo interesowali się stanem obecnym /aż nadto opłakany/ kuźni; skierowano ich podobno do NOT w Warszawie. Dopiero w ostatnich latach sporządzona została szczegółowa dokumentacja i zapoczątkowano prace zapewniające odbudowę tego jedyne w północnej Polsce cennego przemysłowego zabytku.

Ruiny starej młotowni niejednokrotnie mijają wędrujący piękną doliną turyści; być może niedługo zabytkowa kuźnia stanie się nawet samoistnym celem wycieczek. Dotychczas udzielone przez przewodników wiadomości były aż nader skąpe; może garść podanych szczegółów nieco poszerzy zakres tej turystyczno-krajoznawczej informacji.

Źródła: "Opis techniczny do inwentaryzacji zabytkowej Kuźni w Gdańsku-Oliwie" /PKZ-Gdańsk; Franciszek Mamuszka i Jerzy Stankiewicz - "Oliwa", Gd-K 1959; Heinz Voellner - "Oliva" Heft 17. 1938; dane zaczerpnięte z osobiście przeprowadzonego w r. 1947 wywiadu, z zarządzającą zakładem córką nieżyjącego właściciela i późniejsze rozmowy z mieszkańcami sąsiadujących posesji.



PAMIĄTKARSTWO – SZTUKA – LUDOWA

PROBLEMY POLSKIEGO PAMIĄTKARSTWA

Czesław Piskorski

ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM SPRAW WYBRZEŻA

"Wśród błonia polną różę zerwać,
zanieść z ranną rosą lubej w upominku..."

Juliusz Słowacki - Poematy

"On dla niej zawsze z każdego odpustu
przynosił upominek..."

L. Potocki /1799-1864/
Pamiętniki pana Kamertona

Na przestrzeni powojennych około 30 lat miały na wybrzeżu i w całej Polsce miejsce bardzo liczne narady i konferencje związane z sytuacją panującą w polskim pamiątkarstwie. W licznych z tych narad uczestniczyłem, wysłuchałem wielu - mniej lub więcej słusznych - referatów i dyskusji. Podczas tych posiedzeń poddano polskie - i wybrzeżowe - pamiątkarstwo bardzo wynikliwym ocenom i analizom. Przedstawiono problem zarówno od strony kulturalnej, jak i ekonomicznej. Porównywano nas z różnymi krajami. Te posiedzenia kończyły się z zasady uchwałami. Wnioski były bardzo różne, ale ohyba słuszne. Gorzej było z ich realizacją. Po latach 30 stwierdzić wypada, że zagadnienia pamiątkarskie są nadal aktualne i wymagają dalszej troski. Wniosek ogólny mogłoby być jeden: sprawy pamiątek nie rozwiąże nasze pokolenie. To nie jest wniosek pesymistyczny, ale realny. O ile ruch turystyczny stale rośnie, to i kwestie polskiego pamiątkarstwa nie mogą być obecnie rozwiązane ostatecznie. Jest to problem ciągliwy, wymagający stałej troski ludzi kultury i wielu innych osób, w tym przede wszystkim artystów, a dalej producentów /przemysłu/, a także handlowców, bowiem od nas zależy ostatecznie, czy wyprodukowane pamiątki znajdą się we właściwym miejscu, to znaczy w setkach polskich miejscowości wczasowych, wypoczynkowych i uzdrowiskowych.

Jak z powyższego wynika omawianie zagadnień pamiątkarskich ma już swoją historię i nie należy do spraw łatwych. Stąd i niniejszą wypowiedź proszę traktować jako materiał dyskusyjny, jako dalszy wkład do akcji, której celem jest, by polskie pamiątki były piękne, spełniały swoją funkcję i by miejscowości wczasowe i turystyczne były nimi nasycone.

Co to jest pamiątka ?

Język polski ma na pamiątkę wiele określeń - nie tylko zresztą polskich /np. suweniry/. Słownik Języka Polskiego /t.IV str.54/ wymienia jeszcze podarki, upominki, dary pamiątkowe i wreszcie powiada, iż pamiątka jest to "przedmiot, znak przypominający jakieś zdarzenie, lub jakąś osobę, związany z pamięcią o kim". Można by tu dodać, że nie tylko o kimś, ale także o jakiejś miejscowości, o jakimś punkcie geograficznym, który się kiedyś poznało. Na początku przytoczyłem słowa Juliusza Słowackiego i L.Potockiego, z których wynika, że sprawy upominków nie były obce naszym wielkim poetom i pisarzom; dla Słowackiego szczytem szczęścia było znieść ukochanej różę pokrytą ranną rosą; całe pokolenia naszego społeczeństwa zakupywały upominki na odpustach. Jeszcze i obecnie wielu miłośników prawdziwej /jak podkreślają "niecepe-liowskiej" sztuki ludowej/ właśnie na odpustach poszukuje dzieł tworzonych przez lud; i w tym celu jedzie się do Łowicza i do wielu innych polskich osad. Jak z powyższego wynika, pamiątki posiadają tradycje związane z odległymi czasami. Rozwój współczesnej turystyki jednakże poszerzył znaczenie tego problemu; stał on się zagadnieniem naukowym, kulturalnym, przemysłowym, ekonomicznym.

Aljoja Gerlach-Jósewicz w swej pracy p.t. "Turystyczne aspekty polskich muzeów plenerowych" /Instytut Turystyki, Szczecin, maszynopis 1975 r./ również omawia te zagadnienia i stwierdza, że "dobra pamiątka powinna spełniać co najmniej 3 warunki: prezentować dobry poziom estetyczny /i ewentualnie użytkowy/, popularyzować region i mieć niewygórowaną cenę /od kilku do kilkudziesięciu złotych".

Generalnie można się zgodzić z podanymi wyżej zasadami. Naturalnie, iż przede wszystkim chodzi nam o produkcję towaru /? - czy w tym miejscu to słowo jest właściwe?; ale handlowcy innego nie używają; czasem mówią nawet "masa towarowa"/ taniego, a równocześnie estetycznego. Ale nie należy wykluczać produkcji droższej, przeznaczonej szczególnie dla turysty zagranicznego, który jest gotowy wydać większą kwotę pieniędzy. Pamiątkajmy, iż produkcja upominków droższych jest ważnym elementem handlu zagranicznego /tak zwany eksport wewnętrzny to właśnie zakupy w naszym kraju polskich towarów przez zagranicznych klientów płacących dewizami/. Paryż żyje nie tylko ze swoich walorów - zabytków, muzeów, imprez kulturalnych itp. organizowanych dla turystów zagranicznych, ale również istotnym elementem obsługi turystycznej jest sprzedaż dzieł sztuki, wyrobów jubilerskich itp. I dlatego i u nas powinny być pamiątki z brązu, srebra, złota itp. trzeba przygotować serdaczkę regionalną, różne stroje powiązane ze sztuką i twórczością ludową, a więc haftowanie, wyszywanie; to również jest "towar", którego szuka odwiedzający obszary wczasowe turysta. Inaczej mówiąc, zagadnienie ma charakter bardzo szeroki, otwarty, bogaty. Pamiątka stanowi więc ważny element w rozwoju gospodarczym nie tylko regionów, ale i kraju. Przy rozważaniu tego zagadnienia trzeba brać pod uwagę zarówno po-

człtówki, jak i przedmioty o dużym znaczeniu artystycznym, a więc nie tanie, ale odpowiadające zapotrzebowaniu, jakie zgłasza handel obsługujący ruch turystyczny.

Kilka uwag o wielkości ruchu turystycznego w Polsce i na Wybrzeżu oraz o zapotrzebowaniu na pamiątki.

Musimy zdawać sobie sprawę z wagi problemu, jego wielkości oraz znaczenia ekonomicznego. Obliczenia - co prawda szacunkowe - mówią nam, iż w 1976 roku liczba statystycznych turystów w naszym kraju wynosiła 120-130 milionów; z tej ilości 1/4 - 1/3 odwiedza Wybrzeże. Są to więc tylko dla Wybrzeża liczby potężne sięgające 25 - 35 milionów osób. Praktycznie można powiedzieć, iż przeciętnie każdy Polak jest 1 raz w roku w makroregionie nadmorskim. Wiem, iż to określenie nie jest ścisłe; ale przecież w tych rozważaniach chodzi o rząd liczb, a ten rząd w naszym wypadku jest wielki. Czy każdy przybywający na Wybrzeże i do województw nadmorskich kupuje jakąś pamiątkę? Jestem przekonany, że odpowiedź na to pytanie może być tylko pozytywna, bowiem pamiątką jest przecież nawet pocztówka wysłana do rodziny, czy do znajomych. Inaczej mówiąc Wybrzeże przygotowując się do sezonu powinno zgromadzić 100-150 milionów różnych drobnych i większych przedmiotów, na które zawsze znajdzie się nabywca. Bowiem rzadko kto ograniczy się do jednej pocztówki; z zasady wysyła się ich kilka lub kilkanaście; podobnie przedstawia się sprawa z innymi drobiazgami, zabawkami itp. Zapewne mniejszy jest pobyt na artykuły droższe, np. na przedmioty z bursztynu. Ale i takie chętnie są nabywane, szczególnie nad morzem, bowiem bursztyn to po prostu symbol nadmorskich wczasów i wiele osób decyduje się na wydanie kwoty poważniejszej, by w ten sposób upamiętnić wycieczkę nad brzegiem Bałtyku.

Ogólne obroty przemysłu pamiątkarskiego nie są więc małe. Wyłącznie produkcję Polskiego Zjednoczenia Przemysłu Pamiątkarskiego w 1974 roku oceniano na 1,4 miliarda zł, a w 1975 roku już na 1,65 mld zł. Wydaje się, że nie będzie przesady, gdy stwierdzimy, iż łącznie z innymi formami produkcji wykonywanej poza Zjednoczeniem wartość dostarczonego na rynek towaru wynosi co najmniej 3 miliardy złotych. Ponieważ około 1/3 całego ruchu ma miejsce na Wybrzeżu, przeto można przyjąć, iż w pasie nadmorskim sprzedaje się rocznie pamiątek za 1 mld złotych. Praktycznie kwota prawdziwa będzie zapewne znacznie większa, bowiem do niej dojdą wyroby poligraficzne /choćby pocztówki/, wydawnictwa /nie tylko przewodniki i albumy, ale i inne formy broszur, folderów itp/.

Przyjmując obroty w wysokości 1 mld za 1975 r. trzeba mieć na uwadze zagadnienia najbliższej perspektywy. Przyjmuje się, iż w pasie nadmorskim ruch turystyczny co 10 lat powiększa się o 100% /niektórzy twierdzą, że co 7 lat ma miejsce podwojenie wielkości ruchu/. Prognozy - bardzo ostrożne dotyczące makroregionu nadmorskiego - mówią już o 55 - 60 milionach statystycznych turystów, którzy w 1990 roku będą wędrować brzegiem Bałtyku, po rejonach pojeziernych i po wielkich centrach ruchu turystycznego, a więc Trójmieście i aglomeracji szczecińsko-świnoujskiej. Omawiając te zagadnienia - mam na uwadze wszystkie formy ruchu turystycznego, a więc zarówno wypoczynek /pobyty/, jak turystykę krajoznawczą oraz różne formy ruchu kwalifikowanego. Wszystkie one są bowiem związane z ogólnym terminem określającym ruch turystyczny.

Z powyższych uwag wynika, że o ile obecnie sprzedajemy upominków za 1 mld zł, to za kilka lat zapotrzebowanie na tego rodzaju artykuły będzie wynosiło - wyłącznie na terenie nadmorskim - określając raczej zapotrzebowanie kwotami minimalnymi, 3-4 miliardów złotych. Na takie zapotrzebowanie powinniśmy być przygotowani. Tyle "towaru" powinniśmy dostarczyć artyści i przemysł. Bo handel praktycznie na towar czeka. Alicja Gerlach - Jósiewicz, która w pewnej mierze te zagadnienia - jak już wspominałem - badała pisze między innymi, że w jednym tylko miejscu w Biskupinie w 1974 roku sprzedano artykułów pamiątkarskich za kwotę 450 tys. zł, a popyt znacznie przewyższał podaż. W/g informacji sprzedawców w sezonie bez trudu można tam sprzedawać towar wartości 1 miliona złotych, jednakże trudności ze znalezieniem produktów są bardzo duże i problem nie został dotąd rozwiązany w sposób zadowalający. Należy podkreślić, iż podobnie zagadnienie przedstawia się praktycznie we wszystkich miejscowościach turystycznowczasowych. Wszędzie brak jest pamiątek i to nie tylko regionalnych, ale jakiegokolwiek.

Kwestie surowców i produkcji

W niniejszych uwagach chciałem się zatrzymać wyłącznie nad sprawami makroregionu nadmors-

kiego, czyli pasa turystycznego przylegającego do Bałtyku, ewentualnie problemami pojezierzy. Jakże są tu surowce, które by można wykorzystać dla produkcji pamiątek i kto mógłby się tymi zadaniami zająć.

Surowce mają znaczenie podstawowe; bez nich nie można przystąpić do produkcji. Otóż w warunkach Wybrzeża wydaje się, iż trzeba wziąć pod uwagę: drzewo, otoczaki, muszle, bursztyn, a dalej glinę /garncarstwo/ i w pewnej mierze tkactwo i dziewiarstwo /celowo omijam tutaj omawianie zagadnień związanych z produkcją typowo artystyczną - malarstwem, rzeźbą itp.; te sprawy wymagają odrębnego przedyskutowania i raczej wychodzą poza ramy niniejszej przy czynkowej publikacji/.

Z zasady bowiem mówi się, iż podstawową trudnością jest brak surowców; otóż drewna mamy pod dostatkiem, Jak wykazują różnego rodzaju zestawienia odpady w przemyśle meblowym przekraczają często 25-35% "masy drzewnej"; nie są to odpady drobne, ale często deski znacznych rozmiarów doskonale nadające się nie tylko dla obalupników na wyrób różnych drobiazgów, ale nawet i na produkcję przemysłową. Te "odpady" wartości dziesiątków milionów złotych nie są wykorzystywane, a często nie wiadomo, co z nimi zrobić.

Wydaje się, iż zagadnieniem tym powinny się zainteresować 2 zespoły instytucji: przemysł drzewny oraz szkolnictwo związane z tym działem gospodarki narodowej. Przecież w szkołach przemysłu drzewnego jest zapewne młodzież zdolna i mająca umiejętności rzeźbiarskie, itp; właśnie od tej młodzieży należałoby rozpocząć. W każdej szkole powinno być koło miłośników rzeźby, które - pod kierownictwem fachowców - plastyków - zajmowałoby się wzornictwem dostosowanym do możliwości produkcyjnych określonego zakładu. I przy placówkach przemysłu drzewnego mogłyby działać małe wydziały dostarczające na rynek np. miniatury statków produkowanych przez polskie stocznie. Tego rodzaju "zabawki-upominki" znalazłyby chętnego odbiorcę nie tylko wśród młodzieży. Przecież można by produkować różne miniaturki statków dawnych /tych polskich jednostek, które walczyły ze Szwedami pod Oliwą/, koci, karawele itp. Takie upominki byłyby poszukiwane i cenione jako pamiątki z Wybrzeża. Na te cele drewna jest pod dostatkiem - i to właśnie najlepiej robić z odpadów. Potrzebna tylko inicjatywa.

Może bardziej skomplikowane jest wykorzystanie nadmorskich otoczaków. Te piękne w kształcie i kolorze kamienie czekają na swoją pozycję w produkcji pamiątkarskiej. Nie są wykorzystane muszle; mam tu na myśli nie tylko muszelki drobnutkie znajdujące się na brzegu polskiego morza. Przecież nasza flota rybacka przeprowadza połowy na bardzo odległych oceanach, gdzie znajdują się piękne i wielkie muszle. Tymczasem przywożą je tylko systemem ocalupniczym rybacy i marynarze. Ale przecież - w/g ich opowiadań - możliwości są praktycznie nieograniczone. Trzeba tylko zorganizować zbieractwo.

Odrębnym problemem jest bursztyn; tu ilość surowca jest rzeczywiście niewielka /przynajmniej ta, jaka jest do dyspozycji placówek zajmujących się obróbką tego cennego surowca/. Podobno i w tej dziedzinie nastąpi u nas zmiana. Wiadomo, iż w XIX wieku było czynnych na Wybrzeżu kilka kopalni bursztynu. Prasa doniosła, że w Gdańsku powstał ostatnio - powiązany z Centralnym Urzędem Geologii - Zakład Eksploatacji Bursztynu; informacja gazetowa mówi, iż zakład ten planuje uzyskanie rocznie około 10 ton skamieniałej żywicy. Będzie ona wydobywana w rejonie Słupska, Łeby i Ostrołęki; sprawy eksploatacyjne są podobno daleko posunięte, brak tylko odpowiednich pomp do rozpoczęcia akcji wydobywczej. W najbliższych latach ilość wydobywanego surowca ma się zwiększyć nawet do 20 ton rocznie. I ten problem będzie więc w jakiejś mierze rozwiązany z punktu widzenia ilościowego. Chodzi obecnie jeszcze o produkcję upominków wysokiej jakości, co przy tego rodzaju szlachetnym surowcu jest zagadnieniem szczególnie ważnym. Trzeba bowiem pamiętać, iż "żywność" upominków tanich - pocztówek, zabawek itp - jest z zasady niewielka, natomiast przedmioty drogie są przechowywane i użytkowane nie kilka, a kilkadziesiąt lat, czasem przez pokolenia. Wiemy przecież, iż w każdej rodzinie ceni się najbardziej pierścionek babci, czy wisiorzek otrzymany od starej cioci. Takie upominki mają nie tylko wartość handlową, ale także indywidualną, związaną z tradycjami rodzinnymi. Stąd też zagadnienie wysokiej jakości przedmiotów z "przedpotopowej żywicy" jest istotnym elementem nawet z punktu widzenia oceny naszej produkcji przez przyszłe pokolenia. Jak ocenią nas następcy /wnuki, prawnuki/ naszą pracę zależy od nas, od naszych producentów - a więc plastyków zajmujących się obróbką szlachetnego surowca.

Kilka słów należałoby tu jeszcze poświęcić ceramice, wyrobom szklanym, porcelanie itp; w tym zakresie w pewnym sensie przykładem są placówki handlowe naszego zachodniego sąsiada. W kąpieliskach NRD-owskich można w każdej miejscowości znaleźć talerzyki, komplety filiżanek, wazoniki itp z okolicznościowymi napisami związanymi z miejscowością, w której turysta przebywa. I tego towaru - będącego po dość umiarkowanych cenach - nigdy nie brakuje. Jest to estetyczna produkcja masowa. Obok niej można znaleźć również porcelanę bardzo wysokiej jakości, wykuintne szkło itp. Wazoniki z napisem "Ahlbeck" czy "Stralsund" przypominają niemieckim turystom chwile przyjemnie spędzonych wakacji i zachęcają do ponownego odwiedzenia miejscowości.

W n i o s k i

Jak wynika z powyższych rozważań sytuacja jest poważnie złożona. Wbrew przeciętnym poglądom wyprodukowanie dobrej pamiątki nie należy do zadań łatwych. Trzeba jednakże stwierdzić, iż w tej dziedzinie w ostatnich latach poczyniono znaczne postępy. W dużej mierze przyczyniły się do rozwoju twórczości pamiątkarskiej różnego rodzaju jarmarki, imprezy targowe itp., w tym również od kilku lat organizowane Jarmarki Dominikańskie w Gdańsku i Jagiellońskie w Szczecinie.

Poprzednio stwierdziliśmy, iż problem jest złożony i to wielokrotnie. W skali kraju - pomimo dość znacznych, bo już wielomiliardowych obrotów - nie stanowi on problemu nie tylko czołowego, ale nawet ważniejszego. Praktycznie to tylko wiele się mówi na ten temat, a przede wszystkim narzeka się, iż pamiątki produkowane przez prywatnych wytwórców są niskiej jakości /tak jakby państwowe - o ile są - były lepsze/. Natomiast nikt prawie nie zastanawiał się nad podstawowymi sprawami tj. kwestią surowców, szkolenia kadr, opieki plastycznej nad szkolonymi przyszłymi fachowcami /ale, który nasz plastyk by się poniżył do pracy np. w szkole przemysłu drzewnego i do kierowania grupami znajdującą się tam młodzież, wśród której mogą być przecież cenne talenty/.

Wydaje się, że surowców podstawowych mamy dosyć; mam na myśli przede wszystkim drewno, z którego można produkować szeroki wachlarz cennych artykułów pamiątkarskich. Konieczne jest też rozbudowanie produkcji ceramicznej, która upada zupełnie. Na Wybrzeżu mamy tylko jeden ośrodek na Kaszubach. W całym województwie szczecińskim nie ma nawet jednego garniarza /dawniej był czynny warsztat w Barlinku, ale obecnie to już woj.gorzowskie/. Chyba podobnie jest w województwach koszalińskim i słupskim. Trzeba też tym zagadnieniem zainteresować młodzież; i znowu wydaje się, że inicjatywa powinna wyjść w tym kierunku ze strony przemysłu ceramicznego /ceglarnie, betoniarnie itp/.

Kwestia wykorzystania kamieni, a przede wszystkim otoczków wymaga rozważenia fachowców. Trudno to zagadnienie powiązać z jakimiś istniejącymi działami gospodarki narodowej. Obróbka bursztynu - wydaje się rozpocząć nowe drogi; czy one są właściwe, będzie można ocenić za kilka lat. Dział to niezmiernie ważny - zarówno z punktu widzenia turystyki krajowej, jak i zainteresowań gości zagranicznych.

Podstawowym problemem jest więc zainteresowanie wielkich naszych gałęzi gospodarki narodowej tą właśnie - wydawałoby się drobiazgową - twórczością. Mam wrażenie - , że tytułem eksperymentu - trzeba by rozpocząć od Słupska, który jest jednym z czołowych w kraju ośrodków przemysłu drzewnego i meblowego, posiada własne szkolnictwo zawodowe, wielkie doświadczenie i wreszcie pod dostatkiem wszelkiego rodzaju odpadów drewnianych. Myślę, że przy szkołach w Słupsku - nawet podczas zajęć plastycznych - należałoby upowszechniać "niezawodowe, nieprofesjonalne rzeźbiarstwo", różnego rodzaju obróbkę drewna.

Na przestrzeni lat wysiłki takie powinny dać określone wyniki.

- - - - -

Jak już poprzednio podkreśliłem moje uwagi mają charakter rozważań etapowych, zgodnych z potrzebami chwili bieżącej. Na pewno nie są to wnioski organizacyjnie łatwe do realizacji i rozwiązania. Byłoby jednakże słuszne, by nad zagadnieniami tymi rozwinęła się dyskusja. Może właśnie dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw meblowych /w znaczeniu produkcji mebli/, ceramicznych rozważyli by moje uwagi i wypowiedzieli się na ten temat. Wierzę, że moje wnioski - chociaż w części - są do wdrożenia i zrealizowania.

PAMIĄTKARSKI KONTREDANS

Ilekrót zaczyna się letni sezon turystyczny, prasa codzienna i tygodniki regionalne zaczynają przypominać czytelnikom sprawę pamiątek. Idzie oczywiście o pamiątki z podróży, z wakacji, z turystycznych wycieczek po kraju. Jest to właściwie monolog, gdyż z reguły na postulaty piszących rzadko lub wcale nie ma oddźwięku. Przyczyna takiej reakcji na postulaty publicystów wydaje się być oczywista. Zbyt wielu jest producentów przedmiotów uważanych za pamiątki. W tej ostatecznej dyskusji jest jeszcze jeden problem nad którym rzadziej już zastanawiają się publicyści. Co to jest ta "pamiątka" z podróży, wakacji, wycieczki? Konkretnie nie zdefiniowano tego pojęcia. Wiele natomiast napisano już o poziomie artystycznym pamiątek, ich różnorodności, cenach, a także producentach. Jednym zarzuca się zbyt wysokie ceny i nie zawsze idący z nimi w parze poziom artystyczny, drugim nie wytyka się wprowadzenia niskich cen, natomiast poddaje w wątpliwość poczucie tzw. dobrego smaku, gustu itd.

W tym całym pamiątkarskim kontredansie, jakby na uboczu pozostaje głos nabywcy pamiątek. Spokojnie jakby bez względu na toczące się dyskusje tysiące podróżnych, turystów kupuje to, co oferuje handel i to co wynika z ich ukształtowanych gustów, upodobań i zasobności kieszeni. Istnieje jakby pewien podział regionalny w podaży pamiątek. Jest to jednak podział wielce iluzoryczny. Z Torunia wypada wprowadzić piernik, lecz z braku dostatecznej podaży kupuje się termometr na deseczce z napisem "Pamiątka z Torunia", w Ciechocinku można nabyć ciupagę z napisem Ciechocinek, w Żninie pałukich pamiątek brak więc kupuje się brelok z wklejoną fotografią Biskupina, w Chojnicach można przy dobrych chęciach nabyć coś co przypomina kaszubskie wyroby, a w innych miastach - podobnie.

Wszyscy piszący o pamiątkach starają się określić jaka ma być pamiątka. A więc artystyczna, niezbyt droga, oparta na motywach regionalnych, nie tandetna, kiczowata, ma być współczesna a jednocześnie ma odpowiadać gustom klientów i jeszcze - kształtować dobry gust i smak nabywcy. Spełnienie wszystkich tych postulatów jednocześnie jest niemożliwe. Zapomina się jednak o motywach jakie kierują tymi tłumami ludzi, którzy nabywają pamiątki z podróży.

Pamiątka, to coś co przywołuje w pamięci urok mile spędzonych dni, nad rzeką, nad morzem, na urlopie, na wakacjach, w innym kraju. Dla jednych będzie to świątek z "Cepelii", pierścionek z bursztynem z nad morza, dla innych - kamień z brzegu jeziora, wysłana pocztówka, znaczek z herbem, czy nawet soczoryk kupiony w innej miejscowości.

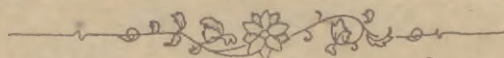
Idzie przecież w tej ostatecznej sprawie o to by przez przedmiot, symbol, przywołać w pamięci dobry wypoczynek, miłe wrażenia, towarzystwo, przeżycia. Jak subiektywne są skojarzenia związane z pamiątkami z podróży ilustruje chociażby autentyczny dialog podsłuchany u znajomych turystów: "... ile razy patrzę na tę muszlę przypomina mi się morze, plaża na Wyspach Kanaryjskich, ciepło i ta cudowna atmosfera wspólnie przeżytej przygody - powiada pani domu do męża..., a ja ilekroć patrzę na tę muszlę to myślę, że za cenę podróży nas obojga można by kupić małego "Fiata" - odpowiedział pan domu..."

Różnorodne reakcje i różne odczucia. Dziesiątki tysięcy osób podróżujących po kraju przywożą z nich różne przedmioty. Jedne uzupełniają rodzinne kolekcje pamiątek i potem nie wiadomo już co i skąd pochodzi. Inne pieczołowicie chronione przez posiadaczy urastają do rangi fetyszu, bądź rodzinnego skarbu. Jeszcze inne wywieszają się na honorowym miejscu w domu. Większość pamiątek jednak trafia do lamusa rzeczy niepotrzebnych. Nieco dłużej wprowadzić utrzymują się przedmioty o znaczniejszej wartości artystycznej, a najdłużej o znacznej wartości materialnej. Sprawa i dyskusje jaką ma być pamiątka, leżą więc w sferze motywacji wyboru, a więc dziedzinie psychologii i... ekonomiki. Ta ostatnia to już sprawa producentów pamiątek, obrotu, zysku i popytu. Pamiątka zaspakaja więc potrzeby ludzkie, leżące poza materialnym zainteresowaniem a przynajmniej powinna je zaspakajać. Wobec tego pytanie: jak najskuteczniej przypomnieć wakacyjne przygody, przeżycia, przyjemności i trudy wycieczkowania, jaki ma być ten przedmiot, jak skonstruowany, z czego, co określać ma jego kształt estetyczny, budzący określone skojarzenia - powinno być skierowane tak do psychologów, jak i producentów. Socjologowie natomiast powinni odpowiadać na pytanie jak badać motywacje, jak sondować opinie nabywców pamiątek i przez to stymulować i podaż i popyt.

Trudno na razie w naszych warunkach postulować jakieś konkretne rozwiązanie praktyczne takiej współpracy. Istnieją wprowadzić organy opiniujące konkretne wyroby klasyfikowane przez

producentów i handlowców do grupy pamiątek. Jednak to co powiedziałem już uprzednio, pamiątką może być każdy przedmiot wywołujący określone skojarzenia, nabyty poza miejscem stałego zamieszkania i o różnej użyteczności.

Tyle o pamiątkach z punktu widzenia turysty zmieniającego często miejsce pobytu, spotykającego się od lat z wieloma ludźmi, prowadzącego jako przewodnik grupy turystyczne po kraju i zagranicę, współuczestnika wielu drobnych radości jakie towarzyszą nabywaniu pamiątek i kontemplacji nad przygodami jakie towarzyszą uprawianiu szeroko pojętej turystyki. Zanim głos na ten temat zabiorą fachowcy od produkcji i handlu pamiątkami, fachowcy od kształtowania gustów i upodobań publiczności, można powiedzieć jedno - kicz i tandeta istnieją i funkcjonują nie tylko w obrocie pamiątkami. Kształtowanie gustów i upodobań i zastrzeganie się wymogów odbiorców na pewno eliminuje przedmioty, które nie spełniają nadziei tych, którzy tysiącami kupują owe pamiątki. Na razie odkładam do szuflady złotego Neptuna z plastiku nabytego w Gdańsku, obok ciupagi z napisem "Ciechocinek", a wykładam kaszubskie hafty nabyte we Wielu w województwie gdańskim, na nich stawiam filiżanki z cepeliowskiej ceramiki i nad kawą /też pamiątką z Holandii/ zaczynam się zastanawiać jaki będzie ciąg dalszy dyskusji w tym pamiątkarskim kontredansie.



Wacław Obodziński

PAMIĄTKA TURYSTYCZNA - ALE JAKA?

Organizacja imprez turystycznych, obsługa ruchu turystycznego przez przewodników, czy też obserwacje ruchu turystycznego, zwłaszcza w sezonie letnim pozwalają stwierdzić, że istnieje konkretne zapotrzebowanie na pamiątki. Dotyczy to tak ruchu turystycznego w kraju, a także za granicą. Na tle tego zjawiska, które można by nazwać "PAMIĄTKARSKIM PĘDEM" z wielu stron, rozlegają się głosy na temat poziomu artystycznego, estetyki i wartości użytkowej pamiątek. Wśród wielu wypowiedzi na ten temat, zwłaszcza dziennikarzy, a także działaczy kultury wysuwa się różne postulaty, które jednak nie dają pożądanego efektu. Pomijając wszelkie motywy jakie kupowaniem pamiątek kierują, chciałbym jako działacz turystyczny, organizator imprez turystycznych, przewodnik i pilot wycieczek zagranicznych podzielić się kilkoma uwagami wynikającymi z praktyki w tym zakresie.

Jest sprawą powszechnie znaną, że pamiątki oceniane jako "TANDETNIE" przez profesjonalistów sztuki istnieją w każdym kraju, nie tylko w Polsce i w zasadzie wszędzie znajdują nabywców. Wynika to z bardzo zróżnicowanego poziomu estetycznego nabywców, a także zdolności nabywczej turystów. Producenci znają ten problem wszędzie i dlatego też zróżnicowanie artystyczne, a w zasadzie wykonawcze jest siłą napędową produkcji tych wszystkich przedmiotów dostarczanych na rynek jako pamiątki.

Pojawiające się w Polsce głosy o produkcję odpowiedniej pamiątki o cechach estetycznych, kształtujących gusty i upodobania nabywców są wyrazem polityki kulturalnej państwa i nabierają szczególnego znaczenia w odniesieniu do ogromnego rynku nabywców pamiątek rekrutującego się z dzieci i młodzieży. Właśnie tej grupie nabywców pamiątek oferuje się najwięcej tandety i to w znacznej części pochodzącej z przemysłu prywatnego i spółdzielczego. Znane są powszechnie plastikowe palmy i murzynki, oferowane przez handel w Gdańsku, Krakowie i wielu innych miastach, oferowane jako pamiątka - tylko w każdym mieście z innym napisem. Nie najlepiej przedstawia się produkcja herbów miast oferowanych przez prywatny handel, chociaż estetyczne i w miarę wierne oryginałom pojawiają się w handlu herby produkcji zakładów "FOTO-PAM" - PTTK oraz spółdzielni "INTRODRUK" z Poznania. Przykłady są ogólnie znane. Grupa nabywców pamiątek rekrutująca się z szeregów młodzieży jest szczególnie chłonnym klientem wszelkiego towaru oferowanego jako pamiątka w określonej grupie cenowej, co jest zjawiskiem zrozumiałym. Pomijając inne względy dla tej grupy turystów oferta pamiątkarska powinna uwzględniać wyroby o określonej treści praktycznej i dydaktycznej. Obserwuje się szczególnie u młodzieży szkolnej zainteresowanie takimi typami pamiątek, które w znacznym stopniu prezentują chara-

akter praktyczny, a więc: brelok do klucza, mapa, długopis, różnego rodzaju atrakcyjne folde-ry itp. Taką ofertę pamiątek, a także liczne odznaki i herby miast oferują ostatnio zakłady "FOTO-PAM" - PTTK. Powodzeniem cieszą się również barwne przeźroczka, mimo że tych ostatnich jest jeszcze na rynku za mało i o stosunkowo jeszcze niskim poziomie technicznym.

Inną sprawą związaną z zaopatrywaniem atrakcyjnych miejscowości w kraju w pamiątki wymienionego typu jest ich dystrybucja. Poza siecią kiosków "RUCH" o dogodnych godzinach otwarcia inni gestorzy obsługi ruchu turystycznego niewiele robią w zakresie udostępniania pamiątek w godzinach nasilonego ruchu turystycznego. Za mało także uwagi w sprawie zaopatrzenia stanic turystycznych, DW PTTK i innych obiektów w pamiątki, poświęcają jednostki OZOT - PTTK, a przecież te ostatnie mogłyby z powodzeniem być znacznym dystrybutorem pamiątek omawianego wyżej typu i właśnie produkcji zakładów "FOTO-PAM" PTTK. Ze znacznej liczby domów noclegowych, stanic i obiektów PTTK, tylko nieliczne oddziały PTTK prowadzą sprzedaż pamiątek wytwarzanych przez "FOTO-PAM". W trzech województwach: bydgoskim, toruńskim i włocławskim, sprzedaż produkowanych przez "FOTO-PAM" pamiątek prowadzona jest tylko w Toruniu i Żninie - Kruszwicy oraz Biskupinie i niewielkim kiosku w Strzelnie. Jest to stanowczo mało i nie pozwala na przegląd oferty produkowanych przez "FOTO-PAM" wyrobów. W Bydgoszczy, znacznym ośrodku turystyki przelotowej na Wybrzeże, trudno dostrzec PTTK-owską produkcję, nie licząc sporadycznie pojawiających się wyrobów w kioskach "RUCH".

Innym zagadnieniem związanym z pamiątką pochodzącą z wycieczki to sprawa znaczków pamiątkowych i proporców z imprez turystycznych. Organizatorzy niekiedy niepotrzebnie, chociaż zmuszeni preliminarzem, ograniczają zaopatrzenie imprez w tego typu pamiątki do uczestników, a przecież często w imprezach turystycznych biorą udział inne osoby, widzowie, goście, dla których brak jakiegokolwiek pamiątki. Znana jest w bydgoskim środowisku turystycznym opinia o wysoce estetycznych i na dobrym poziomie artystycznym proporczykach i odznakach towarzyszących jako świadczenia zlotowe imprezom organizowanym przez Klub Turystów Pieszych bydgoskiego oddziału PTTK. Imprezy tego klubu, szczególnie związane z Gościeradzem, miejscem pracy i zgonu wielkiego polskiego artysty malarza Leona Wyczółkowskiego mają licznych zwolenników i z okazji tych imprez wydaje się reprodukcje prac na proporcach, sylwetki artysty i szkoda, że Zarząd Oddziału PTTK w Bydgoszczy nie potrafi tych wzorów zaproponować zakładom "FOTO-PAM" jako pamiątki regionalnej.

Mimo wielotysięcznego ruchu turystycznego nie wylansowały własnego rodzaju pamiątki - Chojnice i Charzykowy w województwie bydgoskim, brak pamiątek o cechach kaszubskich we Wlelu w województwie gdańskim mimo działania tam Muzeum Kaszubskiego PTTK i sprzedaży stosunkowo nielicznych wyrobów rodzimych twórców ludowych. Nie może być także pamiątką wzór haftu kaszubskiego rozprowadzany przez kaszubskich działaczy kulturalnych, zamiast przez powołane do tego działania placówki handlowe.

Sprawą związaną z ofertą pamiątkarską na rynku handlowym, jest także brak szerszego udziału turystów i specjalistów od turystyki w konkursach organizowanych przez wydziały kultury Urzędów Wojewódzkich. Z reguły w tego typu konkursach mówi się wiele o pamiątce regionalnej, bez uwzględnienia adresata i zasięgania opinii o tych, dla których pamiątka taka ma być przeznaczona.

Przedstawione wyżej uwagi dotyczą stosunkowo wąskiego problemu tej grupy pamiątek, które nabywają masowo turyści uczestnicy imprez i wycieczek organizowanych i obsługiwanymi przez PTTK. Istnieje i jest oczywiście dostrzegana także inna grupa nabywców pamiątek, turysta indywidualny, bardziej zasobny, który szuka wyrobów ludowych o określonym już poziomie artystycznym w sklepach "CEPELII", "JUBILERA" i innych placówkach handlowych. Na razie jednak tego typu pamiątki rzadziej kojarzą się z masową ofertą i w zasadzie taką ofertą być nie mogą, chociażby ze względu na ograniczone możliwości artystycznej produkcji, a także zasobność kieszeni masowego turysty. Ten ostatni jednak ponad "artyzm" pamiątki, wybierze raczej przedmioty praktyczne, a nawet bardzo często zbyt praktyczne, co można obserwować w obsłudze turystyki zagranicznej.

Traktując moje uwagi jako głos w dyskusji na temat jaką ma być pamiątka turystyczna sędzę, że raczej praktyczna o cechach zachęcających do szerszego poznania odwiedzanego regionu, niedroga, a jej poziom artystyczny i estetyczny powinien być komunikatywny w odniesieniu do tego

terenu, który ma przypominać. Wydaje mi się także, że tego typu pamiątki powinny nadal produkować zakłady "FOTO-PAM", natomiast wszystkie jednostki organizacyjne PTTK powinny z racji wspólnoty organizacyjnej ze swoim przedsiębiorstwem szeroko takie pamiątki propagować.



Romualda Hankowska

MALOWANE WNĘTRZA NA KUJAWACH

Dla tych wszystkich, których interesuje sztuka ludowa dużą atrakcją będzie wieś Świątkowice na Kujawach, gdzie przetrwała tradycja ręcznego malowania izb w duże, kolorowe kwiaty. Jeszcze niedawno, uważano, że zwyczaj ten istniał tylko na południu Polski, a słynne Zalipie do dziś zadziwia barwnością swoich mieszkań. Jednak okazało się, że pewne zwyczaje, tradycje rzadko bywają odosobnione i jedynie od całego splotu różnych czynników zależy czy jednakowo długo trwają na określonym terenie. Tak jest z budownictwem, strojem, obrzędami świątecznymi i dorocznymi itp. Dopiero przy systematycznych badaniach terenowych okazuje się, że regiony dotychczas uważane za mało atrakcyjne pod tym względem, są po prostu mało znane i kryją wiele niespodzianek. Tak było w wypadku malowanych wnętrz na Kujawach.

Po raz pierwszy trafiłem do Świątkowic w 1959 r., kiedy w parę miesięcy po rozpoczęciu pracy w Muzeum Kujawskim we Włocławku poszukiwałam haftowanych czepków tzw. "kopsk" noszonych przez kobiety zamężne. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po wejściu do mieszkania w małym



Wnętrze mieszkania Eleonory Adamskiej ze Świątkowic

Fot. J. Świdorski

pobielanym domku tonącym w zieleni przekwitłych już bzów ale wśród kolorowych kwiatów w ogródku przydomowym, zobaczyłam ściany, na których ornamenty z wici roślinnych i bukietów kwiatowych wymalowane były własnoręcznie przez gospodynię Eleonorę Adamską. Na ołtarzyku domowym stały bukiety wykonane z kolorowej bibułki a dookoła obrazu połączone ze sobą kwiaty tworzyły

rodzaj ramy. Okazało się, że szwagierka Władysława Włodarzewska, która zajmowała drugą połowę domu także od wielu lat maluje swoje mieszkanie. I chociaż ich mężowie uważają, że to strata czasu, obie gospodynie na wiosnę odnawiają je, za każdym razem zdobiąc inaczej.

Odkrycie w Świątkowicach spowodowało rozpoczęcie penetracji mających na celu przebadanie także innych miejscowości i zorientowanie się czy podobnie dekorują swoje mieszkania gospodynie innych wsi. Okazało się, że jest sporo kobiet, które pamiętają o podobnym zwyczaju z okresu swego dzieciństwa, kiedy ich matki, na wiosnę, pobieloną izbę starały się w miarę swoich możliwości i zdolności ozdobić. Malowały także młode dziewczęta, wykonywały też pająki ze słomy zawieszane u pułapu, robiły kwiaty z bibułki, wysypywały podwórko białym piaskiem w roślinne lub geometryczne wzory.

Trudno dziś stwierdzić na ile zwyczaj ten był powszechny. W każdym razie kiedy znaleziono kilka innych kobiet, które dawniej podobnie jak dwie mieszkanki Świątkowic malowały i zachęcano je do wzięcia udziału w konkursie, znalazły się także oprócz nich inne chętne, które chciały spróbować swoich sił i pomalować mieszkanie. Wśród nich były artystki ludowe, które haftowały, wykonywały pająki, bądź wysypywały wzory piaskiem.

Ogłaszane co parę lat konkursy przyczyniły się do ożywienia tej tradycji na Kujawach. Możliwość uzyskania nagrody, popularność na wsi dzięki zainteresowaniu radia, prasy potem nawet telewizja, a ponadto pięknie pomalowane mieszkanie, przyczyniły się do wzrostu ilości uczestniczek. Ostatnio było ich ponad dwadzieścia. Malowane mieszkania są we wsi Żarowo koło Przedcza, w Bogołomii w pobliżu Chodcza, we wsi Gajówka. Jednak najpiękniejsze są w Świątkowicach. Wieś położona na trasie prowadzącej od Włocławka przez Gostynin do Warszawy warta jest aby się w niej zatrzymać.

Domek Adamskiej i Włodarzewskiej położony za wsią, zwraca uwagę, bowiem obie artystki malują nie tylko wnętrze ale także ozdobiły na zewnątrz obramienia okien i drzwi girlandami kolorowo malowanych kwiatów. Chociaż spokrewnione ze sobą i od kilkudziesięciu lat sąsiadujące przez ścianę, jednak malują odmiennie. Być może odgrywa tu rolę różne usposobienie autorek, rywalizacja, chęć uzyskania indywidualnego wyrazu artystycznego.

W każdym razie mieszkanie Adamskiej pokrywają malowidła delikatne w kolorze, przyoiszone, łagodne. Kwiaty na cienkich łodyżkach wijących się niemal secesyjnie z drobnymi listkami o wydłużonych kształtach, obiegają okna, drzwi, zamykają kompozycję od sufitu. W punktach centralnych tworzą bukiety. Czasami podobne bukiety maluje Adamska na kawałkach papieru i przypina na ścianie te kolorowe "makatki", ponadto wykonuje kwiaty z karbowanej bibułki łącząc je w symetryczne bukiety, które ustawia na stole lub półeczce ściennej. W pokoju nad łóżkami wykonuje duże kompozycje przypominające makatki sprzedawane na jarmarkach, na których oprócz roślinności umieszcza jelenie lub łabędzie. Jest to wyraz tęsknoty za czymś co nie jest codziennością i wyraźny wpływ sztuki jarmarcznej a jednocześnie dowód pomysłowości i wrażliwości autorki.

Inaczej maluje Władysława Włodarzewska. Korpulentna, energiczna, impulsywna maluje szerszym, grubszym pędzlem. Kolory ostre, intensywne lubi mieszać bowiem uzyskuje w ten sposób niespotykane w handlu odolenie. Ściany maluje bogato, komponując dekorację w ten sposób, że obrazki, lustro, meble, włącza do całości domalowując im jakby ozdobne ramy. Ostatnio pokryła polichromią nie tylko ściany kuchni i pokoju ale także sufit, dookoła zwisającej lampy tworząc rodzaj plafonu, na którym wśród liści i kwiatów umieściła koguciki.

W Świątkowicach mieszkanie maluje także Maria Żołnowska. Dekoracje jej stanowią przemysłane kompozycyjnie duże bukiety umieszczone w punkcie centralnym ściany, wielobarwne, z symetrycznie rozłożonymi po obu stronach osi środkowej kwiatami.

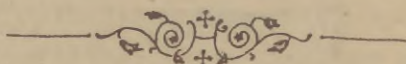
Malarki świątkowickie znają także zwyczaj wysypywania wzorów piaskiem. Dawniej robiły to ich babki i matki w izbie na klepisku. W sobotę lub przed świętem, po wyprzątnięciu chałupy, kiedy nie było jeszcze podłogi, wysypywano polepę żółtym piaskiem. Z czasem, prawdopodobnie kobiety obdarzone zmysłem artystycznym zaczęły usypywać piaskiem prymitywne wzory, prawdopodobnie geometryczne lub roślinne. Stare kobiety mówią, że wysypywano tak, aby przy zręcznym chodzeniu, wzór był widoczny przez dwa - trzy dni. Z czasem kiedy zaczęto zakładać podłogi, w ten sposób ozdabiano podwórko lub ścieżkę prowadzącą od domu do ulicy. Właśnie jeszcze



Wzory wysypane piaskiem przez Marię Żołnowską ze Świątkowic

dzisiaj robią to trzy mieszkanki Świątkowic. Wzory ich złożone są z drobnych kwiatków na krótkich łodyżkach u Adamskiej i Włodarzewskiej i rozbudowane kompozycje kwiatowe u Marii Żołnowskiej.

Przejeżdżając przez Świątkowice warto odwiedzić słynne artystki ludowe. Kiedy będzie ładna, bezwietrzna pogoda, można poprosić o posypanie wzorów drobnymi, jasnymi, specjalnie przygotowanym piaskiem, obejrzeć mieszkanie albo kupić na pamiątkę "malowaną na papierze".



NAZEWNICTWO

Edward Breza

FORMA DOPEŁNIACZA I MIEJSCOWNIKA OD NAZW NIEKTÓRYCH MIAST

Ludzie pytają często, jak brzmi i jak się pisze w dopełniaczu i w miejscowniku nazwy takich miast jak: Kwidzyn, Elbląg, Łębork, Malbork, Morąg, Chylonia, Rumia, Nowe. Nazwy miejscowości są bowiem najczęściej używane w podanych przypadkach /tzw. przypadkach lokalnych/, gdyż w wypowiedziach powiadamy albo dokąd jedziemy i wtedy trzeba użyć formy dopełniacza, albo gdzie jesteśmy i wtedy należy zastosować nazwę miasta w miejscowniku. Przypatrzmy się zatem po kolei tym dwóm przypadkom gramatycznym wymienionych nazw miejscowości.

Nazwa miasta nowego województwa elbląskiego brzmi i pisze się w mianowniku Kwidzyn /jak Garozyn, Peplin/, ostatnia spółgłoska nazwy jest twarda, dlatego regularną formą dopełniacza jest do Kwidzyna /jak do Garczyna, Pelplina/, a miejscownika w Kwidzynie /jak w Garczynie, Peplinie/. Jest to nazwa pruska, ale przystosowana została w języku polskim do innych nazw miejscowości zakończonych na -yn lub in. Błędne są zatem formy do Kwidzyna, w Kwidzynie. Tak wyglądałaby odmiana tej nazwy, gdyby mianownik brzmiał Kwidzyn.

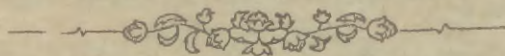
Omawiane przypadki od nazw miast Frombork, Łębork, Malbork brzmią do Fromborka, do Łęborka, do Malborka i: we Frombor-

ku, w Lęborku, w Malborku. Błędne postaci do Frombarga, Lębarga, Malbarga i: we Frombargu, Lębargu, Malbargu słyszy się w gwarach północnopolskich /też do Szymbargu, w Szymbargu, wieś w Kartuskim/. W języku ogólnopolskim taka odmiana wspomnianych nazw jest albo odbiciem form gwarowych, albo wynika z analogii do nazw miast i wyrazów pospolitych z końcówką spółgłoską -g, jak Elbląg, Morąg, pstrąg, drąg. Wiadomo bowiem, że w języku polskim spółgłoski dźwięczne na końcu wyrazu zatracają dźwięczność i dlatego ktoś, kto nie uświadamia sobie formy pisanej tych miast w mianowniku, a więc Malbork /z -k na końcu/ i Elbląg /z -g na końcu/, może w obu wypadkach napisać g lub k. W nazwach tu omawianych uniknie się zatem błędu, gdy pamiętać się będzie formę pisaną w mianowniku. Wspomnieć wypada, że nazwy Frombork, Lębork, Malbork są fonetycznym rozwojem nazw niemieckich tych miast: Frauenburg, tj. Gród Pani, czyli Maryi, Marienburg, tj. Gród Maryi /nazwa nadana przez Krzyżaków dla uczczenia swej patronki/ i Lauenburg z wcześniejszego Lewinburg, tj. gród położony nad Łabą /ze słuchowym przejęciem b jako w/. Ta zaś nazwa Lewinburg zastąpiła starą nazwę polską Łebno, o czym czytelnik szczegółowiej dowie się z przygotowanej pod red. H.Górnowicza i Z.Brockiego monografii nazw miast Pomorza Gdańskiego, jaką gdański oddział Ossolineum umieścił w planach wydawniczych na rok 1977. Podobnie nazwa Szymbark pochodzi z niem. Schönberg, Niemiecki człon -burg 'gród' przechodził regularnie w polskie -bork, a -berg 'góra' w -bark, por. tu jeszcze Kluczbork z niem. Kreuzburg i dawną nazwę Dzierzgonia Kiszpork z niem. Christburg, gdzie po bezdźwięcznym -sz niemieckie -burg przeszło w -pork.

Dopełniacz i miejscownik od nazw Chylonia, Rumi a pisze się przez jedno -i: do Chyloni, Rumi i: w Chyloni, Rumi. Odpowiedni przepis ortograficzny stanowi, że nazwy miejscowe polskie pisze się przez pojedyncze -i, nazwy obce przez podwójne -ii. B.Kreja /Język Polski XLIV, 1964, s. 293 - 299/ wyjaśnił, że przez nazwy polskie rozumieć trzeba nazwy leżące na terytorium Polski /terytorialnie polskie/, a nie nazwy etymologicznie polskie. Podobnie przez jedno -i winno się pisać nazwę wsi Linia w Wejherowskim: do Linii, w Linii. O jej pisowni decyduje ten sam przepis ortograficzny, który reguluje pisownię do, w Chyloni, Rumi. Dochodzi tu jeszcze drugi aspekt, mianowicie wyróżnienie nazwy własnej od odpowiedniego wyrazu pospolitego linia, który zgodnie z regułą ortograficzną /jako wyraz zapożyczony/ piszemy przez podwójne -ii: brak linii, w jednej linii. Tak samo pisze się do Karwi, w Karwi /wieś w Puckim/. Tradycyjnie pisze się jednak podwójne -ii w nazwach na Warmii, na Rugii.

W odmianie nazwy miasta Nowe wątpliwości budzi jedynie miejscownik: w Nowem czy: w Nowym? - Otóż w Nowem /jak w Zakpanem/, gdyż w nazwach miejscowości, które z pochodzenia są przymiotnikami lub imiesłowami przymiotnikowymi w narzędniku i w miejscowniku jest archaiczna końcówka -e m. Taką końcówkę stosuje się w nazwach regionów /pisanych dużą literą/ typu Malborskie, Łódzkie, Poznańskie: w Malborskim, w Łódzkim, w Poznańskim /por. wyżej: w Kartuskim, w Wejherowskim, w Puckim/, ale w zwykłym określeniu przymiotnikowym używa się końcówki -im: w woj. elbląskim, łódzkim, poznańskim.

Zbierzmy na koniec nasze rozważania i powróczmy poprawne formy od omawianych nazw miejscowości w dopełniaczu i w miejscowniku: do Kwidzyna, w Kwidzynie: do, w Chyloni, Rumi, Linii, Karwi /ale na Warmii, Rugii/; do Fromborka, Lęborka, Malborka, Szymbarku, we Fromborku, w Lęborku, w Malborku, w Szymbarku; w Nowem.



RECENZJE

Bogdan Kucharski, ZIEMIA SZCZECIŃSKA - szlaki piesze, przewodnik, Wyd. Poznańskie, Poznań 1976, s. 186, nakład 10 000 + 270 egz., cena 20,- zł., mapy, rysunki.

Przewodnik składa się z kilku części: wstępu, opisów, szlaków spisu literatury i ilustracji oraz indeksu nazw geograficznych.

Podstawowym rozdziałem są opisy szlaków. Obejmują one charakterystykę 25 pieszych tras wycieczkowych o łącznej długości 354 km po najatrakcyjniejszych regionach woj. szczecińskiego. Szlaki podzielono na trzy grupy: w okolicach Szczecina /w promieniu do 50 km/ - 12 tras o długości 155 km, na wyspie Wolin - 5 tras długości 70 km, i na Poj. Pomorskim - 8 tras o długości 130 km.

Na wstępie opisu każdego szlaku podano uwagi o regionie, przez który trasa przebiega. Sam szlak przedstawiono w formie dość szczegółowego opisu. Wiadomości krajoznawcze w ramach tras zawarto w oddzielnych hasłach, w kolejności przebiegu szlaków. W sumie scharakteryzowano 107 najciekawszych miejscowości jezior, rzek, wzgórz, rezerwatów itp.

Znakowane szlaki piesze woj. szczecińskiego prezentowano w sposób skrócony wielokrotnie w przewodnikach krajoznawczych o całym regionie, poszczególnych jego częściach i miejscowościach. Jantarowe Szlaki opublikowały obszerny cykl 5 artykułów na ten temat autorstwa Jerzego Buczyskiego. Jedyną samodzielną pozycją o szlakach pieszych jest broszura opracowana przez Antoniego Adamczaka, edycji PTTK w Szczecinie w 1974 r. Omawiane wydawnictwo jest książką objętościowo większą od poprzedniej pozycji.

Opisane szlaki stanowią około 40 % długości obecnej sieci tras pieszych województwa i zwracają uwagę początkującym turystom na odcinki najciekawsze. Wybór, jak każdy inny, jest subiektywny i dyskusyjny. Np. opisano mało interesującą trasę /podobnie, jak większość prowadzących przez Fuszotę Goleniowską szlaków/ z Grzędz do Sowna. Uwaga ta jest tylko sygnalizującą skomplikowanego problemu znakowanych szlaków pieszych na terenach nizinnych. Istnieje potrzeba podjęcia przy pomocy obiektywnych metod naukowych oceny atrakcyjności tras, a nie poprzestawiania wyłącznie na tradycyjnej klasyfikacji "na oko". Pierwsze takie próby w skali regionalnej i poszczególnych zespołów tras już podjęto. Inna kwestia, czy należy śmiało konserwować nie użytkowane szlaki przebiegające przez mało ciekawe rejony?. Generalnie rzecz biorąc, szlaki o znaczeniu krajoznawczym w regionie szczecińskim powinny koncentrować się prawie wyłącznie na terenie Wzgórz Bukowych, Wzgórz Warszawskich, w okolicach Cedyni, Siekierki i Chojny, na Poj. Ińskim i w Wolińskim Parku Narodowym oraz pojedynczo jeszcze w kilku miejscach np. w dolinie Krępieli.

W strefie pojeziernej woj. szczecińskiego wyraźnie zaznaczają się dwa skrajne rejony koncentracji szlaków pieszych: ziemia chojeńska i Poj. Ińskie. Wydaje się, że autor ten cały duży obszar powinien w książce także podzielić. Hasła krajoznawcze lepiej było umieścić na końcu książki a nie po każdym opisie szlaków. Uniknięto by wielu odcyfrowań.

Są pewne błędy i nieścisłości w opisach krajoznawczych. Np. przy charakterystyce Stargardu na str. 66 po nazwie baszty Białogłówny jest opis bramy Wałowej, którą nie wymieniono. Nie wspomniano nawet o stojącym w centrum miasta i na szlaku /autor zaznacza, że przedstawia tylko obiekty znajdujące się przy trasach/ reprezentacyjnym Pomniku Zwycięstwa i omentarzu - mauzoleum żołnierzy radzieckich. Prezentując całe miasto pominięto interesujący Międzynarodowy Omentarz Wojenny z I i II wojny światowej /por. artykuł w Jantarowych Szlakach nr 5/131 z 1974 r./, czy też unikatowy w województwie szczecińskim krzyż pokutny /drugi znajduje się w Trzebiatowie/. Uwag tego typu jest więcej, ale nie podważają one dobrego poziomu i dużej użyteczności wydawnictwa.

Tradycyjnie już mapy nie są najmniejszą stroną pozycji turystycznych wydawnictwa poznańskiego. Przewodnik ma format kieszonkowy, bo też kieszeń jest jego miejscem podczas wędrówek. Ciągłe sprawdzanie opisu trasy z terenem, po którym piechurzy się poruszają, zmusza do wielokrotnego wywołania przewodnika z kieszeni. Niestety, pod tym względem okładka wydawnictwa jest niepraktyczna, a jej żywot skończy się po przejściu jednej trasy. A więc wydawnictwa kieszonkowe /zwłaszcza o charakterze przewodnikowym/ to nie tylko mały format, ale i odpowiednie, trwała /plastykowa lub lakierowana/ oprawa.

Lech Sarosiek

Jackowski Antoni: Bibliografia turystyki polskiej. Studia i Materiały. / T.1 / 1800-1899. Wrocław 1972, 222 s. GKKFiT. Zakład Zagospodarowania Turystycznego; / T.2 / 1900-1944. Wrocław 1968, 183 s.; / T.3 / 1945-1960. Wrocław 1969, 246 s.; / T.4 / 1961-1965. Wrocław 1970, 285 s.; / Krupianka Irena współaut. T.5 / cz.1 1966-1970. Warszawa 1975, 280 s. Instytut Turystyki; / T.6 / Biografie 1800-1970. Wrocław 1971, 170 s. GKKFiT. Zakład Zagospodarowania Turystycznego.

Bibliografia w wielu dziedzinach wiedzy jest niedoceniana i niewykorzystywana. Dość dużą trudność sprawia posługiwanie się nią, a i sama informacja o powstających pracach bibliograficznych przedstawia wiele do życzenia. Nie inaczej jest i w turystyce. Bibliografia Turystyki Polskiej opracowana przez A. Jackowskiego obejmująca okres 1800-1970 /5 tomów plus 6 zawierających biografie działaczy turystycznych/ jest jedyną tak szeroko potraktowaną pracą, która została wydana w latach 1968-1975 przez GKEFiT /ostatni tom wyszedł pod auspicjami Instytutu Turystyki/. Zbieranie materiałów za lata 1971-1975 jest kontynuowane. Życzyć sobie należy, aby w niedalekiej przyszłości ukazał się następny tom, będący zapowiedzią periodycznej, bieżącej, adnotowanej bibliografii turystyki polskiej. Zadania tego winien podjąć się Instytut Turystyki niezależnie od wydawanych zeszytów Przeglądu Piśmiennictwa Turystycznego, których zasięg z uwagi na publikowany materiał siłą rzeczy musi być ograniczony. Bieżąca bibliografia turystyki polskiej powinna mieć znacznie szerszy charakter, powinna rejestrować pozycje, w miarę możliwości, ze wszystkich czasopism włączając w to m.in. biuletyny okręgowe PTTK i innych organizacji /np. PTSM/, druki seryjne i zwarte.

Przed pracą A. Jackowskiego wisło działo się w dziedzinie bibliografii turystyki. W okresie międzywojennym interesował się tą problematyką M. Orłowicz. Sporadycznie wydawano bibliografie i eplisy literatury turystycznej za poszczególne lata w takich periodykach jak: Przegląd Turystyczny, Turysta Polski, Ziemia. Rzadko ukazywały się one jako samodzielne publikacje. Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja w niektórych dziedzinach turystyki np. krajoznawstwie i przewodnictwie. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze doceniło znaczenie bibliografii. Po wojnie znacznie więcej bibliografii pojawiło się z dziedziny sportu, niż z dziedziny turystyki. W tej ostatniej opublikowano wąskie, tematyczne zestawienia bibliograficzne dotyczące m.in. miejscowości uzdrowiskowych, zagadnień prawnych i ekonomicznych, zagadnień przewodnictwa i krajoznawstwa, geograficznych i urbanistycznych, a także bibliografii turystyczne poszczególnych regionów np. St. Malawskiego: Krajoznawstwo i turystyka. Zarys bibliograficzny. Warszawa 1953, 136 s.; Bibliografia ochrony przyrody w Polsce za lata 1961-1964. Kraków: PWN 1966, 271 s.; Cz. Skonki: Bibliografia wydawnictw turystyczno-krajoznawczych Pomorza Gdańskiego za okres 1945-1965. Gdańsk 1965, 36 s.; L. Zirowskiego: Budowa i zagospodarowanie miast i osiedli. Zarys bibliografii urbanistyki polskiej. Druki zwarte w języku polskim 1900-1939. Poznań 1966, 732 s. Cenną pozycją jest bibliografia "Wierchów" 1932-1972 opracowana przez A. Polaka, w wydaną w 1973 r. w Krakowie, jak również opracowanie M. Wysockiej: Niepublikowane opracowania z zakresu turystyki 1960-1968. Wrocław: GKEFiT 1968, 96 s., a także Polska literatura turystyczna 1945-1972 zredagowana przez A. Jackowskiego i D. Ptaszycką-Jackowską, Warszawa: Instytut Turystyki 1973, 198 s. Jest to obszernie adnotowana bibliografia licząca ponad 500 pozycji wybranych dla celów dydaktyczno-szkoleniowych. Również w 1973 roku ukazała się bibliografia tegoż autora rejestrująca wybrane pozycje z lat 1800-1972. W ostatnich latach Bibliografia Bibliografii Polskich notuje coraz więcej opracowań wycinkowych z dziedziny turystyki. Całość zagadnienia objęła dopiero praca A. Jackowskiego.

Jak już wspomniano bibliografia składa się z 6 tomów, które powstawały w różnym czasie niezależnie od chronologii zawartych w nich dokumentów. I tak np. tom zawierający materiały z lat 1800-1899 powstał w 1972 r., a tom obejmujący pozycje z lat 1900-1944 w 1968 r. Dla porządku tajemniemy się poszczególnymi tomami zgodnie z chronologią publikowanych w nich materiałów, a nie lat wydania.

Część pierwsza bibliografii obejmuje prace dotyczące problemów turystycznych, krajoznawczych oraz uzdrowiskowych opublikowane w latach 1800-1899. Charakter piśmiennictwa znacznie różni się od literatury turystycznej XX w. Występuje duża przewaga materiałów typu przewodnikowego, opisów miejscowości oraz literatury podróżniczej. Wszystkie ważniejsze pozycje tego okresu zostały tu zamieszczone /w innych tomach bibliografii ograniczono się do literatury ściśle turystycznej/. Również autor odszedł od zasady wykazywania jedynie prac autorów polskich publikowanych w Polsce stosowanej w następnych częściach /nie można było postąpić inaczej z uwagi na okres rozbiórów Polski - jaki praca obejmuje/. Zebrano w niej ponad 2000 opisów bibliograficznych, które zgrupowano w siedmiu działach głównych: I. Dział ogólny, II. Historia turystyki i podróżnictwa, III. Organizacja turystyki polskiej, IV. Turystyka, krajoznawstwo i podróżnictwo, V. Uzdrowiska. Balneologia, VI. Regiony i miejscowości turystyczne i uzdrowiskowe na ziemiach Polski przedrozbiorowej, VII. Kraje europejskie i pozaeuropejskie.

W miarę potrzeby w działach głównych stosowano dalszy, wielostopniowy podział materiału, czy to według miejscowości i regionów lub państw jak w działach VI-VII, czy też według podziału przedmiotowego jak w działach I-IV. Praca zaopatrzona jest w odsyłacze, indeks osobowy i geograficzny. W wielu wypadkach rozwiązano kryptonimy i pseudonimy autorów posługując się nie tylko odpowiednimi słownikami /np. słownik Bara/, ale i własnym rozeznanie. Podnosi to znacznie wartość publikacji.

Inny charakter mają następne tomy bibliografii. Zebrano w nich materiał dotyczący organizacji turystyki w Polsce, zagospodarowania i ruchu turystyczno-uzdrowskiego, aspektów gospodarczych turystyki. Marginesowo potraktowano problemy związane z krajoznawstwem /istnieje duża ilość bibliografii na ten temat/. Z czasopism uwzględniono tylko te, które ukazywały się nie częściej niż raz w tygodniu. Zupełnie pominięto dzienniki, a szkoda ponieważ wiele interesującego materiału można w nich znaleźć /dotyczy to szczególnie dalszych lat powojennych/. O ile przy opracowywaniu bibliografii retrospektywnej takie pominięcie może być uzasadnione chociażby ilością materiału, nad którym w pewnym punkcie można stracić kontrolę, to przy ewentualnym wydawaniu bibliografii bieżącej konieczne jest uwzględnienie dzienników.

Tom obejmujący lata 1900-1944 zawiera ponad 1400 pozycji zgrupowanych w ośmiu działach. Warto je przytoczyć, ponieważ układ następnych części bibliografii jest podobny. Dział I. Bibliografie, Słowniki. II. Organizacja turystyki polskiej, III. Walory turystyczne Polski, IV. Ruch turystyczny w Polsce, V. Zagospodarowanie turystyczne Polski, VI. Regiony i miejscowości turystyczno-wypoczynkowe, VII. Turystyka za granicą, VIII. Dziedziny i nauki pomocnicze. W miarę potrzeby i ilości materiału poszczególne działy główne rozbudowywane są dalej w głąb na tej samej zasadzie co w poprzednim tomie. Praca zaopatrzona jest w odsyłacze i indeks autorów i tytułów. Szkoda, że nie uwzględniono w indeksie osób występujących w tytule bądź w adnotacji, a także wyraźnie daje się odczuć brak indeksu geograficznego. Bardzo dobrze, że od tego tomu podawane są krótkie streszczenia w językach: Angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Również na te języki przetłumaczono spis treści. Wykaz wykorzystanych czasopism i wydawnictw ciągłych obejmuje 259 pozycji w rozbiciu na czasopisma turystyczno-uzdrowskie i krajoznawcze oraz inne. Umysławia to jak bardzo zagadnienia turystyczne są rozproszone. Wykaz czasopism pozaturystycznych wynosi 176 tytułów.

Część następna obejmująca literaturę z lat 1945-1960 zawiera 2230 opisów bibliograficznych, a więc znacznie więcej od poprzedniej. Jest to zrozumiałe. Coraz więcej pisze się o turystyce, coraz ważniejsze miejsce zajmuje ona w gospodarce kraju. Następne tomy rejestrują jeszcze większe ilości materiału. Siłą rzeczy przy niewielu zmieniających się działach głównych /w omawianej części doszły działy: Zagadnienia wydawnicze, Biblioteki, Historia turystyki, Ogólne problemy turystyki i wypoczynku w Polsce/ nastąpiło znaczne rozbudowanie w głąb. Pojawiają się poddziały czwartego stopnia. Przy takim podziale pracy można było w miarę możliwości zastosować oznaczenia literowe i cyfrowe dla poszczególnych poddziałów. Wówczas układ spisu treści byłby bardziej czytelny. Nie mniej jednak autor w tekście wyraźnie rozróżnił drukiem gradację tytułów poddziałów. W literaturze turystycznej tego okresu na pierwszy plan wysuwa się tematyka Ziemi Odzyskanych, problemy wczasów pracowniczych, aspekty społeczno-polityczne ruchu turystyczno-krajoznawczego. Najwięcej opracowań zawierają rozdziały: V. Organizacja turystyki polskiej, VII. Ruch turystyczny w Polsce, IX. Regiony i miejscowości turystyczne i uzdrowskie. W szerokim zakresie uwzględniono problematykę czasu wolnego, zarejestrowano wiele publikacji dotyczących walorów turystycznych. W tej części pracy podano indeks osobowy zawierający zarówno nazwiska autorów jak i osób oraz tytułów, a także indeks geograficzny. Wykaz wykorzystanych czasopism i wydawnictw ciągłych liczy 299 tytułów w tym 57 z zakresu turystyki. Podano również lata i poszczególne numery uwzględnionych periodyków.

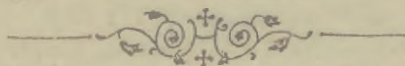
Układ główny kolejnego tomu bibliografii za lata 1961-1965 pozostał w zasadzie bez zmian. Znacznie rozszerzono rozdziały: I. Dział ogólny, III. Ogólne problemy wypoczynku i turystyki w Polsce, VI. Ruch turystyczny w Polsce, X. Turystyka za granicą. Wielka ilość materiału, a także jego specyfika spowodowała konieczność wydzielenia oprócz poddziałów dotyczących form ruchu turystycznego także poddziałów uwzględniające środowisko ludzi uprawiających turystykę. Zebrano 2946 opisów bibliograficznych. Wykorzystano 281 tytułów czasopism i druków ciągłych, w tym 36 turystycznych. Praca tak jak i poprzednia zaopatrzona jest w indeks osobowy i geograficzny oraz odsyłacze.

W 1975 roku w Instytucie Turystyki ukazała się część pierwsza następnego tomu bibliografii obejmująca lata 1966-1970. Zebrano w niej 3115 pozycji bibliograficznych z 230 czasopism polskich. Część druga, znajdująca się w opracowaniu, zawierać będzie około 2000 opisów z 200 czasopism, które obecnie zostały pominięte. Łącznie obie części Bibliografii Turystyki Polskiej za lata 1966-1970 liczyć będą ponad 5000 pozycji z blisko 450 czasopism. Świadczy to o szybkim wzroście krajowej literatury turystycznej, co zmusiło autorów /obok A.Jackowskiego współpracującą jest I.Krupianka/ do jeszcze bardziej szczerzego podziału materiałów. Całość podzielono na 110 działów i poddziałów rozmaitego szczebla. Działów głównych jest już 17. Przybyły: II.Podręczniki, VI.Propaganda i informacja turystyczna, VII.Nauka, dydaktyka i szkolenie turystyczne, VIII.Zagadnienia ekonomiczne turystyki, IX.Statystyka turystyki, XVI.Międzynarodowy ruch turystyczny. Najbardziej rozbudowane działy to: V.Organizacja turystyki, XII.Ruch turystyczny w Polsce, XI.Regiony i miejscowości turystyczno-wypoczynkowe i uzdrowiskowe. Układ tej części bibliografii jest przejrzysto oznakowany. Szkoda, że takiej samej zasady oznakowania nie zastosowano w poprzednich tomach. Poddziały, a nawet działy główne musiały się zmieniać, natomiast lepiej byłoby wprowadzić stałą zasadę co do oznaczeń ich hierarchii i kategorii tym bardziej, że materiał pierwszej bibliografii opracowanej w 1968 r. za lata 1900-1944 pozwalał na wprowadzenie takiej zasady. Również w pierwszych częściach bibliografii występują niejednolite formy indeksów i odsyłaczy. Wyjątkiem jest część dotycząca lat 1800-1899 z uwagi na specyficzny charakter zamieszczonych publikacji.

Wszystkie w/w bibliografie nie rejestrowały /z małymi wyjątkami/ materiałów biograficznych dotyczących działaczy turystyki. W 1971 r. GKKFiT wydał z okazji setnej rocznicy powstania Towarzystwa Tatrzańskiego bibliografię biografii za lata 1800-1970, stanowiącą oddzielny tom Bibliografii Turystyki Polskiej. Praca podaje materiały do biografii 838 wybitnych, nieżyjących już postaci polskiego ruchu turystycznego w porządku alfabetycznym, według nazwisk /1094 pozycje bibliograficzne/. Zawiera indeks autorów i osób oraz wykaz wykorzystanych czasopism /180 tytułów/. Jest ona pierwszym tego typu wydawnictwem turystycznym w Polsce. Uwzględniono w niej również działaczy w skali regionalnej, a nawet działaczy w skali jednej miejscowości. Z bogatych materiałów biograficznych dotyczących balneologów, geografów, działaczy w dziedzinie uzdrowiskowej i ochrony przyrody uwzględniono tylko osoby bezpośrednio zaangażowane w problematykę turystyczno-krajoznawczą. W indeksie osobowym jest kilka błędów drukarskich m.in. Stefan i Władysław Zamoyscy figurują jako Zamojscy.

Całość wydawnictwa trzeba ocenić niezwykle wysoko. Nie wszystkie od dawna uznane i doceniane dziedziny wiedzy posiadają całościowy, wyselekcjonowany zbiór literatury przedmiotu. Szkoda, że nakład poszczególnych tomów nie był zbyt wysoki i mieścił się w granicach 600-1100 egzemplarzy. Fakt znajdowania się na składzie Instytutu Turystyki wielu woluminów bibliografii wynika ze słabej reklamy wydawnictwa, oraz braku orientacji o wydawanej literaturze turystycznej wśród ludzi spoza jej kręgu. Należy również pamiętać, że wydawnictwa tego typu bardzo powoli się rozchodzą, a zapotrzebowanie na nie po kilku lub kilkunastu latach na ogół wzrasta. Doceniając duży wysiłek autora przy opracowywaniu bibliografii trzeba stwierdzić, iż nie zastosowano obowiązujących norm. W wielu wypadkach brakuje adnotacji, a i te które są mogłyby być pełniejsze. Poszukiwania materiałów były znacznie utrudnione. Nie ma bowiem do tej pory wytypowanej biblioteki, która gromadziłaby centralnie druki, instrukcje, wydawnictwa wewnętrzne wychodzące przeważnie w niskich nakładach, rozproszone po całym kraju i często nieosiągalne już po kilku latach.

Jerzy Malecki



KRONIKA

GDAŃSK

Z INICJATYWY PTTK - NOWA IZBA PAMIĘCI

KRAJOZNAWCZE SPOTKANIE W IWICZNIE

Z nazwiskiem Izydora Gulgowskiego spotkałem się po raz pierwszy w 1955 roku. Wpadła mi wówczas w ręce książka Adama Słomozyńskiego pt. "Kaszubskim Szlakiem", która ukazała się w 1953 roku nakładem Wydawnictwa "Sport i Turystyka" w Warszawie. Byłem wówczas kierownikiem

kursu przewodników PTTK mających oprowadzać turnusy wczasów wędrownych PTTK po szlaku kaszubskim, przebiegającym m.in. przez miejscowości związane z Izydorem Gulgowskim, a więc przez Wiele, Wdzydze Tucholskie i Kiszewskie oraz przez Koscierzynę i Kartuzy. Książka ta była mi potrzebna jako materiał szkoleniowy. Dowiedziałem się z niej m.in. o zasługach Teodory i Izydora Gulgowskich dla Wdzydz Kiszewskich. Natrafiłem też w niej m.in. na ciekawą legendę podaną przez Gulgowskiego a dotyczącą powstania nazwy miejscowości^x Chmielna. Piękna legenda wzbudziła moje zainteresowanie Gulgowskim oraz spowodowała, że z największą przyjemnością czytałem o nim wzmianki w różnych publikacjach oraz zwiedzałem związane z nim miejscowości.

W 1975 roku przypadło 50-lecie śmierci Izydora Gulgowskiego, które minęło jednak bez większych echi. Dla uoczenia tej rocznicy, Komisja Krajoznawcza Zarządu Wojewódzkiego PTTK oraz Klub PTTK "Gościniec" przy Osiedlu Młodych w Gdańsku, zorganizowały rekonesansową wycieczkę do Iwiczna - miejsca urodzin Izydora Gulgowskiego. Poza tym "Jantarowe Szlaki" w Nr 7-8/145-146/ - w lipiec-sierpień 1975r. zamieściły artykuł wraz ze zdjęciami, poświęcony Izidorowi Gulgowskiemu.

Wycieczka do Iwiczna oraz zwiedzenie domu rodzinnego Izydora Gulgowskiego, a także rozmowy z członkami mieszkającej tutaj jego rodziny oraz z kierownikiem Szkoły Podstawowej w Iwicznie - Józefem Drewcem zachęciły nas do większego zainteresowania się tą miejscowością. Dlatego też podjęliśmy społeczną inicjatywę zapropagowania szlaku pn. "Śladami Izydora Gulgowskiego" i znajdujących się na nim miejscowości, a szczególnie Iwiczna. Dlatego też w dniu 23 maja 1976 r. odbyło się tu drugie spotkanie poświęcone uoczeniu pamięci Izydora Gulgowskiego, zorganizowane wspólnie przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Wojewódzkiego w Gdańsku oraz Gminną Spółdzielnię "Samopomoc Chłopska" w Starogardzie Gd. i Szkołę Podstawową w Iwicznie. W spotkaniu tym odbywającym się przy tradycyjnym ognisku turystycznym, wzięło udział ok. 60 osób - z Iwiczna, Starogardu Gd. i Trójmiasta. W imieniu gospodarzy, zebranych powitał kierownik Szkoły Podstawowej w Iwicznie - Józef Drewc. Następnie przedstawiona została prelekcja pt. "Pionierskie zasługi Teodory i Izydora Gulgowskiego" /wygłosił ją autor niniejszego artykułu/. Po tym, na ręce J.Drewca przekazane zostały pierwsze dary dla Izby Pamięci Izydora Gulgowskiego w Iwicznie. Były to: oryginalne zdjęcia dotyczące T. i I.Gulgowskich /ofiarowała Gertruda Gulgowska ze Starogardu Gd./; przewodnik A.Słomczyńskiego pt. "Kaszubskim Szlakiem", gdzie m.in. omawiana jest postać I.Gulgowskiego/ofiarował Cz.Skonka/; "Kronikę Izby Pamięci I.Gulgowskiego" oraz fotogramy dotyczące miejscowości znajdujących się na trasie pt. "Śladami Izydora Gulgowskiego"/ofiarował Klub PTTK "Gościniec" przy SM "Osiedle Młodych" w Oliwie/ oraz wyżej wspomniany numer "Jantarowych Szlaków" z artykułem o T. i I. Gulgowskich od redakcji tego biuletynu. Zadeklarowano tu też przekazanie dalszych darów dla tej izby.



Iwiczno. Krajoznawcy przed domem w którym urodził się Izidor Gulgowski Fot. Czesław Skonka

ne środki finansowe na realizację omawianej inicjatywy/. Tak więc izba ta znajdować się będzie

^x przytoczona pod hasłem "Chmielno" w "Bedekerze Kaszubskim" Róży Ostrowskiej i Izabelii Trojanowskiej

W części dyskusyjnej omawiane były sprawy dotyczące dalszych prac związanych z utworzeniem tej izby i ufundowaniem tablicy pamiątkowej ku czci I.Gulgowskiego. Szczególnie cenny był głos prezesa Zarządu GS w Starogardzie Gd. - Mariana Łukaszewskiego, który poinformował zebranych, że na pomieszczenie Izby Pamięci Izydora Gulgowskiego przeznaczony zostanie jeden pokój znajdujący się w Iwicznie "Klubu Rolnika" /spółdzielnia ta przekazała też już pewne

w Klubie Rolnika, a opiekę nad nią sprawować będzie grono nauczycielskie i młodzież Szkoły Podstawowej w Iwicznie. W dyskusji ustalono też, że dla uczczenia minionego niedawno 50-lecia śmierci I. Gulgowskiego w budynek miejscowej szkoły wmurowana zostanie tablica pamiątkowa.

Dalszym punktem programu seminarium było zwiedzenie domu rodzinnego I. Gulgowskiego w Iwicznie, w którym mieszka obecnie jego dalsza rodzina /jest to przodujące gospodarstwo rolne w tej wsi/ i spotkanie się z członkami tej rodziny. Uczestnicy seminarium zwiedzili też pobliskie Jezioro Trzechowskie oraz podczas wycieczki autokarowej, dalsze miejscowości znajdujące się na trasie pn. "Śladami Izydora Gulgowskiego" - Wiele i Wdzydze Kiszewskie. W imprezie tej wzięła udział, jak zwykle niezawodna, grupa młodzieży Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Gdańsku pod kierunkiem kol. A. Dworskiego, a także grupa młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 58 w Gdańsku, która również chętnie uczestniczy w seminarjach krajoznawczych PTTK.

W tym samym czasie, w dniach 22-23 maja 1976 r. odbył się też w Iwicznie I Zlot Krajoznawczy Klubu PTTK "Gościniec" przy Osiedlu Młodych w Gdańsku. Klub ten przygotował okolicznościową pieczętkę i pocztówki pamiątkowe, przedstawiające Jez. Trzechowskie /pocztówki wręczono wszystkim uczestnikom seminarium i zlotu/. Uczestnicy zlotu przygotowali wieczorem ognisko turystyczne i spotkanie z miejscową ludnością. Zlotem kierował "sztab" Klubu "Gościniec", w skład którego schodzili m.in.: Emil Kresak, Larysa Fedorczyk,

Mirosława Szymanek, Barbara Łaniewska, Włodzimierz Stankiewicz, Kazimierz Bućko, Józef Heltman.

W sumie, omawiane seminarium krajoznawcze i zlot, przyczyniły się do dalszej popularyzacji watorów krajoznawczo-turystycznych Iwiczna i okolicy oraz do jeszcze większego zapropagowania utworzenia w tej miejscowości Izby Pamięci Izydora Gulgowskiego. Komisja Krajoznawcza ZWPPTK oraz Klub PTTK "Gościniec" w Gdańsku, będą kontynuowały prace związane z realizacją tej inicjatywy, aż do jej zakończenia. Warto jeszcze dodać, że "Gościniec", swój udział w tworzeniu tej izby, potraktował jako jeden z zadań wielkiej, czteroletniej akcji PTTK pt. "Polska naszych dni" /w ramach zadania na 1976 rok - "Panorama pamięci narodowej"/.

Czesław Skonka

MIĘDZYNARODOWY SPŁYW KAJAKOWY „ZŁOTE LIŚCIE”

Zacząło się całkiem niewinnie w roku 1970, kiedy to działacze znanego gdańskiego klubu wodnego "Żabi Kruk" rzucili myśl zorganizowania ogólnopolskiego spływu jesiennego ciekawymi szlakami naszego województwa.

Miłośnicy kajakowych wycieczek z tego cenionego i zasłużonego dla gdańskiego kajakarstwa klubu, urządzali rok rocznie na zakończenie sezonu, jesienny spływ klubowy nazywany "Opadające liście". Każdego roku spływano innymi szlakami, co uatrakcyjniało imprezę i wzbudzało zainteresowanie naszymi wodami.

Ponieważ owe dwu - trzy dniowe spływy w pięknej scenerii złotej polskiej jesieni znajdowały zawsze dużo chętnych, aktyw gdański z Okręgową Komisją Turystyki Kajakowej PTTK pokusił się o zorganizowanie takiej imprezy w skali ogólnopolskiej. Powołano komitet organizacyjny, rozdzielono funkcje i z trudnościami wprowadzie - jak to bywa przy pierwszym kroku - ruszyła machina organizacyjna. Nie bardzo wówczas wiedzieliśmy na ile osób można będzie liczyć, sto?, czy dwieście?, a może tylko sześćdziesiąt. Jakże im można zaproponować warunki, jaką trasę, żeby zachęcić do wzięcia udziału. Wybraliśmy! Zaczniemy w Szarlotce pod Kościerzyną. Popłyniemy Trzebiochą do Wdy, dalej na Słupino, Radolno, Gołun, Wdzydze i Wdą do Wojtala.

Muszę przyznać, że miłym dla nas zaskoczeniem było bardzo przychylne stanowisko wielu osób i instytucji, dzięki którym impreza mogła w ogóle się odbyć. Mam tu na myśli Dyrekcję Polskich Linii Oceanicznych, która udostępniła nam bezinteresownie swój piękny ośrodek wypoczynkowy w Szarlotce oraz Dyrekcję Fabryki Płyt pilśniowych w Czarnej Wodzie, która oddała nam w posiadanie także bezpłatnie - swój uroczy, położony i elegancki ośrodek nad Wdzydzami koło Borska. Organizatorami I-go spływu "Złote Liście" byli: Komisja Turystyki Kajakowej ZG PTTK w Warszawie;

Okręgowa Komisja Turystyki Kajakowej w Gdańsku; Oddział PTTK w Gdańsku i Klub Wodny "Żabi Kruk" w Gdańsku.

Ku naszemu miłemu zaskoczeniu już pierwszy spływ zgromadził na starcie ponad 140 osób a wśród nich uczestnicy z tak odległych zakątków Polski jak Namysłów w woj. Opolskim lub Chorzów.

Jezioro Wdzydze powitało spływowiozów bardzo groźnym "sztermem" - duża przeciwna fala i silny wiatr. Kilka kajaków zostało zalanych ale na szczęście odbyło się bez groźniejszych wypadków. Natomiast suszących swoją odzież w Wojtalu przy improwizowanych ogniskach było dość sporo. Jednak miny uczestników były zadowolone, przeżyła mocne a ochęć przybycia na kolejny tego rodzaju spływ - ogromna.

W następnym roku przystąpiliśmy do organizowania drugiego spływu, "Złote Liście" na trasie z Szarloty do Czarnej Wody. Tym razem przyjechało na spływ 220 osób. Wśród koleżanek i kolegów wiele znajomych twarzy, z różnych klubów, wśród nich elegancki jak zawsze Elektron Bydgoszcz, który po raz drugi zdobył puchar przechodni Prezesa ZO.PTTK w Gdańsku. Te fakty miłe były sercu naszemu bowiem potwierdzały, iż impreza się podoba, jest pożyteczna a trud organizacyjny nie idzie na marne. Jako organizatorów nurtowała nas jednak ochęć przeprowadzenia spływu na trasie która w całości przebiegałaby w naszym województwie a nie ocierała się tylko o nie. Stąd też zrodziła się myśl zorganizowania spływu na pełnym uroku "Kółku Raduńskim". Nowa trasa, nowe problemy. Zakwaterowanie, sprzęt, przewóz uczestników i sprzętu. Wreszcie ograniczona liczba osób, którą z uwagi na krótki jesienny dzień i możliwości zakwaterowania można przyjąć na spływ.

Do organizowania tego nowego spływu przystąpiła OKTKaj wraz z ówczesnym kołem PTTK przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Z wielką bezinteresowną pomocą przyszedł nam; Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR i Rada Zakładowa Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, oddając do dyspozycji spływu piękny ośrodek wypoczynkowy nad Jeziorem Ostrzyckim oraz udostępniając kajaki.

Impreza nabrała rozmachu, bowiem ze 140 osób w 1970 roku na "Kółko Raduńskie" doszliśmy do 270 uczestników, a 90 osób ze względów organizacyjnych nie mogliśmy przyjąć. Jeden z mieszkańców Sopotu napisał nawet do Warszawy, iż "jest to ekskluzywny spływ" bo on już dwukrotnie nie może się nań dostać. Oczywiście nie było w tym naszej winy. Atrakcyjność spływu stała się tym większa, że przybyła nam bardzo ciekawa druga trasa - na rzece Raduni od Jeziora Ostrzyckiego, przez Babi Dół do J. Rutki. Spływ ten musiał się podobać a jego organizacja była dobra skoro Komisja Kajakowa ZG PTTK powierzyła nam organizację Centralnego Spływu Kajakowego na tej trasie. Mamy też zagorzałych uczestników, którzy są na naszym spływie co roku, od początku. Jeden z nich - zgłosił swój udział na Złotyeh Liściach do roku 2000 !!! Całymi ekipami przybywają do nas; Elektron /Bydgoszcz/, Deptokaj /Namysłów/, Viking /Nowa Huta/, Ursus, Bałtyk /Gdynia/, Zakłady Rybne i inne kluby. Od pierwszego spływu rok rocznie przyjeżdża na naszą imprezę kolega ze Słowacji Emil Coplak, a od trzeciego towarzyszą nam stale kajakowcy z NRD.

Centralny Spływ odbył się przy cudownej pogodzie, typowej dla pięknej polskiej jesieni. Uczestnicy spływu mieli również okazję zwiedzić Kartuzy z jego zabytkami i Kaszubskim Muzeum Etnograficznym. Na uroczystym zakończeniu spływu było wielu distinguished gości, a wśród nich Dyrektor i Sekretarz, przedstawiciel Rady Zakładowej Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i osobie wręczali ufundowane, puchary. Jak zawsze występował znany: bardzo lubiany przez uczestników Zespół Pieśni i Tańca "Kaszuby" z Kartuz kierowny już od lat 30 przez Franciszka Kwidzińskiego.

Myśle przeto, że powierzenie nam w tym roku przez Komisję Turystyki Kajakowej ZG.PTTK organizacji Międzynarodowego Spływu i przyjęcie jego do czteroletniego kalendarza imprez turystycznych krajów socjalistycznych, a także fakt przyjęcia jego do międzynarodowego kalendarza imprez ICF /International Canoe Federation/ nie jest dziełem przypadku lecz wieloletniej usilnej pracy gdańskiego aktywu kajakowego i Wojewódzkiej Komisji Turystyki Kajakowej.

W dniach od 23 do 25 września w roku bieżącym także przy ładnej pogodzie, z udziałem 352 uczestników odbył się już po raz VII, a po raz pierwszy jako Międzynarodowy Spływ Kajakowy "Złote Liście". Godzi się przy tym podkreślić, że uczestniczyła w nim tym razem grupa turystów zagranicznych licząca 60 osób. W tym 5 osób z klubu Sokół ze Słowacji, 10 osób z Uniwersytetu w Münster RFN - wykładowca i studenci oraz 45 osób z NRD reprezentujących takie miasta

jak: Schwedt, Drezno, Lipsk, Kuppenich i Stralsund. Na spływ nie dostało się - niestety 130 obywateli. Wszyscy z własnym sprzętem - składaki lub plastikowe kajaki na przyczepach przystosowanych do ich przewozu. Jeśli już mowa o sprzęcie, to godnym określenia chyba będzie fakt, iż na tegorocznym spływie organizatorzy mieli zapotrzebowanie tylko na 22 kajaki! reszta uczestników płynęła na swoim własnym sprzęcie i to wysokiej klasy składaki i plastik, kajaki drewniane były w znacznej mniejszości. Jest to z jednej strony mniejszy kłopot dla organizatorów, z drugiej zaś strony, pocieszający objaw podnoszenia poziomu wyposażenia naszych kajakowców.

Spływ ten przygotował 30 osobowy zespół kolegów solennie przez cały rok, nie szczędząc trudów i wysiłków, własnego czasu i wielkiego samozaparcia w pokonywaniu licznych barier i przeszkód stojących na drodze do celu jakim była dla nas wszystkich sprawna i bezbłędna jego organizacja. Życie jednak uczy iż nigdy nawet przy zdawałoby się najlepiej przygotowanej imprezie nie należy być za pewnym. W tym roku bowiem Gminna Spółdzielnia Spożywców w Somoni nie zrobiła nam paskudny kawał nieotwierając na okres spływu - mimo zapewnień ze strony Dyrektora Spółdzielni - jadalnię w Wietzoy, pozbawiając uczestników spływu całodziennych posiłków a organizatorów robiąc w popularnego "konia". To myśmy za nich musieli patrzeć w oczy krajowych i zagranicznych gości. Cóż z tego, że przepaszaliśmy ich za to, skoro nie było się gdzie posilić po powrocie z trasy?! Na szczęście była to jedyna nasza, choć poważna "wpadka". Nie wpłynęło to ujemnie ani na humory uczestników ani na ogólną atmosferę spływu. Jak zawsze na spływie byli z nami kajakarze z Nowej Huty, Ursusa, Szczecina, Warszawy, Bydgoszczy oraz z wielu innych zakątków Polski. Do tradycji należy już konkurs przeźroczy kolorowych, na który przychodzi większość uczestników imprezy aby obejrzeć siebie na byłej imprezie lub też podziwiać kunszt fotograficzny kolegów pokazujących piękne przeźroczka. Przy ogniskach popisywali się soliscy i całe grupy śpiewacze. Odbyły się również konkursy z pięknymi nagrodami rzeczowymi ufundowanymi przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy - bowiem konkursy dotyczyły tej właśnie tematyki.

Po raz pierwszy w tym roku wprowadzano na górskim odcinku Radunii - w Babim Dole konkurencje sportowe w płynięciu na odcinku od Wyzechowa do Rutek na czas w kategoriach: jedynek plastikowych i jedynek składanych oraz dwójek plastikowych i dwójek składanych. Był więc i element emocji oraz szansa wyzwać się dla żądnych rywalizacji i walki sportowej. W jedynkach plastikowych najlepszymi okazali się koledzy z Ursusa na składanych zaś przedstawiciele Uniwersytetu w Münster RFN.

Na uroczyste zakończenie spływu przybyli Przewodniczący Rady Zakładowej Stoczni im. Komuny Paryskiej tow. Fryzawski, Przewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK kol. M. Kleib, wiceprezes Polskiego Związku Kajakowego d/s turystyki kol. T. Pilarzski z Krakowa i wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku kol. L. Zalewski. Jak co roku w uroczystościach zakończenia uczestniczył Zespół Pieśni i Tańca "Kaszuby", któremu wręczono z okazji 30 lecia powstania piękną paterę z herbem Gdańska i dedykacją. Zaś koledzy z Ursusa na wydobytych z dna Jeziora Ostrzyckiego ładnym kamieniu wypisali zespołowi dedykację - od "Kajakarzy Europy" i wręczyli go Franciszkowi Kwidzyńskiemu - Kierownikowi Zespołu.

W ogóle nagród i wszelkiego rodzaju trofeów było wiele. Puchar przeobornego Prezesa Z.W PTTK po raz drugi z kolei zdobył zespół z Ursusa. Nagrody w postaci pater, kaszubskich dzbanów i talerzy wywieźli z Gdańska koledzy z klubów: Viking z Krakowa, Zakładów Rybnych w Gdańsku, Stralsundu NRD, Uniwersytetu w Münster i Elektron Bydgoszcz. Zespół Ursusa udekorował Komandora Spływu największym wienem jaki kiedykolwiek zdobył zwycięzca - była nim dętka od koła traktora, cała pomalowana w złote liście! Owacjom nie było końca a Komandor miał co trzymać! Na zakończenie miły zespół z Kartuz dał piękny godzinny występ, po czym wszyscy udali się na tzw. "Ubar przy muzyce z płyt". Uczestnicy wyjeżdżając - mamy odczucie, że zadowoleni - prosili o przyjęcie już na przyszłoroczny spływ organizatorzy pozostali z satysfakcją, że ich całoroczny trud nie poszedł na marne a przed kierownictwem przyszłorocznego "Międzynarodowego" znów rok wyteżonej pracy.

Korzystając z okazji chciałbym jako wieloletni kierownik tej imprezy wyrazić swoje serdeczne podziękowanie wszystkim tym osobom i instytucjom dzięki, których pomocy impreza ta może się co roku odbywać i być lubiana, a swoim koleżankom i kolegom z Komitetu Organizacyjnego raz jeszcze złożyć gratulacje za odniesiony sukces, podziękowania za współpracę i rzetelne

wypełnianie swych obowiązków oraz niejednokrotnie wykazaną twórczą inicjatywę.

Do zobaczenia na VIII Międzynarodowym Spływie Kajakowym "Złote liście" na pięknej Ziemi Kaszubskiej.

Komandor Spływu
Andrzej Michaloczyk

ODDZIAŁ ŚRODOWISKOWY PTTK NA PRZYMORZU

W dniu 6 października br. odbyło się zebranie założycielskie Oddziału Środowiskowego PTTK na terenie Powszechniej Spółdzielni Mieszkaniowej "Przymorze". W zebraniu założycielskim wzięli udział członkowie PTTK zamieszkali na terenie Osiedla oraz zaproszeni goście w osobach: Tow. Tomasz Szyszkowski - przedstawiciela K W PZPR w Gdańsku, Jerzego Brzechffa - Z-cy Dyr. WKFiT Urzędu Wojew. Gdańsk, Edwarda Wojtuszkiewicza - V-ce prezesa ZW PTTK oraz Leopolda Krzempka - Przew. Komisji Społ.-Wychowawczej Rady Osiedla.

Zjazd otworzył z-ca dyr. PSM "Przymorze" mgr Mieczysław Stachowicz, przedstawiając cel powołania i zadania Środowiskowego Oddziału PTTK. V-ce prezes ZW PTTK mgr E. Wojtuszkiewicz zapoznał uczestników z aktualnymi zadaniami PTTK zwracając główną uwagę na pracę w miejscu zamieszkania i organizowaniu różnorodnych form czynnego wypoczynku po pracy. Podkreślono potrzebę współdziałania Oddziału PTTK i Ogniska TKKF w zakresie kwalifikowanej turystyki łączonej ze sportem masowym.

Wykorzystując wnioski i postulaty z ciekawej dyskusji określono podstawowe kierunki działania na najbliższy okres. Między innymi przewiduje się: propagowanie turystyki, krajoznawstwa, ochrony przyrody i zabytków kultury wśród członków Towarzystwa i mieszkańców Osiedla; organizowanie punktów informacji turystycznej na terenie PSM "Przymorze"; zorganizowanie osiedlowej wypożyczalni sprzętu turystycznego; powołanie kół PTTK w poszczególnych osiedlach PSM "Przymorze" /4 Osiedla/ i popularyzowanie czytelnictwa wydawnictw związanych z turystyką i rekreacją.

Zjazd dokonał wyboru Zarządu Oddziału Środowiskowego PTTK w PSM "Przymorze" w skład prezydium Zarządu weszli: kol. Stefan Motyka - prezes, kol. Mieczysław Polański - v-ce prezes d/s organizacyjnych, kol. Zdzisław Bohdanowicz - v-ce prezes d/s programowych, kol. Jerzy Turowiecki - sekretarz i kol. Jan Kurjanowicz - skarbnik.

SEMINARIUM KRAJOZNAWCZE „KRAJOZNAWCZA PRACA Z MŁODZIEŻĄ”

W dniu 18 października 1976 r. w Gdańsku w Domu Harcerza ul. Za Murami nr 2/10 odbyło się seminarium krajoznawcze poświęcone problematyce krajoznawczej pracy z młodzieżą. W seminarium między innymi wzięli udział: Sekretarz Generalny Zarządu Głównego PTTK, kol. Jacek Węgrzynowicz, przedstawiciele Komisji Krajoznawczej przy Zarządzie Głównym PTTK oraz przedstawiciele czterech Zarządów Wojewódzkich PTTK w Elblągu, Gdańsku, Olsztynie i Słupsku. Po zagajeniu seminarium przez prezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK kol. Włodzimierza Gaworeckiego - seminarium poprowadził kol. Jerzy Szukalski. Przed wygłoszeniem referatów zostały wyświetlone trzy filmy krajoznawcze dotyczące ziemi gdańskiej.

Wygłoszono następujące referaty: "Wykorzystanie w pracy z młodzieżą odznak, plaketek, ekslibrisu krajoznawcy bibliofila i in"/referat Z/Woj.PTTK w Elblągu mgr Balawendera/; "Przebieg szlaków turystycznych na terenie woj. olsztyńskiego a potrzeby programów szkolnych", /referat mgra J. Bałdowskiego, Z/Woj. PTTK Olsztyn/; "Rola przewodnika szkolnych wycieczek krajoznawczych w ugruntowaniu wiadomości z dziejów ojczystych" /referat mgra K. Świderskiego, Z/Woj.PTTK Słupsk/ i "Szkolenie młodzieżowych organizatorów wycieczek szkolnych" /referat mgra A. Remelskiego, Z/Woj. PTTK Słupsk/. Po wygłoszeniu referatów wywiązała się ożywiona dyskusja, zakończona uchwaleniem odpowiednich wniosków.

W.A.

- . - . - . - . - . -

KOSZALIN. KONFERENCJA „STRUKTURALNE PROBLEMY TURYSTYKI W REGIONIE NADMORSKIM W KOŁOBRZEGU

Sprawa obsługi turystów, wiąże się ściśle z organizacją i funkcjonowaniem gospodarki turystycznej. Ranga i miejsce usług turystycznych, stopniowo wysuwa się na pozycję czołową w naszym kraju. Liczne konferencje, dyskusje i opracowania dały nowe spojrzenie na ich rolę społeczną i ekonomiczną. Należy dążyć, aby rozwój turystyki był przewidliowo ukierunkowany poprzez konfrontację rozważań teoretycznych z rozwiązaniami praktyki stosowanymi i przewidywanymi do realizacji.

Konferencja naukowa zorganizowana w Kołobrzegu w dn. 27-28 października miała za zadanie dostarczenie materiałów do badań naukowych i postulatów dla polityki gospodarczej. Przedmiotem jej rozważań były "Strukturalne problemy turystyki w regionie nadmorskim". Główni organizatorzy konferencji to: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne oddziału koszalińskiego i gdańskiego, Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy, oraz Wojewódzki Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki w Koszalinie. Dowodem ważności poruszanych problemów i szerokiego nimi zainteresowania, stanowił udział w obradach około 60 osób, przedstawicieli placówek naukowo-badawczych, przedsiębiorstw i organizacji turystycznych oraz innych instytucji administracji państwowych.

Łącznie wygłoszono dziewięć referatów oraz koreferat ustosunkowujący się do ich treści i uzupełniający zaistniałe luki w poruszanych zagadnieniach. Ze względu na problematykę, wszystkie referaty można podzielić na trzy grupy: problematyka dotycząca gospodarki turystycznej w Europie; aktualne zagadnienia z zakresu funkcjonowania i zarządzania turystyką w regionie nadmorskim oraz potencjalne możliwości rozwoju turystyki w regionie nadmorskim.

Pierwszą grupę reprezentuje referat wygłoszony przez doc. dr Olafa Rogalewskiego na temat: "Aktualnych tendencji rozwoju gospodarki turystycznej w regionach nadmorskich Europy". W sposób interesujący autor przedstawił zagadnienia dotyczące struktury przestrzennej ruchu turystycznego w Europie, atrakcyjności wypoczynku nadmorskiego oraz nasławił /na tle innych krajów/ sytuację panującą w Polsce.

Drugą grupę stanowią referaty zajmujące się następującą problematyką: funkcjonowanie turystyki zarządzanej centralnie; organizacyjno-ekonomiczne problemy turystyki socjalnej w regionie; miejsce Kołobrzesckiego Przedsiębiorstwa Turystycznego "Bałtywia" w organizacji turystyki w województwie koszalińskim; organizacyjno-ekonomiczne problemy funkcjonowania wojewódzkiego przedsiębiorstwa turystycznego /na przykładzie WPT w Koszalinie/ oraz zasady zagospodarowania turystycznego na przykładzie województwa koszalińskiego.

Pośród nich na szczególną uwagę zasługuje referat dotyczący "Funkcjonowania turystyki zarządzanej centralnie". Omówiono w nim zagadnienia struktury organizacyjnej i zakres usług biur turystycznych kierowanych centralnie oraz przedsiębiorstw terenowych działających na obszarze makroregionu nadmorskiego. Zróżnicowanie jednostek obsługi ruchu turystycznego zwiększyło wachlarz oferowanych usług turystycznych oraz w zasadniczy sposób wpłynęło na poprawę ich standardu. Zadaniem poszczególnych jednostek jest wzajemna współpraca, mająca na celu zapewnienie jak najlepszej kompleksowej obsługi turystów. W tym nowym modelu nie rozwiązano dotąd podstawowej sprawy, a mianowicie świadczeń biur podróży w zakresie odpisów dewizowych. Kwoty odprowadzane przez biura w fundusz podatków na rzecz regionu są zbyt małe, aby mogły zabezpieczyć dalszą rozbudowę bazy turystycznej. Autor sugeruje, aby porozumienia terenowo-branżowe uregulowały kwestię ekonomicznej efektywności biur dla regionu.

W dalszej kolejności wymienić należy referat poświęcony organizacyjno-ekonomicznym problemom turystyki socjalnej. Między innymi poruszano w nim sprawy finansowania oraz ekonomiczno-społecznych efektów turystyki socjalnej. Wprowadzone zmiany w systemie finansowym, umożliwiły zastosowanie rozrachunku gospodarczego. W nowym układzie, głównym źródłem finansowania tego typu świadczeń są fundusze socjalne tworzone bezpośrednio w przedsiębiorstwach i instytucjach. Funduszem socjalnym objęto dotychczasowe trzy źródła jego tworzenia: dotacje budżetowe na ten fundusz, dotacje budżetowe kierowane dotychczas do zakładów pracy, część funduszu zakładowego przeznaczonego na cele socjalne. Ponadto w referacie wyeksponowano zagadnienie wzrostu opłacalności turystyki socjalnej w zależności od: dynamiki wzrostu wartości produkcji na jednego zatrudnionego, wzrostu zarobków, wzrostu wysokości rent inwalidzkich itp. Jednakże

pozostaje nadal sprawą dyskusyjną jej ekonomiczna atrakcyjność dla regionów, w których ona rozwija się. W konkluzji stwierdzono, że zasadniczym warunkiem ekonomicznej opłacalności turystyki w regionie, powinna być zmiana struktury płac, która umożliwiłaby przesuwanie się punktu ciężkości średniej płacy z przemysłu na usługi. Ponadto zaproponowano wkalkulowanie w ceny poszczególnych form turystyki obciążeń finansowych odprowadzanych do budżetów terenowych. Te dodatkowe opłaty byłyby finansowane z funduszy socjalnych zakładów pracy. Jest to dosyć interesujące a zarazem nowatorskie spojrzenie na problematykę turystyki socjalnej.

Trzecią grupę stanowią następujące referaty: koordynacja inwestycji turystycznych w warunkach kolejnych planów pięcioletnich bieżącego dziesięciolecia; perspektywy turystyki morskiej w makroregionie nadmorskim oraz kierunki rozwoju turystyki w makroregionie północnym.

Spośród nich na szczególną uwagę zasługują dwa, a mianowicie poświęcone koordynacji inwestycji turystycznych oraz kierunkom rozwoju turystyki. Koordynacja terenowa inwestycji jest zagadnieniem skomplikowanym, jeśli rzeczywiście celem jej ma być maksymalna efektywność, a przede wszystkim: obniżenie społecznych kosztów inwestowania, obniżka kosztów eksploatacyjnych, oszczędna gospodarka terenami budowlanymi itp. W związku z oszczędną gospodarką inwestycjami, autor zaproponował utworzenie tzw funduszy celowych do dyspozycji terenowych organów administracji i to w takiej wysokości, aby zabezpieczały one realizację niezbędnych inwestycji w terenie. Uniezależnienie województw od resortów, a równocześnie obciążenie tych ostatnich pełną odpłatnością za działki budowlane, byłoby prawidłowością dla funkcjonowania ekonomiki rozwoju gospodarczego państwa.

Z kolei referat pt "Kierunki rozwoju turystyki w makroregionie północnym", zawiera krótką charakterystykę aktualnego stanu zagospodarowania turystycznego oraz potencjalnych możliwości rozwoju turystyki, określonych w planie makroregionu północnego. Autor stwierdza, że specyficzne warunki funkcjonalno-przestrzenne predysponują do wykształcenia modelowego, zintegrowanego systemu terenowej gospodarki turystycznej, obejmującego swym oddziaływaniem jednostki obsługi i zarządzania zarówno planu terenowego jak i centralnego.

O ważności analizowanej problematyki świadczył aktywny do niej stosunek samych uczestników konferencji. Dyskusja dotyczyła głównie spraw związanych z obecną strukturą organizacyjną i funkcjonalną w turystyce oraz możliwości rozwoju usług turystycznych w bieżącym pięcioletciu. Ponadto poruszano problematykę ochrony środowiska, a generalnie biorąc, regeneracji roślinności po sezonie turystycznym.

Konferencja zakończyła się sprecozowaniem wniosków. Jako najważniejsze należy wymienić: konieczność intensywnego szkolenia i doskonalenia kadr w turystyce; włączenie do porozumienia terenowo-branżowego jednostek świadczących usługi dla ludności; zabezpieczenie w planach rozwoju społeczno-gospodarczego środków włącznie z limitami odpowiadających potrzebom na ten cel /turystycznego rozwoju regionu/, stworzenie systemu banku informacji dotyczącego miejsc wypoczynkowych oraz stworzenie zainteresowania regionu gospodarką turystyczną poprzez: stosowania systemu cen w zależności od walorów klimatyczno-przyrodniczych miejscowości; ustalania wpłaty pracownika zależnie od standartu usług jakie się mu zapewnia, przy tym wygospodarowane efekty finansowe winny być przeznaczone na dalszy rozwój regionu.

Przedstawione wnioski dobitnie świadczą o konieczności organizowania tego typu konferencji. Jej finalne wyniki powinny być przekazane odpowiednim jednostkom oraz placówkom naukowo-badawczym, celem prawidłowego rozwoju turystyki w makroregionie nadmorskim.

Emilia Pienkowska

XX ZJAZD SPOŁECZNYCH OPIEKUNÓW ZABYTKÓW

WOJEWÓDZTWA KOSZALINSKIEGO

Z udziałem władz wojewódzkich, administracyjnych i społeczno-kulturalnych, w siedzibie Muzeum Okręgowego w Koszalinie, w m-cu października br. odbył się XX Zjazd Społecznych Opiekunów Zabytków.

Przewodniczący Komisji Opieki nad Zabytkami mgr Marian Sikora scharakteryzował działalność komisji od jej początków na Ziemi Koszalińskiej, tj od 22.X.1956r. wskazując na jej różnorodną problematykę jaką się zajmowano. Dominowały tu: etnografia, sztuka i kultura ludowa, arche-

ologia, pomniki walki i męczeństwa, których na Pomorzu Środkowym jest tak wiele. Stąd i zjazdy odbywały się w różnych miejscowościach: w Czaplinku, Bytowie, Kołobrzegu, Jastrowie, Darłowie, Szczecinku. Opiekunowie zabytków działali zarówno w miastach jak i na wsiach koszalińskich, utrzymywali ściśle kontakty ze służbą muzealną i konserwatorską. Ten społeczno-kulturalny ruch rozwinął się do 130 osobowego zespołu grona ludzi aktywnie zaangażowanych w pracę na rzecz ochrony zabytków na określonym terenie. Zakres zadań - spraw i problemów, które wymagają jeszcze rozwiązania jest obszerny. W programie tegorocznego spotkania zwracano uwagę na efektywniejsze formy i metody współpracy ze służbą konserwatorską i muzealną w zakresie opieki nad zabytkami ruchomymi. Współpraca ta ma być zbieżna z polityką działalności placówek muzealnych w zakresie powiększenia, zdobywania i pozyskiwania muzealiów, co niewątpliwie przyczyni się do rozwoju placówek muzealnych, zarówno w powiększaniu zbiorów jak i popularyzacji ogólnej problematyki muzealnej. Podkreślano tu także cenny wkład społecznego działania w organizacji i wyposażeniu Izb Pamięci Narodowej.

Jest jeszcze spora ilość zabytków muzealnych: rzeźba, malarstwo, grafika, sztuka zdobnicza, wyroby rzemiosła, archiwalia, księgozbiory, które znajdują się w różnych warunkach z reguły nie sprzyjających prawidłowemu przechowywaniu. Nie do wszystkich rozproszonych dotrzeć może nieliczny personel służby muzealnej i konserwatorskiej, stąd też przyjęto prowadzić działalność na najbliższy okres pod hasłem: "SPOŁECZNY OPIEKUN - ASYSTENTEM HONOROWYM PLACÓWKI MUZEALNEJ I SŁUŻBY KONSERWATORSKIEJ". Wskazywano też na potrzebę zintegrowania działalności społecznego opiekuna ze społecznym ruchem kulturalno-oświatowym na różnych szczeblach organizacyjnych.

Podkreślono tu także dużą pomoc merytoryczną i finansową okazywaną Komisji Opieki nad Zabytkami przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków mgr Jerzego Szweja i mgr Danutę Ptaszyńską oraz Dyrekcję Muzeum Okręgowego w osobach doc. dr Tadeusza Gasztolda, mgr A. Mosiewicza i mgr W. Skrzypka. Za duży wkład pracy wręczono odznaki "Za opiekę nad zabytkami" przyznane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, które otrzymali: doc. dr T. Gasztold, mgr A. Mosiewicz, mgr J. Szwej, i inż. A. Dworczaczek. Odznaki "Zasłużonego Działacza Kultury" otrzymał mgr Wojciech Skrzypek. Medale XXX-lecia służby konserwatorskiej woj. koszalińskiego przyznane przez woj. Konserwatora zabytków otrzymali: J. Jawilak /Kluczkowo/, Z. Wyka /Będzino/, A. Tesner /Sucha koszalińska/, F. Wilczek /Parnowo/. Liczny aktyw otrzymał też nagrody pieniężne i upominki książkowe.

Interesującą częścią spotkania był też referat na temat "Dziejów kultury artystycznej na dworach książąt pomorskich", który wraz z ilustracją przeźroczy, przedstawiła kustosz Muzeum ze Szczecina mgr Zofia Krzymulska-Fafiusowa. Mgr A. Mosiewicz oprowadziła uczestników po wystawie medallerstwa; zwiedzono też wystawy w Liceum Sztuk Plastycznych i wysłuchano informacji dyrektora tego Liceum ob. Szulca na temat popularyzacji zabytków w gronie młodzieży. Dużą atrakcją było też zwiedzenie miasta, o którym szczegóły o jego rozwoju historycznym i współczesnym przedstawił mgr J. Zagórski - Przewodnik PTTK.

Józef Korczak

SKŁUPSK

DZIEŃ TURYSTY W CZŁUCHOWIE

W siedzibie Zarządu Oddziału PTTK w Człuchowie 16 października 1976 r. odbyło się spotkanie aktyw PTTK z udziałem przedstawicieli zakładów i instytucji z którymi Oddział współpracuje. Prezes Oddziału Włodzimierz GERCZYCKI wraz z Viceprezesem, Kierownikiem Biura Zarządu Oddziału Stanisławem GRĄBCZEWSKIM omówili działalność programową i BORTu w roku minionym i dalsze zamierzenia na rok 1977. Rok 1976 nie należał do najkorzystniejszych, niemniej jednak nieustanne dążenia do poprawy tak na odcinku gospodarczym jak i w działalności programowej jest zasługą grona aktyw turystycznego i nowego kierownika Biura Oddziału PTTK Ob. S. Grąbczewskiego wraz z współpracownikiem st. referentem Haliną Hruszką.

W minionym okresie Zarząd Oddziału skupiał swoją działalność przede wszystki wokół działalności gospodarczej, zdając sobie sprawę, że jest ona punktem wyjścia do działalności programowej. W minionym okresie ożywienie nastąpiło m.in. na odcinku młodzieżowym. W kole PTTK w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym 20-tu członków zdobyło uprawnienia Organizatora Turystyki, 5-

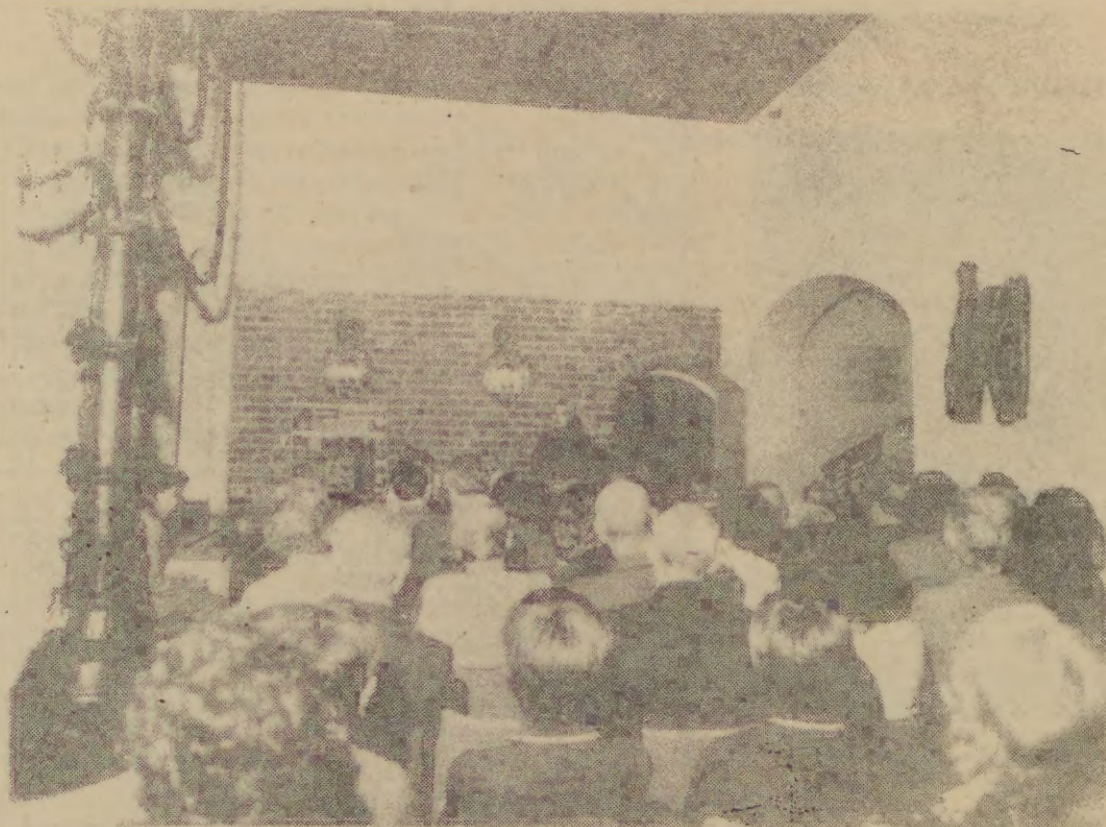
ciu członków tego koła wspólnie 5-ką aktywu młodzieżowego ze Słupska reprezentowało woj.słupskie na Międzynarodowym Zlocie Turystycznym Przyjaźni w Ryńku/Warszawy. 20 osób z Zakładu Wychowawczego z Debrzyna brało udział w spływie kajakowym Gwdą, 20 osób z tego zakładu było organizatorem dwutygodniowego rajdu kolarskiego. Podobną imprezę kolarską zorganizowali młodzieży turyści z Domu Dziecka w Wierzbowie. Członkowie Koła PTTK przy Rejonowej Komendzie Straży Pożarnej i Koło PTTK przy POM w Człuchowie były m.in. organizatorami spływu kajakowego Brdą do Bydgoszczy, rajdu pieszego "Szlakiem lasów i jezior", rajdu kolarskiego itp. Koło PTTK przy POM w Człuchowie wspólnie z Dyrekcją zorganizowało kurs płetwonurków.

Wiele miejsca poświęcono realizacji akcji "POLSKA NASZYCH DNI. Warto dodać, że Oddział w r.b. zakupił 20 rowerów i sprzętu niezbędnego do organizacji wczasów. Pozwoliło to na organizację wczasów i obozów wędrownych i imprez masowych. W czasie spotkania wiele uwagi poświęcono działalności gospodarczej Oddziału oraz współpracy z zakładami, a w szczególności podkreślono dobrze układającą się współpracę z miejscowym Oddziałem PKS.

Józef Korczak

SIÓDMY „WIECZÓR SŁOWIŃSKI”

W dniu 8 października 1976 r., w pięknym holu Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku Koło Miłośników Regionu Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego zorganizowało tradycyjny "Wieczór Słowiński". Imprezy o tej nazwie Koło organizuje od lat zawsze w dniu 8 października, nawiązując do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23.IX.1966r., a opublikowanego w Dzienniku Ustaw dnia 8.X.1966r. o powołaniu Słowińskiego Parku Narodowego. "Wieczory Słowińskie" nazwę swą biorą od Słowińców - słowińskiej ludności Pomorza Środkowego, przez wieki walozonej z naporem germanizacyjnym, ostatnie bastiony mającej właśnie w rejonie, w którym dziesięć lat temu utworzono Słowiński Park Narodowy.



Wielka Sienia Zamku Słupskiego podczas tradycyjnego Wieczoru Słowińskiego w dniu 8.X.1976 r.

Fot. J.Czerwinski

Siódmy "Wieczór Słowiński" zbiegł się w tym roku z uroczystą inauguracją "Dni Ochrony Przyrody", dokonaną przez Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody i zarazem prezesa Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Słupsku, mgr inż. Anatola Czerwiałowskiego.

Organizatorzy "Wieczoru" i tym razem ustrzegli się przed akademicką nudą, wyznaczając s ł o w u mały, choć ważki margines. O potrzebie ochrony przyrody pomorskiej mówił zwięźle Przewodniczący WKOP, o swej trosce o pełne respektowanie praw przyrody na terenie Słowińskiego Parku Narodowego wyraz dali miłośnicy regionu z Lęborka i Słupska. W gronie, które ożywia wspólne umiłowanie regionu i jego przyrody, nie było konieczności szerokiego referowania tego, o czym większość gości "Wieczoru" wie i w czym się bieżąco orientuje. Wobec tego i tym razem można było uprzyjemnić wieczór recytacją, muzyką i śpiewem. Utwory Józefa Haydna i Macieja Radziwiłła grał Kwartet Smyczkowy Państwowej Szkoły Muzycznej II-go stopnia w Słupsku pod kierunkiem prof. Stanisława Langego, pieśni renesansowych kompozytorów śpiewał Zespół Madrygalistów "Magistri Cantantes" ZNP w Słupsku pod kierunkiem mgr Henryka Stillera, wiersze J. Kaspro-wicza oraz J. Pawlaka recytowała Teresa Grabarczyk z Teatru Poezji i Dialogu "Ropdo" przy WDK w Słupsku. Całością programu artystycznego i wieczoru dyskretnie kierował mgr Kazimierz Świ-derski. Warto zaznaczyć, że podczas imprezy przypomniano sylwetki najbardziej zasłużonych działaczy, związanych z historią Słowińskiego Parku Narodowego.

Na marginesie imprezy warto dodać, że w hollu Zamku zorganizowano małą wystawkę wydawnictw, dotyczących Słowińskiego Parku Narodowego, opracowanych przez członków Koła Miłośników Regionu STSK. Jeszcze raz można było stwierdzić, że udostępnienie Koła "wielkiej sieni zamkowej" przez Dyrekcję Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku na zorganizowanie Wieczoru przyniosło korzyść i samej imprezie, i Muzeum.

Kazimierz Świderski

TORUŃ

BOGDAN CYBULSKI/UR. 1929 JAROCIN ZM. 1976 R TORUŃ/

23 września 1976 r. toruńskie Koło Przewodników PTTK poniosło dotkliwą stratę. Z jego szeregów odszedł nagle wspniany opiekun, doradca i przyjaciel, ofiarny działacz społeczno-polityczny, członek PZPR, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 30-lecia PRL i Medalem Za Zasługi dla obronności Kraju - Wiceprezydent Miasta Torunia inż. Bogdan Cebulski.

Gdy 4.XI.1975r. Zarząd Koła Przewodników PTTK w Toruniu po raz pierwszy w historii Koła nadawał dwa tytuły Honorowego Przewodnika PTTK; gdy 16.XII.1975r. na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Koła, wiceprezydent Bogdan Cebulski jako pierwszy otrzymywał toruńską odznakę przewodnicką nikt z przewodników Grodu Kopernika nie przypuszczał, iż w taki sposób zostaje zapoczątkowana trwała i przyjacielska więź z jednym z Ojców Miasta. Wiąż, której wspólną płaszczyznę stanowiły: umiłowanie Torunia, duma z jego bogatych tradycji, historii i osiągnięć oraz zaangażowanie w rozwój gospodarczy i społeczno-kulturalny miasta. Owa wspólnota zapatrywań sprawiła, iż wiceprezydent Cebulski na trwałe związał się z problemami toruńskiego środowiska przewodnickiego, służąc mu radą, pomocą i uczestnicząc - mimo nawału różnorodnych obowiązków - w ważniejszych wydarzeniach i uroczystościach Koła. Określany mianem Człowieka

Wiceprezydent Bogdan Cybulski dokonuje aktu otwarcia klubu Przewodnika
Fot. J. Surmiński

wielkiego serca i zdolności, szczerze oddany miastu z pasją ukazywał rozwój, perspektywy i osiągnięcia wojewódzkiego Torunia, a jego wspnianie oracje niejednemu mogły służyć za wzór jak należy odkrywać przed innymi i ukazywać uroki miasta. Czując się bardzo dobrze wśród przewodników wiceprezydent Cebulski utożsamiał się z nimi wielokrotnie podkreślając w swych wypowied-

dziach, iż jest jednym z nich. Owa prostota i serdeczność postępowania szybko zjednały Mu przychylność i serca członków Koła oraz obdarzyły przydomkiem "Nasz Prezydent". Jednocześnie inż. Cebulski dostrzegał potrzebę, wagę, odpowiedzialność i urok pracy przewodnickiej, czego wyrazem był wpis do księgi pamiątkowej w dniu otwarcia Klubu Przewodnika: "Wspaniałym piewcom historycznego dorobku kultury miasta Torunia - przewodnikom PTTK - w dniu otwarcia Ioh klubu z życzeniami dalszego rozwoju i sukcesów w pracy. 28.04.1976" wpisuje B.Cebulski wiceprezydent m.Torunia.

Właśnie z Jego rąk 28 kwietnia 1976 r. Koło otrzymało - kończącą wieloletnie starania o własny lokal - decyzję Urzędu Miejskiego w Toruniu o przydziale piwnicznych pomieszczeń odremontowanego budynku przy ul.Ducha Św. 7/9 na Klub Przewodnika.

Jeszcze na parę dni przed śmiercią - 18 września wiceprezydent Cebulski spotkał się ze wszystkimi przewodnikami przybyłymi do Torunia na I Ogólnopolski Rajd Przewodników PTTK. Kreśląc przed nami obraz współczesnego i przyszłego Torunia. N i k t wówczas z zebranych słuchających barwnej opowieści o mieście Kopernika nie przewidywał, iż jest to ostatnie wystąpienie Honorowego Przewodnika Torunia.

27 września ulicami miasta wolno podążał kondukt pogrzebowy. Przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych, dziesiątki delegacji instytucji, zakładów pracy, organizacji społecznych, tysiące mieszkańców Torunia z głębokim żalem żegnało zmarłego nagle wiceprezydenta inż. Bogdana Cebulskiego. A kiedy po przemówieniach przebrzmiały echa salwy honorowej wśród pokrywających mogiłę warstw wieńców i kwiatów nie zabrakło symbolu ostatecznej rozłąki złożonego przez toruńskich przewodników żegnających "Swego Prezydenta".

Jerzy Kukowicz

I OGÓLNOPOLSKI RAJD PRZEWODNIKÓW PTTK NA TERENIE WOJEWÓDZTWA TORUŃSKIEGO



W dniach 17-19 września 1976 r. na terenie województwa toruńskiego odbył się I Ogólnopolski Rajd Przewodników PTTK. Sygnałem wskazującym na zapotrzebowanie środowiska przewodnickiego na tego typu imprezę turystyczną były dla jej organizatorów kuluarowe rozmowy uczestników i obserwatorów IV Krajowego Konkursu Krasomówczego w Golubiu Dobrzyniu. Przystępując do realizacji wysuniętych postulatów, pragnąc by ta /sprzyjająca czynnemu wypoczynkowi, konsolidacji przewodnickich szeregów oraz wymianie doświadczeń/ forma turystyki kwalifikowanej stała się kolejną po konkursie krasomówczym stałą imprezą przewodnicką jej organizatorzy założyli, iż miejscem rajdu byłby teren tego województwa, którego przedstawiciele najlepiej

zaprezentują się na szlakach województwa toruńskiego. W ten sposób wplecione zostały elementy współzawodnictwa zapewniające imprezie cykliczność, podnoszące jej poziom i atrakcyjność, umożliwiające długofalowe poznawanie kraju w jego nowej strukturze administracyjnej oraz dające możliwość organizacji rajdu każdej Wojewódzkiej Komisji Przewodnickiej. Regulamin rajdu umożliwiał wszystkim kategoriom przewodników /miejskim, terenowym, górskim i zakładowym/ udział w imprezie. Maksymalna liczba przedstawicieli dla każdej z W.K.P. ustalona została na 10 osób. Równocześnie dla głębszego przedyskutowania problemów przewodnickich w ramy rajdu włączone zostało sympozjum.

Mimo pozytywnego przyjęcia toruńskiej inicjatywy i wstępnych deklaracji zapowiadających udział w imprezie blisko 150 osób na starcie I Ogólnopolskiego Rajdu stawiło się jedynie 65 osób reprezentujących 14 województw. Niewątpliwie o tej stosunkowo niskiej frekwencji zdecydował w dużym stopniu fakt, iż - nie posiadający jeszcze tradycji, wypracowanych i zaaprobowanych form oraz grona stałych uczestników - rajd stanowił dla większości środowisk przewodnickich pewną niewiadomą. Uczestnictwo było więc połączone z pewnym ryzykiem, ryzykiem niecieka-

wej i nieudanej imprezy. Dalszą z przyczyn wpływającą na brak reprezentacji szeregu województw wydaje się być również niedostateczne inicjatywa i opieszałość działania niektórych Wojewódzkich Komisji Przewodnickich i Zarządów Kół Przewodnickich. Stwierdzenie to uzasadniają wypowiedzi rajdowiczów o braku jakichkolwiek informacji o rajdzie mimo, iż wszystkie Wojewódzkie Komisje Przewodnickie otrzymały jego regulaminy ponad miesiąc przed wyznaczonym terminem nadsyłania zgłoszeń. O tym, że był to wystarczająco długi termin świadczy zgłoszenie przez Wojewódzką Komisję Przewodnicką w Legnicy swej reprezentacji w ciągu dwóch tygodni od otrzymania regulaminów.

Opieszałość i opóźnienia w nadsyłaniu zgłoszeń stanowiła zresztą największy mankament dla organizatorów Rajdu, którzy do ostatniej prawie chwili nie byli pewni losu imprezy. Konsekwencjami tego była, mniejsza od planowanej ilość zaproszonych gości honorowych, brak przedstawicieli prasy centralnej i telewizji. Niższa od planowanej liczba uczestników spowodowała udostępnienie dla wszystkich którzy "zaryzykowali" udział w rajdzie jednej tylko trasy - Toruńsko - Golubsko - Dobrzyńskiej.

W pierwszym dniu rajdu /16 września/ uczestnicy udali się na spotkanie z uroczą Ziemią Chełmińską zapoznając się z jej historią, zabytkami i współczesnym dorobkiem. Następnie w murach Golubskiego Kasztelu odbyło się spotkanie z przewodnikami Grodu Anny Wazówny połączone ze wspólną zabawą. Następnego dnia przed przybyłymi do Torunia gośćmi otworzyła swe podwoje jedna z dwóch wyższych uczelni miasta - Wyższa Oficerska Szkoła Wojsk Rakietowych i Artylerii im. Gen. Józefa Bema. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem patrona szkoły i zapoznaniu się z tradycjami i profilem działalności uczelni uczestnicy rajdu zwiedzili Toruń oraz spotkali się z przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych miasta podczas uroczystego zakończenia imprezy.

Wieczorną ciepłą porą 19 września w scenerii iluminowanych ruin Zamku Dybrowskiego, przy płonącym ognisku Honorowy Przewodnik toruński - Wiceprezydent Miasta - inż. Bogdan Cebulski zaznajomił wszystkich z problemami, osiągnięciami i przyszłością wojewódzkiego Torunia. Atrakcją dla gości były niewątpliwie dziewczęta Technikum Odzieżowego z Torunia występujące w tradycyjnych strojach dawnych mieszczek. Niespodzianką natomiast typu kulinarnego stanowiły smakowicie upieczone na rożnach 2 barany. Humor, piosenka i pogodny nastrój panowały w części konkursowej ogniska prowadzonej przez artystę toruńskiego Teatru im. Wilama Horzycy - Tadeusza Pelca. Tu kulminacyjnym momentem było wręczenie pucharu dla najlepszej drużyny, który zdobyła reprezentacja w o j e w ó d z t w a l e g n i o k i e g o .

Drugi dzień rajdu zakończyła wspólna przewodnicka zabawa. W niedzielę 19 września wobec małej ilości nadesłanych referatów i ... zmęczenie uczestników odbyło się skrócone sympozjum oraz zwiedzano ważniejsze toruńskie muzea.

Podsumowując I Ogólnopolski Rajd Przewodników PTTK należy odpowiedzieć na 2 zasadnicze pytania: Czy była to impreza faktycznie potrzebna i czy cele postawione przed nią zostały zrealizowane? Piszącemu trudno w pełni obiektywnie odpowiedzieć na powyższe pytania, jako że był jednym z organizatorów rajdu. Jednakże liczne wypowiedzi uczestników gratulujących pomysłu, dziękujących za stworzenie miłej koleżeńskiej atmosfery nakazują danie odpowiedzi pozytywnych. Przemawia za tym także szereg nawiązanych koleżeńskich znajomości oraz jakże wymowne słowa często padające przy pożegnaniach "Do zobaczenia w Legnicy".

Piosenka Przewodników

1. Tu pilaster, tam sterczyna: stara baszta, muru zrąb,
Ładny pomnik i fontanna; smukła sosna, stary dąb;
Anegdota i legenda, wiedzy o historii "ciut",
Wszystko wiedzą, wszystko znają. /jak nie wiedzą-żną jak z nut!/
Ref. Przewodnicy, przewodnicy - to są chłopcy na sto dwa!

U nich zawsze wszystko "cacy", u nich zawsze wszystko gra!

Przewodnicy, przewodnicy - to są chłopcy na sto pięć!

Choć na miłość brak im czasu, pozostała nadal ochęć!

/A to się liczy!../



2. Zawsze w ruchu, zawsze w pędzie-uczą kochać miasto
swe,
Wszystko chcą powiedzieć wszędzie, a to przecież
nie jest złe;
Płuc i głosu nie żałują-kaznodzieje naszych dni
Serio pracę swą traktując, chociaż ten i ów z nich
kpi..
3. Wśród zabytków, eksponatów, z głową w chmurach,
w górze tam,
Przyzywają antenatów-historyczny cały kram..
Romantyczni i liryczni, nie żałują nigdy serc-
Zawsze trochę niepraktyczni: kasztelani polskich
i twierdz...
4. Pięknoduchy, gawędziarze-z wiatrakami toczą bój
Don Kichoci i giermkowie-w sercu kryją smutek
swój;
Całe lata tracą szansę, by największy poznać cud:
Niebo w oczach swej dziewczyny i ... sterczyny
smukłych ud...

Kolegom Przewodnikom - uczestnikom I Ogólnopolskiego Rajdu Przewodników w Toruniu - ku pokrzepieniu serc i ucieście dedykuje /oko przymrużywszy/ Kazimierz Świdorski ze Słupska.

P.S. Zgodnie z ogólnymi życzeniami uczestników rajdu ułożenie melodii do wyżej podanego tekstu piosenki stanowić ma jedno z zadań konkursowych na II Ogólnopolskim Rajdzie Przewodników P.T.T.K. w Legnicy.

Jerzy Kukowicz

INFORMACJE

T U R Y S T O !

Przed udaniem się na wycieczkę pieszą, kolarską, kajakową, żeglarską, motorową czy krajoznawczą skorzystaj z materiałów najbliższej regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK oo ułatwi Ci wędrowkę po naszym pięknym Pomorzu. Pracownie posiadają bogaty zbiór: książek, map, folderów, przełoczy oraz czasopism dotyczących swego regionu. Udzielają wszelkich porad i informacji turystyczno-krajoznawczych turystom i krajoznawcom tak zrzeszonym w PTTK jak i nie zrzeszonym.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W GDANSKU jest czynna w poniedziałki od godz. 11,00 do godz. 17,00, wtorki i środy od godz. 9,00 do godz. 17,00, czwartki i piątki od godz. 9,00 do godz. 15,00, soboty od godz. 9,00 do 13,00. Adres: ul. Ogarna 72A 80-826 - GDAŃSK tel. 31-77-11. Pracownie mieści się w siedzibie Zarządu Okręgu PTTK parter II wejście. Kierownikiem pracowni jest Kol. Edwin Kozłowski.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W KOSZALINIE. Adres: ul.Bolesława Bieruta 5 Zarząd Wojewódzki PTTK 75-802 KOSZALIN. Pracownia jest czynna codziennie od godz. 8,00 do 15,00. Kierownikiem Pracowni jest Kol. Ewa Gierszewska.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA ODDZIAŁU WARMINSKO-MAZURSKIEGO PTTK W OLSZTYNIE /pawilon przy Wysokiej Bramie tel. 31-06 w.8/ Pracownia jest czynna w godz. 13,30 - 20,30 we wtorki i środy, oraz w pozostałe dni tygodnia w godz. 8,00 - 15,00 oprócz niedziel i świąt. Kierownikiem pracowni jest Kol. Barbara Tyman.

REGIONALNA PRACOWNIA KRAJOZNAWCZA PTTK W TORUNIU jest czynna codziennie w godzinach od 10,00 - 14,00. Adres: ul.Moniuszki 16/20 w Domu Studenta Nr 3 87-100 - TORUN, tel. 252-01. Kierownikiem Pracowni jest Kol. Zbigniew Morzy.

WYDAWNICTWA REGIONALNEJ PRACOWNI KRAJOZNAWCZEJ
PTTK W GDAŃSKU

Regionalne Pracownie Krajoznawcze PTTK w Gdańsku /ul.Ogarna 72 A 80-826 Gdańsk/ rozprowadza Biuletyn Krajoznawczo-Turystyczny Pomorza "Jantarowe Szlaki" oraz wydawnictwa własne: W.Kledzik - "Opactwo cystersów w Oliwie", cena 20,- zł.; F.Kozłowski - "Inwentarz starostwa skarszewskiego z 1628 r.", cena 15,- zł.; M.Sperski - "Szlaki kajakowe na Kociewiu", cena 4,- zł.; C.Konka - "Nadmorski szlak kopernikowski", cena 2,- zł.; W.Ślubowski - "Józef Wybicki", cena 2,- zł.; J.Bogucki - "Informator tematyczny prelekcji krajoznawczych", bezpłatne; - J.Rybczarski - "Dążenia zjednoczeniowe w społecznym ruchu turystyczno-krajoznawczym w okresie międzywojennym. Przyczynek do dziejów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego", bezpłatne; J.Bogucki - "Szlaki turystyczne na Kociewiu", cena 5,- zł. i C.Skonka - "Literatura krajoznawczo-turystyczna województwa gdańskiego /1945-1969/, cena 15,- zł.

"

Materiały wydawnicze w tym numerze, a dotyczące Oddziału Gdańskiego PTTK do druku przygotowali: Wiesław Karger, Wiesław Ring i Wiesław Ślubowski.

"

Sprostowanie: W Nr 6/156/76 wkradły się następujące błędy: str. 15 u dołu w przypisie jest "Buskupin" powinno być "Biskupin"; na str. 42 mapka została odwrócona; na str. 51 8 wiersz od dołu jest "Smolecon" winno być "Smolecin"; na str. 66 wiersz 22 od dołu jest "Swierzynie" winno być "Swierznie", "sacjalnego" winno być "solnego", w wierszu 21 od dołu jest "Dom Konwersorów" winno być "Konwersów"; str. 67 wiersz 11 od góry jest "Madejrka" winno być "Madejska".

W Nr 7/157/76 II str. okładki: w podpisie fotografii z I-ej strony okładki winno być "ELEWACJA WSCHODNIA" a nie jak podano "ELEWACJA ZACHODNIA"; na str. 18 wiersz 18 od góry po słowie "...przewodnickiej..." opuszczono słowo: prezesami "Zarządu Koła byli: "; na str 22 i 23 autorem fotografii jest "Barbara Sańko", a nie jak podano "Barbara Sańka"; str. 40 wiersz 5 od góry jest "Kamiń" winno być "Camyn"; str. 42 w artykule pod tytułem: Bogusław V i trzy Elżbiety" w wierszu 4 od początku artykułu jest: "... kultury propolskiej" winno być: ... orientacje propolskiej"; wiersz 5 jest "poślubić" winno być "poślubić"; na str. 43 w tymże artykule wiersz 3 od góry jest "obału-dy" winno być "obłu-dy"; wiersz 16 od dołu jest "z grudnia 1975r." winno być z grudnia 1974r."; na str. 58 wiersz 7 od dołu jest "Kłęckowo" winno być "Kłęskowo", 3 wiersz od dołu "Smierncmę" winno być "Smierdnicę"; III str. okładki. Podpis pod 1-szą fotografią winno być "Hotel orbisowski Arkona" a nie Arkonia, natomiast w podpisie pod 2-gą fotografią należy uzupełnić słowami po słowach "Na pierwszym planie "dodać" Baszta siedmiu płaszczy".

W Nr 8/158/76 w spisie treści podano nazwisko autora "Bolesław Kolkin" winno być "Bolesław Koltun" oraz na str.15 i 16 mylnie podano podpisy pod fotografiami. Podpisy ze str.15 winny być pod fotografiami na stronie 16 i odwrotnie; str.73 wiersz 15 od góry jest "Kropielnicki" winno być "Kropelnicki", wiersz 21 od góry jest "Zajdlks" winno być "Zajdlie", wiersz 26 od góry jest "Bochmankowski" winno być Rachmanowski". W tejże notatce w kronice w nie zbyt dobrze skonstruowanym zdaniu: "Wspomniał takich działaczy jak nieżyjący już pierwszy Prezes Oddziału Eugeniusz Górecki, oraz koledzy Kropelnicki, Czamara, Kudawski, Szpakowski" podobno niesłusznie zostało przez niektórych zrozumiano, że i tych kolegów poza Eugeniuszem Góreckim należy również zaliczyć do zmarłych. Jeżeli ktoś tak sądzi, to stwierdzamy, że Ci koledzy do dnia dzisiejszego działają i oby działali jeszcze 100 lat.

W Nr 9/159/76 w spisie treści wadliwie podano tytuł artykułu Katarzyny Drygas winno być "Ta dziura ma swój wdzięk ... a nie jak podano "Ta chmura ..."

Za powyższe błędy jak i też za inne nie wyszczególnione powyżej przepraszamy autorów i czytelników. Redakcja.



Rok XIX Nr 9-10

G D A Ń S K

wrzesień-październik
1976 r.

Wydaje Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku przy współpracy Zarządów Wojewódzkich PTTK w Bydgoszy, Elblągu, Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie, Słupsku, Szczecinie, Toruniu i Włocławku.

"

Redaguje: Kolegium Wydawnicze w składzie: Roman Bar, Jerzy Brzechffa, Włodzimierz Gaworecki - przewodniczący, Roman Gębicz /Elbląg/ Jerzy Jankowski, Wiesław Karger, Konrad Krzysztofek /Włocławek/, Jerzy Kukowicz /Toruń/, Jan Ławnicki, Wojciech Lipniak /Szczecin/, Wacław Minakowski /Olsztyn/, Wiesław Ring, Kazimierz Rolewski /Koszalin/, Edwin Rozenkranz, Czesław Skonka, Kazimierz Swiderski /Słupsk/, Jerzy Szukalski, Janusz Umiński /Bydgoszcz/, Antoni Ziemiański oraz

Redakcja: Władysław Andruszkiewicz /przewodniczący/, Andrzej Andrzejewski, Tomasz Berżowski, Zofia Biedrzycka /Olsztyn/, Kazimierz Bielecki /Toruń/, Jan Bogucki, Józef Korczak /Koszalin/, Jerzy Kuligowski /Bydgoszcz/, Janusz Żarnecki-Kwiatkowski /Włocławek/, Lech Sarosiek /Szczecin/, Marek Spereki i Grzegorz Witkiewicz.

"

Adres redakcji: Zarząd Wojewódzki PTTK, ul. Ogarna 72, parter I wejście pk. 2. Gdańsk, tel. 31-30-07. Adres: dla korespondencji: Zarząd Wojewódzki PTTK skr.poczt. 147, 80-958 - Gdańsk. Redakcja "Jantarowych Szlaków". Redakcja przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki od godz. 13-tej do godz. 17-tej oraz we wtorki od godz. 15,30 do 17-tej. Przedstawiciele redakcji na terenie innych okręgów: Bydgoszcz - Jerzy Kuligowski, Aleja Powst.Wielkopolskich 32 m 16, 80-090 Bydgoszcz, tel. pryw. 410-407. Koszalin - Józef Korczak ul. Księżnej Anastazji 9/6, 75-956 - Koszalin tel. biur. 22-818 lub 22-310. Olsztyn - Zofia Biedrzycka, ul. Kościuszki 101/6, 10-554 Olsztyn, tel. biur. 57-94, tel. pryw. 32-23. Szczecin - Lech Sarosiek ul. Tkacka 55 Instytut Turystyki 70-556 Szczecin tel. biur. 44-557. Toruń - Kazimierz Bielecki, ul.Moniuszki 16/20. Oddział Międzyuczelniany PTTK 87-100 Toruń, tel. biur. 252-01. Włocławek - Janusz Żarnecki-Kwiatkowski ul. Kopernika, Szkoła Nr 1, Ciechocinek tel. biur. 407. Ponadto wszelką korespondencję można kierować na adres prywatny przewodniczącego Kolegium: Władysław Andruszkiewicz ul. Stefana Okrzei 15 m 20, 81-733 Sopot, tel. pryw. 51-57-60. Mapy i rysunki /niepodpisane/ oraz przerywniki, winety wykonał Andrzej Andrzejewski.

"

Cena numeru pojedynczego: 10,- zł., podwójnego: 15,- zł. W roku 1977 biuletyn będzie wychodził jako kwartalnik. Prenumerata roczna biuletynu wynosi 80,- zł., numer pojedynczy: 20,- zł. Wpłaty należy dokonywać na konto: Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku, ul. Długa 45 NBP II O/M Nr konta 19028-1690-132 z zaznaczeniem "Jantarowe Szlaki" Numery pojedyncze bieżące i archiwalne można nabywać w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Gdańsku, ul. Ogarna nr 72 parter II wejście lub w redakcji w tym samym gmachu, parter I wejście pok. 2. Również można nabywać numery w Szczecinie: Biuro BORT ul. Jedności Narodowej 49a, tel. 358-32 godz. 8-16 i w sklepie PTTK przy ul. Wielkiej 28 tel. 344-61 godz. 11-18.

"

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach zmiany tytułów, dodawanie podtytułów, skrótów, przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Artykuły należy nadsyłać w 2-ech egzemplarzach w formie maszynopisów z podwójnym odstępem z zachowaniem 3 cm. marginesu. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Fotografie i rysunki zwracamy tylko te w stosunku do których był zastrzeżony zwrot przez autorów. Wykorzystane fotografie, o których nie był zastrzeżony zwrot redakcja przekazuje do zbiorów Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku. Honoraria autorem są wypłacane po wyjściu z druku numerów w których były zawarte ich artykuły.

"

UBEZPIECZENIA

TURYSTOM POD ROZWAGĘ

Każdy przezorny, udający się na urlop, wycieczkę nie zapomina o umieszczeniu na przedwyjazdowej liście spraw do załatwienia spotkania z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń.

Placówki PZU oraz pośrednicy ubezpieczeniowi proponują zawarcie różnego rodzaju ubezpieczeń, spośród których uważamy urlopowiczów i turystów polecamy:

- ubezpieczenie mieszkań
- ubezpieczenie bagażu podróжного
- ubezpieczenie wypadkowe uczestników wczasów, wycieczek i podróży.

UBEZPIECZENIE MIESZKANIA eliminuje finansowe skutki zniszczeń tak mieszkania, jak i zgromadzonego w nim dorobku. Polisa ubezpieczenia obejmuje też odpowiedzialność cywilną za szkody wyrządzone osobom obcym przez właściciela mieszkania i osoby bliskie, za których czyny ubezpieczający odpowiada z mocy prawa.

Składka roczna wynosi 2,50 zł od każdego tysiąca sumy ubezpieczenia.

UBEZPIECZENIE BAGAŻU PODRÓŻNEGO obejmuje bagaż podczas podróży dowolnymi środkami lokomocji lub pieszo, w czasie pobytu w domu wczasowym, hotelu, na wycieczce itp.

PZU odpowiada za szkody polegające na zniszczeniu, uszkodzeniu lub zaginięciu bagażu między innymi wskutek kradzieży zwykłej, kradzieży z włamaniem z zamkniętych pomieszczeń, rabunku, pożaru itp.

Suma, na którą ubezpieczony jest bagaż wynosi od 3.000 zł do 50.000 zł i uzależniona jest od wysokości opłaconej składki.

UBEZPIECZENIE WYPADKOWE obejmuje skutki następstw nieszczęśliwych wypadków, jakie mogą się zdarzyć uczestnikom wycieczek, wczasów od chwili wyjścia z domu, w czasie podróży, pobytu w miejscu przeznaczenia - aż do chwili powrotu do domu.

Ubezpieczeniem mogą być objęte zarówno osoby dorosłe, jak i dzieci.

Świadczenia wypłacane przez PZU z tego tytułu uzależnione są między innymi od wysokości zadeklarowanej sumy ubezpieczenia.

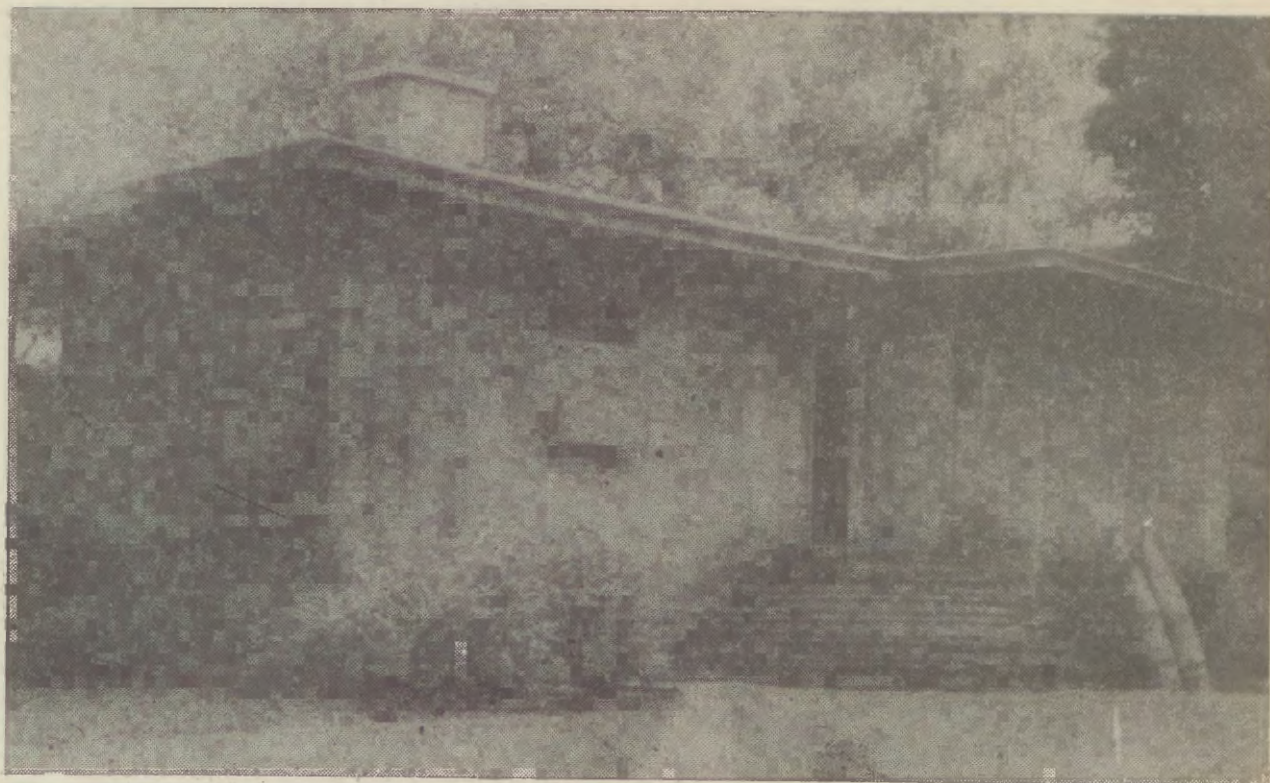
Szczegółowych informacji udzielają i ubezpieczenia zawierają placówki PZU oraz pośrednicy ubezpieczeniowi.

W Trójmieście:

I Inspektorat PZU w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1 tel. 31-16-21.

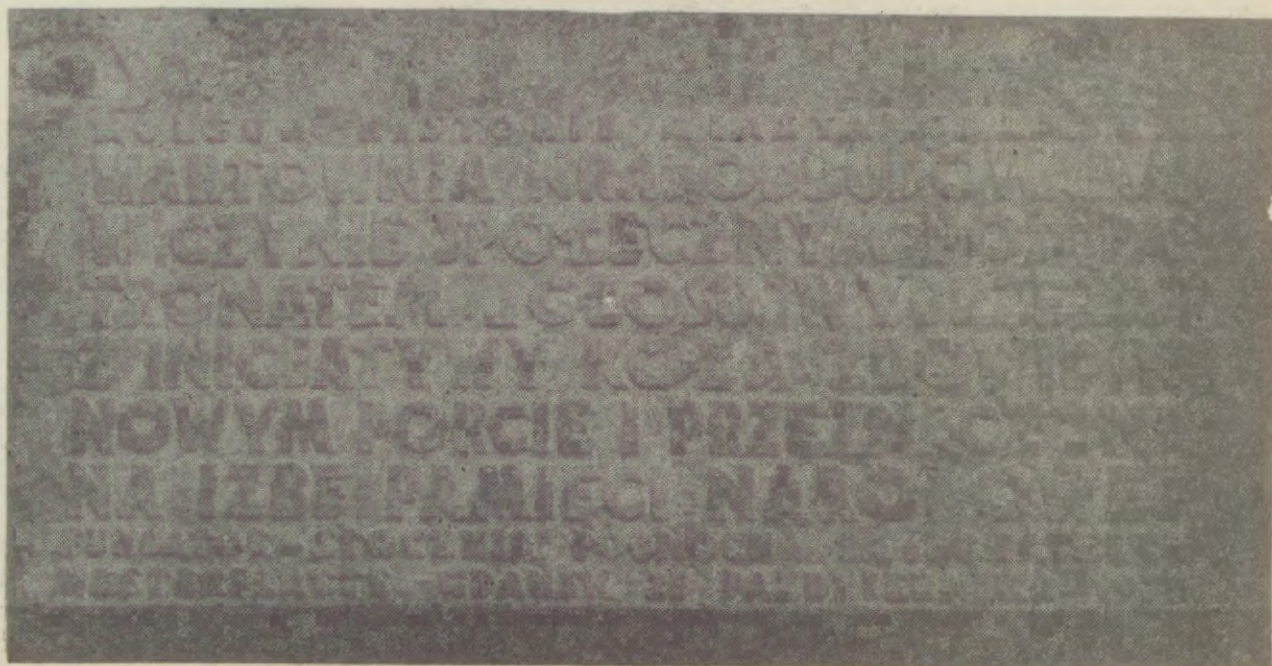
Inspektorat PZU w Gdyni, ul. Kopernika 36 tel. 22-00-78





Wartownia nr. 1 na Westerplatte, która we wrześniu 1939 r. stanowiła jeden z ważniejszych punktów bohaterskiej obrony żołnierzy polskich. Została odbudowana w czynie społecznym z inicjatywy Koła ZBOW i D w Gdańsku – Nowym Porcie pod patronatem redakcji „Głosu Wybrzeża” w Gdańsku. W odbudowanej wartowni otwarta została Izba Pamięci Narodowej, jako filia Muzeum Historii Miasta Gdańska, w której urządzono ekspozycję pamiątek obrony Westerplatte we wrześniu 1939 r. 25.10.1975 r. w ścianie wartowni umieszczono pamiątkową tablicę ufundowaną przez Załogę Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

Tekst i zdjęcia: Czesław Skonka.



jantarowe szlaki



PEJZAŻ GOPLAŃSKI

Fot. Czesław Zych